Katastrofę nuklearną przeżyją szczury, karaluchy i Urban !

Co ma Urban za uszami ?

Po raz pierwszy "na żywo" zjawisko Urban widziałem mniej więcej w lutym ubiegłego roku. Był wówczas prezesem KAR (Krajowa Agencja Robotnicza). W kołach wtajemniczonych dowcipkowano, że Urban zamiast odsiadywać karę siedzi w KAR–ze. Były rekin rządowy zgodził się udzielić wywiadu rodzącej się gazecie bez ceregieli. Podał termin i tak rozstąpił się ekran telewizyjny — zobaczyłem z bliska najbrzydszy totem na jaki zdobyli się komuniści. Starał się być sympatyczny, dowcipny, gościnny i zabawny. Pisemny efekt rozmowy mogli przeczytać czytelnicy pierwszych numerów tygodnika "Gazety Nowej".

(ciąg dalszy na str.5)

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska

GAZETA NOWA

Magazyn

Alpos

169(225) 30 sierpnia - 1 września 1991 1000 zł

Elżbieta Waleńska

MŁOTEM W KAWAŁEK HISTORII

s.4

Ostatnie takie trio

■ Mirosław Drews

Collage: Mirosław Drews

Trzy ścieżki prowadziły do jednego celu. Jakub Majchrzak zwany "Smyczkiem" wybrał jedną z nich. Urodził się na wsi. Wcześnie osierocony, przystał do Cyganów. U nich nauczył się grać na skrzypcach, u nich pojął, co to prawdziwa wolność. W 1980 roku porzucił swych przyjaciół i rozpoczął samotną wędrówkę po polskich bezdrożach wiejskich, proponując swą grę w zadymionych i gwarnych gospodach, świetlicach, na weselach. Wiodło mu się kiepsko. Grał pięknie, ale tak smutno, płaczliwie. No, gdyby przyjechał z całym zespołem to jeszcze, ale jako dodatek do miejscowych kapeli grających rocka, był raczej mało potrzebny. Zamknięty w sobie, niekontaktowy, często przeganiany przez miejscowy, długo nie mógł znaleźć swego miejsca. W lipcowy piątek siadł pod przydrożną kapliczką i zaczął grać dla swoich smutków i dla świerszczy...

Stefek Stęclik od dziecka czuł w sobie granie. Jego stryj Feliks miał akordeon. Często schodzili się sąsiedzi i przy piwku czy wódeczności, godzinami mógł słuchać stryjkowego grania. Ten widział zainteresowanie Stefka. Jak umrę — mówił — dostaniesz instrument. Będzie twój, ale ja lubię życie i nie wybieram się na drugą stronę. W czasie żniw spadł jednak z ciągnika i dokończył żywota w szpitalu. Stara Urbańkowa umyśliła najpierw sprzedać instrument, ale w porę przypomniała sobie o przykazaniach męża i żałując w głębi serca grosza, co go miała dostać za niech, przekazało go Stefkowi. Tylko pół roku chłopak biedził się nad nim. Pomógł trochę nauczyciel. Chłopaki śmiali się z niego. Teraz bracie gitary elektryczne, syntyzery i inne bajery. A ty z tym miechem, to nawet na weselu nie pograsz. Ruszył więc w Polskę nie zatrzymywany przez nikogo, bo kto chciałby zatrzymać sierotę i to na dodatek stukniętego. Wędrował tydzień, śpiąc po stodołach, komórkach, stogach. Pozwalano, bo mu dobrze z oczu patrzyło, grał ładnie i śpiewał smętnie. Nie wierzyli, że sam układa słowa do znanych piosenek.

Nigdy się zresztą tym specjalnie nie chwalił. W piątek rano wyruszył w nieznane. Koło południa zauważył pod kapliczką samotnego skrzypka. Siadł obok, długo słuchał, a potem rozciągnął miech...

Zezowaty Mietek budził więcej śmiechu, niż litości. Ubzdurał sobie być perkusistą. Widział takie lśniące graty w gazecie. Ale gdzie mu tam do nich. Pensyjka w PGR, gdzie był mniej niż pomocnikiem oborowego, starczała na jedzienie i kąt u Waluczaków no i na pałeczki, którymi wszędzie wystukiwał rytm. W sobotę poszedł na zabawę. Nie żeby tańczyć. On tylko słuchał, jak się gra na prawdziwej perkusji. Zresztą, która by z nim chciała tańczyć. Zez, jak wiatrak, czapa rudych włosów i brak przednich zębów. Tego żadna z dziewczyn nie mogła strawić. W połowie zabawy orkiestra przestała się podobać, a towarzystwo było na tyle pijane, że zaczęła się awantura na całego. Kierownik świetlicy siłą swego autorytetu przepędził wszystkich przed budynek. Orkiestra łapiąc sprzęt, w popłochu uciekała. Został bęben z talerzami. Mietek jak zaczarowany patrzył. Tam, za oknem trwała bijatyka, wrzaski. To był moment. Podniósł bęben i uciekł tylnymi drzwiami zastawionymi dla niepoznaki planszą z napisem "baw się z nami". Schował wszystko w stodole, przysypując dla niepoznaki sianem. Przez tydzień bał się paniecznie, ale jakoś przeszło wszystko bokiem. Trochę pytał kapral, ale bardziej dociekał, kto kogo bił. Bęben poszedł w

(ciąg dalszy na str. 2)

Nie pojedzie na wojnę. Nie wzięli go do Wietnamu, bo wzięli jego brata. Drugiego z tej samej rodziny nie chcieli. W operacji „Pustynna Burza" też nie brał udziału. Jego jednostka nie została powołana. A jego najlepszy kolega — pojechał. Pokazuje mi od niego kartkę z Arabii Saudyjskiej. I cieszy się z tej kartki i jest zły, zazdrości. Mógł zginąć — mówię. Ale nie zginął!

Gra w wojnę

(korespondencja własna z USA)

Urodził się tuż po wojnie, w Niemczech. Jako mały chłopiec przyjechał z rodzicami do USA. Major Zbigniew Lityński. Zawodowy rezerwista Armii Amerykańskiej. Teraz spodziewa się awansu na pułkownika i to będzie koniec jego kariery wojskowej. I tak cały czas pracuje zawodowo. Tylko w niektóre weekendy wyjeżdża na ćwiczenia. Wtedy można go spotkać w łaciatym mundrze.

Syna posłał do West Point. I z tego jest bardzo dumny. Do West Point dostać się trudno, a Ernest Lityński — junior właśnie kończy ze znakomitymi wynikami pierwszy rok. Jest w kadrze West Point inny Lityński — pułkownik, jest w Warszawie Jan Lityński. Zbyszek ciągle sobie obiecuje, że sprawadzi czy to rodzina.

Oglądm dziesiątki zdjęć z ćwiczeń lotniczych. Skoki spadochronowe. Zdjęcia robione przez żołnierzy tam, w górze. Wspaniałe. Chwalę. Zbyszek zadowolony. Pokazuje inne. Jakiś biwak, jakaś dzika okolica.

—*To ja ci coś pokażę* — śmieje się. Przynosi małą buteleczkę, wielkości fiolki od tabletek. W buteleczce woda, a w wodzie coś żółtego. Przy potrząsaniu cichutko brzęczy.

— Złoto?

— No, widać, że złoto.

— A czemu w wodzie? — pytam.

— Ten mały pyłek, jak mielony pieprz, nie widać go dobrze, a jak dasz w wodę, to tak jakby szkło powiększające i lepiej widać.

— I skąd to masz?

— Ten pyłek to z Colorado, a ten duży kawałek, to z Arizony.

— Sam to znalazłeś?

— Tak. Bierze się miskę i pełono piachu, razem z wodą się bierze i tak, tak po mału się, no jak się to mówi, no miesza się, żeby

(ciąg dalszy na str. 2)

W kraju, w którym posiłek jest religią, a konsumpcja hamburgera grzechem.

(korespondencja własna GN z Francji)

Ruch był niewielki. Renault wytrwale gnał po idealnie równym asfalcie w stronę bliskiego już Atlantyku. Minęła północ kiedy niespodziewanie horyzont roziskrzył się tysiącami świateł Saint Nazaire. Zmęczeni całodzienną podróżą, przemykaliśmy uśpionymi ulicami portowego miasta marząc o rychłym położeniu się do łóżek. Kiedy jednak wyjechaliśmy na nadbrzeżny bulwar postanowiliśmy, ulegając fascynującemu widokowi, zatrzymać się na chwilkę...

To tutaj wody Loary, po przebyciu setek kilometrów wśród pól, lasów i winnic, spotykają się ze swym przeznaczeniem — Oceanem Atlantyckim. Po lewej stronie mrugały zabawnie kolorowe światła latarni morskich i portowych dźwigów. Na prawo rozświetloną na kilka kilometrów aleją ciągnęła się ekskluzywna plaża "Cote d,Amour". Księżyc w pełni odbijał się setkami rozbłysków w wodzie pomarszczonej chłodnym wiatrem od morza. Nieopodal, wśród nadbrzeżnych skał, majaczył zarys skromnego pomnika, dyskretnie przypominającego jed-

(ciąg dalszy na str. 2)

Fot. Kazimierz Ligocki

Felieton antypolityczny

A ja nie kandyduję !

■ Sławomir Gowin

"A ty nie kandydujesz?" — pytało mnie ostatnio pół żartem pół serio kilku znajomych. Pytali bynajmniej nie dlatego, że ich zdaniem jestem postacią, na której ktokolwiek mógłby coś zyskać, nawet gdyby chodziło o ubogą polską demokrację. Po prostu ostatnio w pewnych, nazwijmy to sferach, trudno znaleźć osoby, które nie rozważają swoich potencji wyborczych, lub którym ktoś nie proponował startu w wyścigu do parlamentarnego koryta. I to znów nie oznacza, że żyjemy w kraju tak opływającym w polityczne talenty czy choćby w ludzi, którzy mniej więcej wiedzą co się robi w parlamencie poza tworzeniem frakcji i koronowaniem chronionego ptactwa. Otóż jest wręcz przeciwnie — żyjemy w kraju szalenie ubogim pod tym względem a nędzę tę potwierdza właśnie niebywała śmiałość w podejściu do zbliżających się wyborów. Na Wiejską wybiera się przysłowiowy każdy głupi, a przyglądając się niektórym kandydaturom można śmiało stwierdzić, że czym głupszy tym bardziej ochoczo wyciąga nogi w stronę kuluarów.

Cóż, przez ostatnich kilka miesięcy parę wysokich urzędów ciężko pracowało nad zrobieniem z Sejmu i Senatu instytucji o raczej kuglarskim charakterze; paru posłów i senatorów "zainterpelowało" się tak, że nawet przeciętnie wyszkolony (wystarczy "podaj łapę") pies łańcuchowy mógł dojść do wniosku, że on też tak potrafi.

Efekt jest prosty — w karłowatym politycznie kraju każdy może poczuć się politykiem. Jak zresztą może być inaczej w państwie, w którym myśl i refleksję polityczną postponuje się z najwyższego urzędu gloryfikując jednocześnie bliżej nieokreślony instynkt — dar Boży. Demokracja pojmowana jest jako system, w którym nie każdy król może być chłopem — kosa nie berło, trzeba umieć ją "uruchomić", natomiast każdy chłop może być królem bo każdy twardy tyłek pasuje do tronu, a każdy łeb, równie twardy, do korony.

Chcąc nie chcąc musimy się przyznać, że nie znamy żadnego demokratycznego i cywilizowanego systemu budowania elit politycznych poza tym, który odziedziczyliśmy po komunistach: klucz — partyjny, urzędowy, towarzyski...

W pytaniach moich znajomych zawsze czaił się cień powagi. W końcu ktoś, komu zdarza się pisywać o polityce w gazecie nadaje się co najmniej tak samo jak ten, kto oprócz programu telewizyjnego w tejże gazecie czytuje bieżące informacje polityczne a poza tym nie nadaje się do niczego innego. Znam osobiście jednego kandydata na senatora, wdowca, którego dorosłe córki uważają, że "lepiej niech już tatuś siedzi w Senacie jak miałby za babami latać". Dramat zacznie się wówczas, gdy uświadomimy sobie wreszcie, że kibic sportowy z reguły słabo biega czy skacze o tyczce, podobnie rzecz ma się z dziennikarzem w tej dziedzinie. Panuje też moda wyborcza na działaczy i urzędników wszelkiej maści choć oczywiste jest, że urzędnik wojewódzki to przecie żaden polityk — jeśli już to kiepski, jak uczy doświadczenie całego okresu powojennego. Ponadto urzędnik to w zasadzie żaden reprezentant, żyjemy wciąż w głębokiej izolacji władzy, choćby najniższej tak więc tylko wieloletnie przyzwyczejenie śmiertelników może pomóc tej grupie w drodze do którejś z izb.

Nie mamy elit politycznych "niższego szczebla", nie mamy w ogóle systemu politycznego nie w pojęciu ideologicznym lecz socjotechnicznym — systemu, w którym tzw. grupy interesów potrafią pozyskać, lub "wykształcić" sobie reprezentantów swoich interesów. Chodzi mi zarówno o urzędników (bądź co bądź grupę zawodową a nie misjonarze idei) jak i biznesmenów, nauczycieli, homoseksualistów itp. Z tego punktu widzenia każdy sejm teraz wybrany będzie tymczasowy i słaby, zdezorientowany i "niedemokratyczny" — znów nie w sensie ideowym lecz technicznym, po prostu nie będzie "znał się na demokracji" a więc stanie się szybko podatny na wszelkie manipulacje wewnętrzne i zewnętrzne. Wbrew utartemu u nas pojęciu demokracji nie buduje się w sejmie, tam należy ją już realizować przy założeniu możliwie najwęższego marginesu improwizacji. Wielką improwizację parlamentarną już przeżyliśmy.

Dane mi było rozmawiać niedawno z pewnym lokalnym politykiem, z którym od dawna różnimy się zasadniczo. Rozmawialiśmy "jak wolny obywatel z wolnym obywatelem" i kawa smakowała dopóki mój rozmówca nie skonkludował, że co prawda różnimy się radykalnie "ale w końcu obaj jesteśmy ludźmi polityki, obaj stanowimy w jakimś sensie elitę polityczną". Następnie uznał za sukces, że tak sobie gaworzymy nie tłukąc się po pyskach i to, jego zdaniem świadczy o wysokiej kulturze politycznej jaka zapanowała w Polsce. Wystarczy nie bić się po pyskach i już jest dobrze! Tymczasem kawa przestała mi smakować. Uświadomiłem sobie, że oto nie tworzą się elity lecz kliki polityczne. Z jednej strony "my" — różniący się poglądami, ja skrobiący co nieco o polityce i on nieborak próbujący ją konstruować ale mimo wszystko z jednej szajki hobbystów. Z drugiej strony "oni" — niczego nie rozumiejący profani, których nic poza życiem w tym kraju nie zajmuje. Oni rządzeni. Oni, skazani na hobbystów. Tu przypomniałem sobie, że już wkrótce odbędą się wybory do parlamentu, któremu przyjdzie pracować w zrujnowanym przez poprzednich hobbystów państwie a ja siedzę, chleję kawę i ośmielam się stanowić jakąś domniemaną elitę. "Ja nie kandyduję" — powtórzyłem sobie w duchu co miało służyć za zabobonne uszczypnięcie w tyłek. W kilku następnych zdaniach postarałem się obrazić poglądy polityka i zostawiłem go z głębokim przekonaniem, że kultura polityczna w Polsce wymaga jeszcze wielu zabiegów z jego strony — być może już jako poseł będzie musiał trzasnąć w gębę jakiegoś innego gryzipióra niegodnego obcowania z nim jak równy z równym w jego politycznej... klice.

W kraju, w którym posiłek jest religią, a konsumpcja hamburgera grzechem.

(korespondencja własna GN z Francji)

Gra w wojnę

(ciąg dalszy ze str. 1)

ną z najbardziej brawurowych akcji dywersyjnych Drugiej Wojny Światowej, której areną był port w Saint Nazaire.

Owej marcowej nocy 1942 roku księżyc był również w pełni. Jednak szczęście sprzyjało sześciu setkom brytyjskich komandosów i marynarzy, skradających się w kierunku zajętego przez Niemców portu. Niebo zasnute było ciężkimi chmurami pozwalającymi niszczycielowi w asyście kilkunastu ścigaczy wpłynąć niepostrzeżenie w szerokie ujście Loary. Kiedy Niemcy rozpoznali ukryte w mroku nocy jednostki było już za późno. Stary, pamiętający czasy pierwszej wojny, niszczyciel staranował w samobójczym ataku śluzę największego ówcześnie w Europie suchego doku będącego głównym celem brytyjskiego ataku. Wiadomość o zniszczeniu doku "Normandie" doprowadziła Hitlera do furii. Kriegsmarine straciła możliwość remontów swych największych jednostek nawodnych, co stało się jednym z istotnych czynników zwycięstwa Aliantów w najdłuższej bitwie II Wojny Światowej — Bitwie o Atlantyk.

Sławny dok oglądany z bliska nie sprawia wielkiego wrażenia. Ot, zwykły portowy basen, o wymiarach 350 na 50 metrów, jakich wiele dookoła. Zbudowano go w połowie lat trzydziestych specjalnie do obsługi największych ówcześnie na świecie transatlantyków "Normandie" i "France". Wyremontowany po wojnie, jest obecnie bardziej atrakcją turystyczną niż urządzeniem portowym, wszak nieopodal znajdują się trzy późniejsze suche doki o jeszcze większych wymiarach. Dużo bardziej efektownie prezentuje się kilkanaście potężnych schronów okrętów podwodnych. Kilkumetrowej grubości szary beton najeżony stalowymi zbrojeniami doskonale chronił niemieckich podwodnych korsarzy przed najcięższymi pociskami alianckimi. Angielskie bombowce w nieustających nalotach obróciły w perzynę miasto i port, jednak U-booty pozostawały zwykle nietknięte. Nie potrafił nadgryźć solidnego betonu także "ząb czasu" i schrony do dzisiaj stoją w dobrej kondycji pośród urządzeń nowoczesnego portu. Jakby na przekór groźnemu wyglądowi bunkrów, znalazły sobie w nich schronienie maleńkie "łupinki". Wszelkiego rodzaju jachty, żaglówki i motorówki radośnie błyszczą śnieżną bielą drwiąc sobie z szaroburego otoczenia. Tylko w jednym ze schronów zakotwiczono na stałe okręt podwodny pozwalając oglądającym poznać właściwy wymiar ogromnej konstrukcji.

W pierwszej połowie XIX wieku nikt jeszcze nie słyszał o Saint Nazaire. Od czasów Cezara, nad Loarą królował niepodzielnie port Nantes. To w nim właśnie zdobywca Galii budował flotę przygotowując desant na Brytanię. Tocząc swe spokojne wody wielka rzeka wytrwale nanosiła muły wyrwane z żyznych pól Andegawenii. W połowie XIX wieku nawigacja była już tak utrudniona, że zdecydowano się na budowę nowego portu bliżej ujścia. Tak rozpoczęła się kariera małej, nikomu nieznanej wioski rybackiej Saint Nazaire. Młody port rozwijał się szybko, w jego stoczniach w latach trzydziestych powstawały największe transatlantyki na świecie. Tutaj zwodowano chluby francuskiej Marynarki Wojennej: pancerniki "Jean-Bart", "Strasbourg" oraz lotniskowiec "Foch". To w Saint Nazaire powstał w 1968 roku najpojemniejszy ówcześnie zbiornikowiec "Magdala".

Obecnie zespół portowy Saint Nazaire to nowoczesny, piąty rangą we Francji, morski ośrodek przeładunkowy. Port, nastawiony głównie na transport kontenerowy, dysponuje dziesięcioma kilometrami nabrzeży, ponad setką dźwigów towarowych i blisko piętnastoma hektarami powierzchni magazynów. O znaczeniu 70-tysięcznego miasta w gospodarce Francji i departamentu "Loire — Atlantique" stanowi także potężny przemysł stoczniowy oraz jedne z największych w Europie fabryki... konserw rybnych.

Turysta przybywający nad Atlantyk zwykle nie interesuje się tonami przeładowywanych w porcie towarów. Przyjezdny raczej będzie chciał dowiedzieć się czegoś na temat ciekawej historii miasta. Przespaceruje się nowymi ulicami, nie znajdując zresztą żadnych zabytków, ponieważ nie przetrwały one alianckich bombardowań. Może wybierze się także na któryś z pobliskich plaż. Może podziwiać będzie dzikie, atlantyckie fale rozbijające się o skaliste wybrzeże. W kraju, w którym posiłek jest religią, a konsumpcja hamburgera grzechem, przeciętny turysta świadomie zrujnuje się jedząc "Fruits de la mer" w romantycznej restauracji z widokiem na ocean. Jednak pełnię miejscowej "panoramy kulinarnej" dane jest poznać raczej tylko tym "turystom", którzy co rano spoglądają na zielonkawe wody Atlantyku z balkonu hotelu lub przynajmniej pensjonatu. Mieszkańców campingów zwykle nie stać na spędzanie wieczorów na restauracyjnych tarasach, pozostaje im spacer po nabrzeżach i zachwycanie się olbrzymim kilkukilometrowej długości wiszącym mostem śmiało przerzuconym nad Loarą.

Być może jedni albo drudzy dojdą do wniosku, że właściwie nie ma w Saint Nazaire nic ciekawego. Być może wpatrując się w mętne wody wielkiej rzeki stwierdzą, że bardziej podobało im się Carcassonne. Może wolą galopować wśród tłumów przez pseudoautentyczne twory odbudowane tylko dla nich. Być może nudzi ich prozaiczny, prawdziwy obraz Francji. Być może, ale ja nie przyznam im racji.

Tomasz Niewiedział

(ciąg dalszy ze str. 1)

ten piasek wylatywał i później na końcu jeśli jest złoto, to ten pyłek zostaje.

— I powiedz, jakie uczucie temu towarzyszy.

— O.K. To, co widzisz, ten piasek to cały dzień roboty, i to ciężka praca, dlatego że jesteś w rzece tak nachylony, cały dzień i tylko mieszasz. Jak znajdziesz dobre miejsce, to nieraz znajdziesz grubsze kawałeczki, tak jak ten mój jeden. Przy końcu tobie taki czarny piasek zostaje, właściwie to nie piasek, tylko taki pyłek żelaza, bo to razem z żelazem się znajduje. To jak później widzisz to żółte, to ogromna przyjemność, tak, bardzo przyjmnie znajdować to.

— Myślisz wtedy, ile to będzie warte?

— Nie, ta przyjemność na tym polega, że to samo tam leżało całe lata, lata i lata i każdy za tym przepada, a ty akurat to znalazłeś. I to takie fajne uczucie, bo to nie to samo, że się w sklepie kupi. Niektórzy ludzie, co tam jeżdżą, to znajdują takie duże kawałki. Bo złoto można też znajdować takim aparatem, metal detector, który ja też mam i z kolegą jeździmy, to używamy ten metal detector, to dobre kawałki możesz znaleźć. Jeden znalazł taki kamień, co kwarc się nazywa, była tam domieszka 67 uncji złota.

Mam kolegę, on też jest majorem w rezerwie i to właśnie on teraz jest w Saudi Arabia. Jeździmy wspólnie raz na rok, przeważnie w październiku do Arizony, New Mexico, tam w góry. Już wtedy turystów nie ma. Bierzemy van i namioty i jedziemy na dwa tygodnie, bez żony, bez dzieci, bez telefonów. Tam są tereny, co dawniej górnicy szukali złota i te stare miasta cowboyskie jeszcze są, opuszczone, tam nikt nie mieszka. W niektórych miasteczkach może jedna, dwie rodziny mieszkają na dziesięć, dwadzieścia domów. Albo w ogóle domy już zgniły i tam nic nie ma. Jak ja tam pojechałem pierwszy raz, to się tak zakochałem, że co roku to planujemy. Te miasteczka to nie są dla turystów, one wyglądają tak jak wtedy, gdy tam byli cowboye. Niektóre mają historie za sobą, jak Indianie atakowali, Apacze. Właśnie znalazłem taką strzałkę indiańską, taki czubek. Z kamienia zrobiona. I to takie fajne uczucie, to tak jakby się złoto znalazło, coś historycznego, z dawnych czasów.

— Ale czy wam ktoś powiedział, gdzie tego złota szukać?

— Nie, są mapy z Arizona Mining, taka firma rządowa, co podaje, gdzie najwięcej złota było znalezione i w te tereny się jeździ. Nieraz masz szczęście, aparatem znajdziesz, a nieraz musisz tą miską. Ale tą miską to dużo roboty, aparatem przyjemniej. Tylko że ci ludzie, co tam dawniej złota szukali, to oni bardzo dobrze wyczyścili to wszystko. My jeździmy tylko na dwa tygodnie dla przyjemności, ale tam fanatycy są co mieszkają tam. To jest ich życie. I oni znajdują. Nieraz cały tydzień robią i może taką flaszeczkę tego pyłku znajdą, co może dwie uncje ma. I później oni sprzedają na benzynę i na jedzenie mają i dalej jeżdżą w góry. I to ich całe życie, w górach. Jednego faceta my tam poznaliśmy, to on z psem tylko jeździ, nie ma żony, niczego i to jest jego zatrudnienie i on z tego żyje.

— A nie wypędzali was jako konkurencji?

— Nie. Dlatego, że to jest na rządowych terenach.

— Czyli każdy może tam wejść?

— Ya, i nie tylko złoto się tam znajduje. Tam bardzo dużo jest... jak cowboye rabowali te... pociągi, te no...

— Dyliżanse?

— Ya, wszystko zakopywali i bardzo, jeszcze bardzo dużo nie zostało znalezione.

— Skarbów, tak?

— Skarbów. Ja takie pismo dostaję. I opisane jest kto co znalazł i jeszcze ile brak. I nieraz możesz mieć szczęście, że znajdziesz złoto nie w naturalnym stanie, tylko monety.

— Znaleźliście?

— Nie mieliśmy szczęścia. I my jeździmy też w takie tereny, gdzie wojsko walczyło z Indianami. Tam dużo się znajduje, stare monety, albo guziki stare, albo stare łuski od karabinów.

— To druga twoja pasja, militaria.

— No ya. To moje hobby od małego. Ja zawsze lubiłem zbierać wojskowe rzeczy z drugiej wojny światowej, polskie, niemieckie, amerykańskie. Karabiny. Mam jeep wojskowy z maszynowym karabinem. Na paradzie 3 Maja zawsze nim jeździłem. Mundury.

— To chyba do Europy po to jeździsz?

— Tak, z Europy, bo to wiesz, że nie podrobione, prawdziwe jest. Lornetki poprzywoziłem, kilka medali, książki niemieckie, Mein Kampf. Takie różne rzeczy. To jest moje hobby.

— Mundury, karabiny, pistolety, lornetki, nawet Vis z Powstania Warszawskiego, a o czym marzysz, co chciałbyś mieć?

— Dla mnie byle co z II wojny światowej, byle co może być, wszystko wezmę. Ja lubię niemieckie rzeczy zbierać, bo więcej się tego dostaje. Polskie to tak tyle nie można zdobyć. Odznaki, mundury, szable niemieckie, co podejdzie, co ma sfastykę, to wezmę. Wojna tam była w Europie, moi rodzice opowiadali o tym wszystkim, jak to było i może dlatego.

— No i urodziłeś się z powodu tej wojny w Niemczech, a nie w Polsce.

— Well, jak ja zbieram te niemieckie rzeczy, to każdy myśli, że ja jestem zaparty trywania tego, a to nie. Tato był u Sikorskiego i jak Niemcy zajęli Francję, to do niewoli się dostał, a mama z Powstania Warszawskiego, zabrali ją do Oświęcimia. Dlatego mama, jak tu przyjeżdża i widzi to ze sfastyką, te flagi i to wszystko u mnie, te hełmy niemieckie i te czapki gestapo, to jej to bardzo przypomina te dawne czasy i tak nie bardzo jest za tym.

— A czy jest tu więcej takich kolekcjonerów?

— O tak, tylko oni są fanatycy, a ja nie. Ja bym nie sprzedał domu, żeby mieć cały pokój zapchany tym.

— Wspomniałeś, że można w USA trafić na takie rzeczy podrabiane.

— O, ya. Tutaj tak podrabiają, że bardzo trudno rozpoznać. I nie tylko to. Ja do takiej grupy należałem, co my drugą wojnę światową graliśmy, część w amerykańskich mundurach, część w niemieckich, ale wszystko musi być oryginalne, z II wojny światowej. Każdy nosi właśnie te odznaki. I dużo właśnie podrabia te odznaki, żeby nie nosić prawdziwych, żeby nie zniszczyć. Tak jak i mundury, i amerykańskie, i niemieckie podrabiają.

To oni z II wojny światowej wybiorą jakąś bitwę i tak jak ta bitwa była, to tak mniej więcej ubierają się i próbują... taką wojnę gramy. Ślepe naboje, ale wszystko, i broń prawdziwa. To jest hobby. I ludzie co w tym są, nie są ani naziści, czy hitlerowcy.

Tylko oni grają, to takie hobby.

Idalia Błaszczyk

Na podstawie wywiadu przeprowadzonego w Willow Springs koło Chicago dla programu radiowego Jarka Chołodeckiego, na fali 750 AM.

Wygląda na więcej lat, niż ma rzeczywiście. Więzienia odcisnęły swoje piętno na twarzy i całym ciele, które pokrywają tatuaże. Nie ma miejsca, gdzie nie byłoby napisu, wymyślnych stworów i znaków, których znaczenie potrafią wytłumaczyć i zrozumieć jedynie odsiadujący wyroki za kratami. Zbliża się do czterdziestki, a jeszcze nie osiągnął w życiu niczego. Po raz siódmy będzie zaczynać od zera. Gdy jest na wolności, nic jemu nie wychodzi. Do więzienia ciągnie go, jak wilka do lasu.

Nie potrafię normalnie żyć

Edward Jabłoński

Collage: Marek Woźniak

Adamowi D. nie brakowało w dzieciństwie niczego. Wychowywany przez matkę i dziadka, przedwojennego oficera, miał wszystko, co chciał, co było w zasięgu wzroku i ręki. Ojca niewiele pamięta. Matka miała przelotny romans z młodym, przystojnym technikiem Zbigniewem D. z Pleszewa, który dostał nakaz pracy do Głogowa. Z tego krótkotrwałego związku, "rozpędzonego" przez dziadka, któremu marzył się dla córki inżynier lub lekarz, urodził się właśnie on. Ma także starszą siostrę Krystynę, zrodzoną ze związku matki z synem właściciela restauracji, notorycznym pijakiem, który utopił się w Odrze. Najważniejszą postacią w domu był zawsze dziadek. Do niego należało ostatnie słowo i wszyscy musieli się jemu podporządkować.

Matka po ukończeniu szkoły średniej i urodzeniu dwójki dzieci, była jedynie wykonawczynią poleceń ojca, który decydował, z kim może się spotkać i gdzie będzie pracować. Co jakiś czas wyjeżdżał do Grudziądza i przywoził złoto, które sprzedawał. Gdy zapasy zaczęły się kończyć, załatwił matce za parę obrączek, pracę w biurze spółdzielni handlowej, gdzie szybko awansowała i po dwóch latach była odpowiedzialna za gastronomię w powiecie. Mówiono, że miała romans z ówczesnym wiceprezesem.

Jedzenia mieli zawsze w bród. Co kilka dni odbywały się w domu libacje z udziałem "wujków" i "ciotek". Adam dostawał wówczas mnóstwo prezentów, w postaci zabawek i słodyczy.

Dziadek nieco zmiękł i coraz częściej upijał się do nieprzytomności, a po przebudzeniu opowiadał o swoich ułańskich wyczynach przed wojną.

Do szkoły podstawowej wraz z siostrą Krystyną chodzili przykładnie i nie mieli kłopotów z nauką. Czasami, gdy groziła dwója, matka "podsyłała" nauczycielce niedużą poczuszkę z mięsem i wędlinami, albo zapraszała do domu kierownika szkoły i "odwdzięczała się", spędzając z nim noce w swoim pokoju.

Gdy Krystyna skończyła podstawówkę postanowiono, że pójdzie do ogólniaka. Egzamin zdała bez problemu i po trzech miesiącach zrezygnowała z nauki. Poznała pięć lat starszego od siebie Marka Z. i "zakochała się". Matka z dziadkiem szybko jej wybili miłość z głowy, wysyłając do szkoły z internatem w Zielonej Górze. Tam ponownie "zakochała się" i zaszła w ciążę, którą po naciskach matki i dziadka, musiała usunąć. Zadecydowano wreszcie, że nauka nie zając, nie ucieknie, i postanowiono wydać ją za syna bogatego ogrodnika z Leszna, który nie miał głowy do nauki. Ślub odbył się bardzo szybko. W prezencie siostra dostała "Warszawę".

Po jej wyjeździe, Adam poczuł się jak książę. Znał słabość matki do siebie i gdy tylko chciał dżinsy lub skórzaną kurtkę, szła do "Pewexu" i kupowała. Mając pieniądze na wszystkie zachcianki, zaczął w ósmej klasie popijać i palić papierosy ze starszymi kolegami, fundując oczywiście.

Któregoś wieczoru dla draki, postanowili obrobić w parku gościa, który spał na ławce. W pobliżu znalazł się patrol milicyjny i wpadli, lądując w areszcie. "Zatuszowanie" sprawy załatwiła matka, wykorzystując znajomości.

Za drugim razem, gdy ponownie postanowili zabawić się z pijanym mężczyzną, nie pomogły łapówki i wyrokiem sądu Adam znalazł się w domu poprawczym. Matka odwiedzała go w każdą niedzielę, przyjeżdżając z taksówkarzem, w którym żyła od lat, w tajemnicy przed dziadkiem, na kartę rowerową. Zawsze przywoziła jakiś nowy ciuch i wyżerkę. Kumple zazdrościli mu, a on powoli stawał się królem poprawczaka. Aby się nobilitować w ich oczach, dał sobie zrobić pierwsze tatuaże na ramionach i rękach.

Po wyjściu z zakładu, gdy skończył osiemnaście lat, wrócił do Głogowa i postanowił "odpocząć" i "rozejrzeć się". Pieniądze dostawał od matki i rządził z kolegami w barach, restauracjach i na melinach. Dziewczyn miał na pęczki, także z tak zwanych dobrych domów. Szczycił się zabieraniem cnót małolatom, którym imponował, mając zawsze pełny portfel.

Za namową matki i dziadka postanowił ustatkować się. Miał podjąć pracę w hucie, skończyć jakąś szkołę i ożenić się. Do wojska nie poszedł, bo był "niezdolny" dzięki pieniądzom, które dostała komisja poborowa, bankietująca często w ich mieszkaniu.

Pomny namów matki, upatrzył sobie dziewczynę na żonę i zaczął podrywać. Gdy nie reagowała na zaczepki, zdybał ją w parku i zgwałcił. Za ten wyczyn dostał pięć lat i poszedł siedzieć.

Gdy wrócił z więzienia, miał wytatuowaną całą klatkę piersiową, na brzuchu strzałkę skierowaną grotem w dół, a nad nią napis "Tylko dla pań". Faktycznie używał tej części ciała, z kim popadło, aż złapał syfa. Dziewczynę, przez którą musiał brać bolesne zastrzyki skatowała aż znalazła się w szpitalu na oddziale intensywnej terapii.

Za ten występek sąd wymierzył mu karę czterech lat pozbawienia wolności.

Gdy odsiadywał karę, zmarł dziadek, matka zaczęła popadać w alkoholizm, zachorowała na raka płuc.

Po wyjściu z więzienia poznał dziewczynę z kryminalną przeszłością, z którą zamieszkał u gasnącej w oczach, nie wstającej z łóżka matki. Nie nauczony pracy i zarabiania pieniędzy, wyprzedawał z domu, co się tylko dało i przepijał. O tym, że matka zmarła w pokoju obok, zorientował się po dwóch dniach, gdy wytrzeźwiał. Pochówkiem zajęła się siostra Krystyna, nie utrzymująca od lat kontaktów z rodziną, a szczególnie z bratem — kryminalistą.

Gdy w mieszkaniu zostały tylko cztery krzesła, stół i stary tapczan, przenieśli się na zimę do meliny rodziców swojej dziewczyny. Pieniądze na alkohol, bez którego nie mogli żyć, "zarabiali" kradnąc i sprzedając z huty miedź oraz węgiel z wagonów. Złapani na gorącym uczynku, trafili za kraty, tym razem on na sześć, a ona na trzy lata. Adam swój pobyt we Wronkach poświęcił na tatuaże na plecach, nogach i pośladkach.

Kolejny powrót na wolność, po odsiedzeniu wyroku, nie trwał długo. Po dwóch miesiącach, trafił ponownie do więzienia, za pobicie "niewiernej" dziewczyny, która nie czekała na niego trzy lata, puszczając się z "kochankiem".

Mury więzienia, po odsiadce pięciu lat, opuścił kilka tygodni temu. Nie może znaleźć wspólnego języka z dawnymi kolegami i dziewczyną, która zamieszkał u siebie mocniejszego opiekuna. Nie ma innego sposobu "zarabiania", jak kradzież. Próbował zarejestrować się w Rejonowym Biurze Pracy, ale nie tylko dla niego pracy nie ma. Tuła się od meliny do meliny, często wyrzucany za drzwi, bo pije na "krzywy ryj". W cieple nocy śpi na ławkach lub w klatkach schodowych. Gdy zrobi się zimniej, chyba okradnie albo pobije kogoś i trafi za kraty, gdyż tylko tam potrafi "normalnie żyć".

Ostatnie takie trio

(ciąg dalszy ze str.1)

zapomnienie. Minęły miesiące na ćwiczeniach. W lipcu zdecydował się na ucieczkę ze wsi, z którą nic go już nie łączyło. Przytroczył pas do bębna i ruszył w świat.

■■■

"Smyczek" ze Stefkiem dogadali się szybko. Taki duet, to było coś. Wyczuli także w sobie bratnie dusze. Nad resztką z półlitrówki roztaczali szerokie plany, liczyli jeszcze nie zarobione pieniądze. Potem próbowali śpiewać znane przeboje ze słowami Mietka. Żeby tak jeszcze perkusja — marzyli. Zasnęli w pobliskich krzakach. Starzejący się już "Smyczek" przyciągnął chłopaka do siebie jak syna. Rano ruszyli w świat. Do Sokołówki było jakieś siedem kilometrów. Szli jednak łąkami, w dźwiękach grającej trawy. W południe zauważyli dziwaczną sylwetkę człowieka, pogrubioną o coś dziwnego. Przystanęli, poczekali. To szło spełnienie ich marzeń. Południe spędzili pod lasem, zagryzając kawałkiem słoniny i układając wspólny program. Tam też odbyli pierwszą, naprawdę udaną próbę. Nie śmiali się z Mietka. Oni go rzeczywiście potrzebowali. On potrzebował ich.

We wsi tymczasem trwała kłótnia między Zawiślakiem, co córkę wydawał Marasowi, a liderem kapeli z Głębokiego. Tydzień temu ugadali się, że z zespołem zagra na weselu u Zawiślaków. Mieli tylko dograć kwotę. Teraz stwierdził, że ma koncert, który jest dla niego ważniejszy, niż chałtura na weselu. Rzuca to wszystko w diabły i odchodzi. Umowy w końcu nie podpisywali. Zawiślak był bliski apopleksji i kiedy już puchł ze złości, zobaczył tę zadziwiającą trójkę, która zmierzała w tym kierunku. Z bliska wyglądali jeszcze gorzej. W tajemnicy przed córką wpakował ich do stodoły. Poszperał w szafie i wyciągnął trochę ciuchów. Potem kazał robić próbę. Musiała wypaść nieźle, skoro skoczył po szklanki, pół litra i talerz szynki. "Smyczek" pokręcił głową i popatrzył znacząco na chłopaków. Jeść możecie, ale wódki nie dostaniecie. Przed graniem nigdy, po graniu lepiej nie. I tak został kierownikiem tria.

Kiedy młoda para zjechała z kościoła — grali marsza weselnego, potem przeszli na kawałki Laskowskiego z całkiem nowymi słowami Stefka. Początkowo pani młoda narzekała. Taka cieńka kapela i grają starocie. Ale z czasem podobała jej się coraz bardziej. Skrzypek był wspaniały, akordeonista też, Tylko ten perkusista taki szpetny. Ale kiedy zaśpiewali tylko dla niej: "czarująca i piękna dziewczyno, twoje usta smakują jak wino, dziś twój mąż do raju cię bierze..." było jej naprawdę cudownie. Zawiślak kazał im grać do rana i coraz bardziej był przekonany, że zdarzył się cud. Nad ranem obiecał im wypłatę dwa razy wyższą.

W niedzielę zagrali na poprawinach. Zeszła się prawie cała wieś. Słuchali i podziwiali. O skrzypku mówili już mistrz, o Stefku, że ma piękny głos i orkiestrę w akordeonie, a o Mietku, że bęben to trochę dla niego za mało. Na odchodne dostali jeszcze od Zawiślaka stary rower. Bardzo się przydał. I tak zaczęło się ich turnée.

"Smyczek" był dla nich matką i ojcem. On kasował, on trzymał bank. Nie, nie dla siebie. Chciał ich lepiej ubrać, dokupić coś Mietkowi, może także załatwić dla nich jakiś stały kąt. Dla nich, bo on zasmakował w wolności i przestrzeni, w przypadkowym dachu i graniu jakby dla siebie. Pod koniec września Jakub Majchrzak zagrał solo w kościele. Ksiądz wyprosił, żeby został na następnym. Kościół wypełnił się zgodnie z wieścią, która obiegła miasteczko: gra jakiś Paganini. Boże, jak on grał. Ludzie oniemieli, bo ze skrzypiec wydobywał dźwięk, który targał im dusze, docierał do najtajniejszych zakątków najpiękniejszych wspomnień. Nawet zasłuchany ksiądz zapomniał na moment o swoich powinnościach względem młodych. Stefek z Mietkiem płakali, ulokowani na balkonie chóru. Domyślili się, że "Smyczek" żegna się z muzyką, że może już ostatni raz gra dla ludzi.

Rano nie mogli go dobudzić. Lekarz stwierdził zgon. Nad grobem Stefek zagrał swoją piosenkę: "taki dzień nie miał nigdy przyjść...". Potem długo siedzieli przy kopczyku ziemi, wpatrzeni w układane tu weselne kwiaty. Wreszcie ruszyli swoją drogą, nie, jego drogą pod gwiazdami, wśród łąk. Zabrali skrzypki. Może dla skrzypiec znajdą kogoś takiego jak Jakub. Nie, takiego nie znajdą. Szukali rok, tułając się bez sensu po wioskach. Grali, ale nie było w tym duszy. Latem doszli do Odry. Nie rozmawiali o tym ze sobą. Wiedzieli, co mają zrobić. Chwycili się za ręce i poszli w kierunku głębi. Na brzegu zostały skrzypce, akordeon, bęben i pałeczki. Ostatnie takie trio przestało istnieć.

Mirosław L. Drews

Dla jesiotra najlepsza jest woda po goleniu, a sterlet wpada w sieci przeważnie po lawendzie i potrójnym odiekołonie. Co prawda wszystkie delikatesy na spirytusie dawno już w chutorze wypito, pozostała tylko braga, czyli kilkudniowy zacier. Może dlatego o dobrą rybę tak trudno. Co łowi się najlepiej na trzeźwo nie wiadomo, tutaj nikt nie próbował.

Jesiotry obijskiej rusałki

Korespondencja własna z Syberii

Łodzie kołyszą się w wierzbowych zaroślach na brzegu, zbite wokół konwi z bragą, chłodzącą się w płytkiej wodzie. Trzylitrowy słoik z zacierem przechodzi z rąk do rąk, zakąsza się sterletem podrygującym bez sensu na języku. Co trzy kolejki, to jest z półgodzinnym interwałem, kolejna ekipa odchodzi na wiosłach z ukrycia i płynie na miejsce, gdzie stawia się sieci. To początek pławu, czyli odcinka rzecznego koryta o czystym dnie, z którego pokolenia miejscowych rybaków usuwały zatopione pniaki za cenę porwanych albo i straconych sieci. Łowienie ryb w każdym innym miejscu kończy się takim właśnie rezultatem.

Sieci płyną w dół pławu, niesione nurtem wielkiej rzeki i spotykają na swej drodze wielkie ryby, którym z kolei trzeba płynąć w górę. A z góry i z dołu, a czasem i z przetoki w środku rzucają się na żer drapieżne wilki, polujące i na wielkie ryby, i na kłusowników, na ich sieci i czerwońce — syberyjski nadzór rybacki.

W obronie kremlowskich spiżarni posługują się szybkimi kutrami i jeszcze szybszymi motorówkami, rakietnicami, pistoletami Makarowa i szybkostrzelnymi karabinami Simonowa. Zbliżając się do pławu kuter spuszcza ze smyczy dwie łodzie zaopatrzone w motory dużej mocy — czasem w japońską "Hondę", czasem w dwa trzydziestokonne "Wichry" — które ścigają spłoszone stadko kłusowników, harcując niczym głodne ogary. Pechowcy tracą sprzęt i płacą karę, reszta topi sieci przy pomocy żelaznego balastu albo wybiera je bijąc wszelkie rybackie rekordy i czmycha w wierzbowe zarośla.

Po przepędzeniu z pławu kłusowników nadzór stawia skonfiskowane sieci i zaczyna kłusować, co trwa dobę, albo dłużej, zależnie od cierpliwości tubylców i bezczelności komandira. Kiedy nadzór nałowi już sobie zakąski, potrzebuje do niej wypitki i wtedy za banikę bragi albo pół litra samogonu można dostać sieć z powrotem. Można też wypić z nadzorem i oprócz sieci dostać jeszcze dobrej ryby na zgodę.

Zdarza się jednak że na dobrym pławie, gdzie z jednego zaciągu bierze się tuzin dziesięciokilowych nelm, nadzór z chciwości zatrzymuje się na dłużej. A chciwość gubi frajera, na Syberii również. I wtedy bywa niestety, że nadzór płynie do polarnego Salechardu z dziurą od breneki w brzuchu i karmi wielkie ryby, a powinno być odwrotnie.

Na wielką rybę nie poluje się z głodu. No, schwytałeś jesiotra. Wyprułeś z niego wiadro kawioru, z głowy warzysz uchę, na patelni kąpie się w złotym tłuszczu kruchy delikates... Tylko czy czterdzieści kilo i dwa metry delikatesu, choćby najlepszego, zwyczajnie się nie przejeż? Zaczynasz grymasić: znowu ten cholerny jesiotr, ciągle kawior i kawior, co wy z tym kawiorem, już mi płetwa z tyłu rośnie, trochę by pęcaku, w końcu zamienisz jeden kawałek na butelkę, później drugi, potem zapijesz i po normalnej trzydniówce cały tydzień na jesiotra nawet nie spojrzysz.

Albo weźmy nelmę. No, smaczna. Ryba z carskiego stołu. Posypiesz solą i jesz na surowo. Sterleta też na surowo, i muksuna, tyle że mrożonego. A czy ty, bracie, jesteś jakimś Samojedem, żeby słoninę, kartoszkę i inne normalne delikatesy zamienić na surową rybę?!

Na wielką rybę poluje się z zasady. Dla głodnych są jazie i szczupaki, które szanujący się rybak wyrzuca z sieci. Wojna rybaków z nadzorem ma rytualny charakter i od pokoleń jest na Syberii tradycyjnym rzemiosłem. Zajęcie to nosi znamiona kontestacji i w połączeniu z flaszką samogonu staje się typowo męską rozrywką, czymś w rodzaju narodowego sportu, jak corrida dla hiszpańskich dżygitów albo jeszcze niedawno harce z komuną dla potomków polskich ułanów. Igrzyska odbywają się w pełnym świetle gorącego syberyjskiego dnia i białej syberyjskiej nocy, zdobycz prezentuje się z triumfem, nikt nie wstydzi się wpadki i konfiskaty kłusowniczego sprzętu, a rybacki nadzór traktuje się z głęboką pogardą.

Sybiracy są przekonani, że porządny człowiek nie pójdzie pracować na nadzorze. Łowić sterleta, nelmę i jesiotra też nie zabronił Sybirakom porządny człowiek. Im chodzi o to że są ludzie, którzy mogą jeść te ryby i są tacy, którym tego nie wolno. Że wszystkie jesiotry Syberii znikają za Troicką Bramą moskiewskiego Kremla, gdzie miotają kawior na głowy członków KC, a dla całej reszty za murami pozostaje tylko morska kapusta i frykadelki z rybnej mączki w tomacie. Sybiracy rozumieją jednak tych z Kremla: komu taki Kreml bez nelmy i sterleta i jeszcze paru innych dobrych rzeczy, których wystarcza tylko dla prawdziwych komunistów, byłby potrzebny? Nadzór też czuje to wszystko, rozumie Sybiraków i dlatego zanim wypisze mandat wypyta pechowca ile ma dzieci, ile zarabia i wiele przepija.

Na pławie traci się poczucie czasu, dnie i noce mijają podobne do siebie. Liczy się tylko kolejne wyjścia z sieciami, aż do tego ostatniego, kiedy przy burcie pojawia się zaplątana w nylonowe nici, spokojnie czekająca na swój los nelma, którą przebija się hakiem i wciąga do łodzi, albo jesiotr, któremu najpierw trzeba rozłupać głowę toporem, bo jesiotr drogo sprzedaje życie. Lipcowe noce różnią się od dni tylko tym, że słońce chowa się na krótko za porośniętymi tajgą wzgórzami — ciemność jednak nie zapada, nie zmierzcha się nawet i czerwona łuna zachodu staje się niespostrzeżenie jutrzenką. Ryzykowna gra ze strażnikami i nadzieja na wielką rybę usuwają poza świadomość zmęczenie, senność i głód. Liczy się tylko to polewanie, na którym jesteś zarazem myśliwym i zwierzyną.

Byłem na pławie trzy doby, a może i trochę dłużej — nie wiadomo dokładnie, bo wszystko się wymieszało, spaliśmy w łodzi, no i braga, po którą ciągle ktoś biegał do chutoru przez cały szeroki na sześć kilometrów Ob, też robiła swoje. Ryba nie szła nam w sieci, za to asystowałem heroicznej walce z silnikiem naszej motorówki, który był mechanizmem działającym ściśle według niezmiennie obowiązującego na Rusi prawa podłości.

Rezultaty tych zmagań dotyczyły mnie osobiście, ponieważ w załodze naszej łodzi, układającej się z szypra i galernika, przypadło mi miejsce przy wiosłach. Nieskończone naprawy miały ten dziwny skutek, że silnik zaczął płonąć żywym ogniem ("iskra idzie na masę") i chociaż wybuchnąć ani razu nie wybuchnął, po trzech dobach chodzenia na wiosłach powziąłem niezłomne przekonanie, iż Rosjanie nigdy nie byli w kosmosie i nieugięte postanowienie, że nigdy nie kupię żadnego mechanizmu radzieckiej produkcji, może poza dziadkiem do orzechów.

Trzeciej nocy ktoś przyniósł ze wsi wiadomość, że samoloty zrzucają bomby na Jugosławię, coś jakby wojna, czy jak — co uczciliśmy toastem za zwycięstwo Jugosławii, z kim by nie wojowali, i drugim na pohybel Niemcom. A chwilę później wróciliśmy z pławu dwaj nasi kompani z żałobą na twarzach i topielcem w sieci.

Chłopcy długo klęli i krzepili się bragą, aby uspokoić nerwy, zanim w końcu wzięli się do roboty i wyplątali ciało. Dokładne oględziny wykazały, że topielec był kobietą, młodą i całkiem jeszcze świeżą, odzianą do tego jedynie w porwaną z lekka bluzeczkę. Przywiązano ją tymczasem do wierzbowej kępy, bo ryba łowiła się nieźle i pławu nikt nie chciał porzucać. Początkowo wahano się, co zrobić ze sternikami, które nieznacznie napoczęły już ciało i ucztując wpadły wraz ze swym obiadem w sieci. Po chwili jednak i one poszły na zakąskę, dobro na Rusi się nie marnuje, jeśli komuna daleko.

Ciało zdecydowano przyholować do wiejskiej przystani po drugiej stronie Ob, z pełnym szacunkiem należnym sympatycznej kobiecie, na wiosłach. Wiosłowanie szybko się jednak chłopcom znudziło, po kilkuset metrach włączyli motor i holowana na linie dziewczyna poszła po falach slalomem, tracąc przy tym ostatni przyodziewek.

Widziałem ją później przycumowaną za dobre trzy dni czekała na przyjazd milicjanta, uczuwającego gdzieś na kutrze nadbrzeżu. Wiejscy chłopcy łowili wokół niej rozmaite okonie, które zbiegły się tutaj w niebywałej ilości. Kołysząc się łagodnie na fali w różowej poświacie północnej godziny, kiedy słońce krwawo wisiało jeszcze nad horyzontem i krwawo wszedł już księżyc, wyglądał jak prawdziwa rusałka z tej wielkiej, syberyjskiej rzeki.

Mirosław Kuleba

WRACAJĄ

Fot. Kazimierz Ligocki

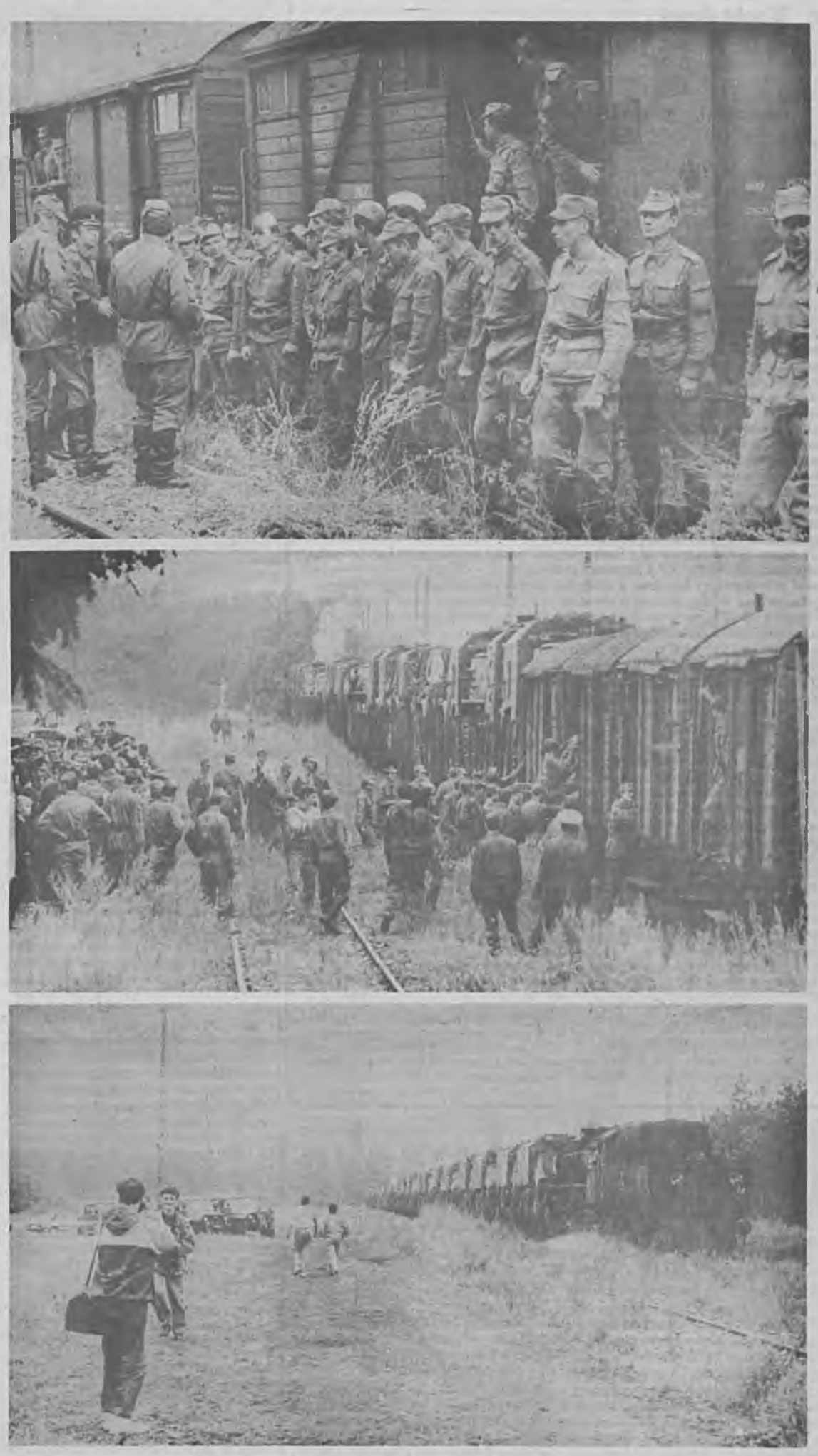

Ludzie się go boją. Od dawna schodzą z drogi. Bojaźliwie spoglądają w stronę krzaków i pałacu, gdzie ostatnio mieszkał. Słowa nie mówią, gdy wchodzi do ich ogrodów, wyrywa marchew, rzodkiewkę i z pękiem warzyw wychodzi. Nie pytają, co robią obcy, których sprowadził i których można spotkać szwendających się nocami. A mimo to zapowiedział, że ich podpali. Słyszała jedna z gospodyń jak mówił, że Pamiątkowice to nieżyczliwa mu wioska. Strach, że może słowa dotrzymać. Wszak już dwa dni minęły jak zabrali go do aresztu, a nad domostwami wciąż unosi się woń spalenizny. Stodoła jego matki jeszcze dyszy żarem.

Synuś

■ **Grażuna Cudak**

— *Strach słowo powiedzieć, bo jak uciekinie z tego więzienia, albo wróci, to podpali* — mówi jedna z sąsiadek. Wioska się boi, bo Stanisław "ma żółte papiery", a wariatowi prawo nic nie zrobi. On też on tym dobrze wie.

— *Jadąc do Międzyrzecza wyliczył sobie, że dadzą mu najwyżej rok odsiadki, a jak powróci to komuś musi głowę rozwalić* — przypomina jeden z policjantów. — *I najgorsze, że jestem przekonany, iż spróbuje to zrobić.*

Krucha jak figurka z porcelany Helena, matka Stanisława, z żalu nad światem, w którym 54–letni syn pastwi się nad rodzicami, tylko popłakuje. Spod chustki mocno obwiązanej wokół głowy wystają bandaże. Pod okiem ciemniejący siniak. Ale nic ją nie boli tak, jak ta spalona stodoła. Dopiero co pozostałe dzieci zdołały zebrać z łąk 20 ton siana, 20 ton słomy, tonę zboża. Ogień w chwilę wszystko strawił. A podłożył go na oczach rodziny.

Równie drobny jak żona, 70–letni Stanisław podnosi się z pniaka i z trudem przynosi dużą siekierę. Właśnie nią chciał Stanisław zabić któregoś z rodziców. Rozwścieczony, że przerwano mu bicie matki pobiegł po nią. Wpierw jednak na podwórzu koło płotka ustawił pieniek, położył na nim kwiaty z domu i siekierę.

— *Gdyby wtedy znalazł kogoś pod ręką — zabiłby* — mówi z przekonaniem szwagier Stanisława. — *A co to takiego spuścić siekierę na dziadków ? Oni jak piórka.*

— I dlaczego to tak? — pyta staruszka.

Do Pamiątkowic piaskiem i brukiem dwa kilometry pod górę od Trzemeszna. Tu, we wsi zgubionej wśród pól i łąk, ludzie żyją od 1946 roku. Bez sporów i waśni. Dopóki po latach nie powrócił do wsi Stanisław.

Dziadkowi brak słów na określenie Stanisława. Choć ten kilkakrotnie za kratki wędrował, Bóg jeden wie gdzie mieszkał — zawsze, gdy zjawiał się w rodzinnym domu — drzwi mu otwierano. Tak jak ostatnio. Po kilkunastu latach powrócił.

— *Rzeźnik z zawodu założył zakład i wyrabiał wędliny* — przypomina matka. — *Trochę sprzedawał, ale większość rozdawał obcym, przyjmował ich nawet po kilka dni w pałacu, kobietom swoim dawał, ale matce nawet powąchać kaszanki nie można było. Dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że rolnikom za zwierzęta nie płacił. Że winny jest dziesięć, a może dwadzieścia milionów. Najgorsze, że powróci.*

Dramat rozegrał się po południu. Było upalnie. Gorące powietrze niosło zapach siana. W gospodarstwach krzątali się ludzie. Jedna z sąsiadek prała bieliznę. Inna była w ogrodzie. Ktoś układał drzewo na swoim podwórzu, szedł do kurnika, gdy do uszu dobiegły krzyki z domu Heleny i Stanisława. Gospodarze podeszli do płotów.

— *To nie pierwszy raz* — mówią niechętnie. *Każde zbędne słowo może kosztować krowę, która zginie, stodołę, która zacznie płonąć, zniszczone ogrodzenia. Najmniej — groźby. — Odkąd Stanisław wrócił katuje staruszków. Nieraz pani Helena uciekała z domu do nas. Nawet zimą boso, byle schronić się przed razami.*

— *Ile upokorzeń znosi staruszek* — dopowiada ktoś inny. — *Dla Stanisława kopnąć go i wyrzucić za płot to było jak plunąć na ziemię. I to tylko dlatego, że ubzdurał sobie chłop, że gospodarstwo staruszków jego jest. Jak i całe Pamiątkowce.*

Strach przyczaił się w ludziach i nawet murom aresztu nie wierzą. Kto wie, czy Stanisław koleżków na wieś nie napuści? Dla takiego nic święte nie jest.

— *Nawet Ruski krzyczał wtedy do niego: "Puść matkę, bo zastrzelę"* — dodaje sąsiadka.

Policjanci znają go dobrze. Z pamięci mogą wyrecytować, że miał sprawę za znęcanie się nad konkubiną, chuligaństwo, niszczenie mienia i zajęcie cudzego pomieszczenia, włamania i kradzieże. Ci z Sulęcina wielokroć jeździli do wsi na tzw. interwencję.

— *Od dłuższego czasu odgrażał się Stanisław, że matkę zabije i podpali* — przypomina jedna z gospodyń. Nie zdziwiła się więc widząc płomień nad stodołą.

Piątkowego popołudnia Stanisław wrócił do Pamiątkowic z trzema oficerami radzieckimi. Był podpity. Widząc matkę w objęciu zapytał: "Ty jeszcze żyjesz?" Nienawiści w słowach było za mało. Złapał kobiecinę za kark i przewrócił. Zaczął tłuc jej głową w betonowe schodki prowadzące do domku. Z rozciętej głowy lała się krew. Helena krzyczała, ale to jeszcze wzmagało razy. Kopał i bił. Gdy próbowała uciekać ponownie przewrócił ją na ziemię. Zarówno żołnierze jak i brat Stanisława chcieli go od matki odciągnąć. Przerażony wypadkami dziadek skrył się w ogrodzie.

"Co Ty robisz, to matka! Ty durny!" — wykrzykiwał jeden z radzieckich oficerów. Helena nie mogła iść o własnych siłach.

— *Furiat* — określa zachowanie Stanisława ktoś ze wsi. — Gdy Helena skryła się w domu sąsiadki, on biegał po objściu, próbował wyrawać sztachetki z ogrodzenia, krzyczał, że utnie jej głowę. Cały czas powtarzał, że czyjaś głowa spaść musi.

— *Gdy poszedł po siekierę wszyscy się rozbiegli* — przypomina jedna z sąsiadek. — Baliśmy się. Przez okno tylko obserwowałam co się dzieje. Widziałam jak Stanisław chodził z siekierą szukając matki. Potem straciłam go z oczu i za moment zobaczyłam dym ze stodoły. Powiedziałam o tym Helenie. Zaczęła płakać. Otworzyłyśmy drzwi i poszłyśmy do jej domu. Widząc nas Stanisław rozłożył ręce i powiedział: 'O, już wszystko się pali. Już złodzieje nie będą kraść". Krawiącą Helenę żołnierze zabrali do wozu i odwiezili do szpitala. W tym samym czasie brat wsiadł na rower i pojechał na policję.

Stodoła płonęła do rana następnego dnia. Dziś strach nawet wejść za drzwi, aby spalony dach nie runął na człowieka. Na podwórzu wciąż leży wąż do wody.

Pogorzelisko bez przerwy trzeba polewać. Szczęściem, że chałupa, niemal przyklejona do stodoły, nie spłonęła. A mimo to dziadek nie może odżałować. Kilka lat temu stodołę odnawiano. Było w niej miejsce na mleko, przetwory, narzędzia. Teraz gorące szczapy zwisają niedbale z góry. Nic nie pozostało z dorobku. A do tego stodoła nie była ubezpieczona. Nie było na to pieniędzy.

Pobita Helena zdecydowała się zgłosić znęcanie syna nad nią i mężem. Ile to razy zaciągał ją Stanisław na obornik, pchał na gnój mówiąc: *"Tu zdychaj, a nie na łóżku"*. Bił garnkami po głowie, szarpał, tłukł pięściami, kopał. Dzień upływał jej na strachu przed synem. Na spoglądaniu przez okno, czy nie nadchodzi.

"Notatka urzędowa.(...) W dniu 25.07.91. o godz. 16.30 lekarz dyżurny szpitala w Sulęcinie powiadomił tutejszy komisariat policji o przywiezieniu starszej kobiety z ciężkimi obrażeniami głowy(...) O godz. 19.30 funkcjonariusze udali się do Trzemeszna (...) Po przybyciu na miejscu stwierdzili, że pali się stodoła (...) Suma strat spowodowana pożarem wynosi około 60 milionów złotych (...)".

Początkowo Stanisław odmówił rozmowy z policjantami i prokuratorem. Potem zdecydował się mówić.

— *Mówi to, co mu się podoba, zależnie od nastroju i nastawienia do rozmówcy* — przypominają policjanci. — *Między potokiem słów prawdę trzeba wyłuskiwać.*

— *Rzeczywiście wyszedłem z siekierą z zamiarem zabicia mojej matki i brata* — powiedział prokuratorowi Bogusławowi Przybyszowi z Międzyrzecza. W prokuraturze tylko siostra odmówiła składania zeznań.

Helena rozkłada bezradnie ręce. Spłonął dobytek. Strach przed synem pozostał.

— *O Boże, on tu powróci* — mówi smutno. — *Bo on chce nas za wszelką cenę stąd wyrzucić. Patrzeć na nas nie może. Chory psychicznie, leczył się. Dlaczego więc nie jest w szpitalu? Dlaczego stanowi groźbę dla nas wszystkich? Niech się go pani spyta, dlaczego on taki dla matki?*

Czy kradzione tuczy?

■ **Witold Bereś**

W Polsce panuje zupełne bezhołowie, jeśli chodzi o przestrzeganie praw autorskich czy też — szumniej zwanych — praw własności intelektualnej; rzecz w nadużywaniu, by nie powiedzieć, kradzieży patentów i znaków firmowych — tzn. cudzego dorobku intelektualnego.

Oto kilka doniesień z pola hańby i honoru prawa autorskiego w Polsce:

Jeden z najlepszych zespołów rockowych ostatnich lat, słynny "Dire Straits", odwołał zaplanowane tournee po Polsce, gdy menedżer zespołu przedstawił mu sytuację na polskim rynku muzycznym, gdzie królują, nie dość że nagrania pirackie, to jeszcze fatalnej jakości...

Choć w Polsce działa dziś około 700 wydawnictw, wzrasta jednak liczba zjawisk kryminalnych: kiedy tylko ukaże się dobra książka, natychmiast powstają jej pirackie przedruki (tak było na przykład z "Wodzem" Jarosława Kurskiego). Podobnie rzecz ma się w wideo. Krakowska policja wydała wojnę wideopiratom — już zatrzymano kilkunastu handlarzy i kilka tysięcy kaset. Zostały zlikwidowane małe wytwórnie kopiujące filmy, a w każdej z nich znaleziono od 500 do 800 gotowych, nagranych kaset. W maju Krzysztof Teodor Toeplitz wręczył krakowskim policjantom kolorowy telewizor — jako nagrodę za wykrycie owych trzech ośrodków nielegalnego kopiowania kaset...

Kasety magnetofonowe nagrywane w prywatnych studiach w Polsce załamały szwedzki rynek fonograficzny (najnowsze nagrania, choć nie najwyższej jakości technicznej można kupić w Szwecji za równowartość 15 tys. złotych, tj. pięć razy taniej niż nagrania licencjonowane). Szwedzi chcieliby współpracować z polską policją w zwalczaniu tych zjawisk, ale uniemożliwiają to obowiązujące w Polsce przepisy.

Oczywiście musi się to zmienić. Dlaczego? Powody właściwie są oczywiste — nie ma żadnych możliwości uczestniczenia w międzynarodowej wymianie kulturalnej, naukowej i technologicznej, jeśli nie będzie się stosować ogólnie przyjętych zasad i płacić twórcom za ich pracę.

Z tym są związane obawy niektórych polskich polityków twierdzących, iż po prostu nie stać skarbu państwa na tak wielkie wydatki — przecież dotychczas mieliśmy, na przykład, technologie farmaceutyczne za darmo. Niestety, jak zwykle (a może — na szczęście) zadecyduje wielka polityka.

21 marca 1990 Mazowiecki i Bush podpisali traktat o stosunkach handlowych i gospodarczych między RP a Stanami Zjednoczonymi — w rok po tym traktat ten został przedstawiony Sejmowi, a następnie odesłany do parlamentarnych komisji. Postanowienia w nim zawarte przewidują m.in. przedłużenie czasu trwania praw autorskich do 50 lat po śmierci autora, przedłużenie ochrony patentowej do 20 lat, szczególną ochronę technologii produkcji leków. Po wejściu w życie tych ustaleń, co ma nastąpić w 1993 roku, znacznie podrożeje import nowoczesnych technologii (na przykład 300 mln. trzeba będzie zapłacić z tytułu zobowiązań softwarowych czyli opłat za używanie oprogramowania komputerowego).

Z czego biorą się dotychczasowe polskie kłopoty?

Otóż Polska do tej pory podpisała jedynie, pochodzącą z lat 20, tzw. "konwencję berneńską", dotyczącą ochrony praw autorskich.

Nie obowiązują jeszcze w Polsce trzy inne ważne umowy międzynarodowe, obowiązujące praktycznie w całym cywilizowanym świecie:

1. "dodatek paryski", rozszerzający ochronę praw autorskich do 50 lat po śmierci twórcy (u nas ochrona trwa tylko 25 lat);
2. "nowela rzymska", dotycząca ochrony praw producenta (od wytwórców kaset magnetofonowych po właścicieli znaków firmowych używanych na naszywkach krawieckich);
3. "traktat wiedeński", dotyczący ścigania naruszeń praw rejestracji audiowizualnej.

Podpisanie tych traktatów zobowiązałoby nas do stosowania ustawodawstwa krajowego w tych sprawach. Na razie, ponieważ ustawodawstwo to praktycznie nie istnieje, ściganie nadużyć odbywa się dopiero w momencie naruszenia ustawy podatkowej lub z oskarżenia cywilnego. Do sądu wnieść je musi zatem sam poszkodowany. Po wprowadzeniu tych ustaw prokuratura będzie wkraczała automatycznie po otrzymaniu jakichkolwiek informacji o łamaniu obowiązującego prawa.

W gruncie rzeczy podpisanie "konwencji ochronnych" nie wpłynie specjalnie na pracę firm ustabilizowanych na naszym rynku. Wiele z nich — na przykład prywatna radiostacja Małopolska — Fun i wszyscy właściwie potentaci wydawniczy, tacy jak np. GiG czy Amber — od dawna już wykupili prawa autorskie na korzystanie z używanych przez siebie materiałów.

Będzie to groźba dla tych, którzy chcą się tanim kosztem wzbogacić — wbrew elementarnym prawom innych właścicieli — producentów.

Dossier Pasternaka

■ **Andrzej Mazur**

Emil Pasternak w więzieniach spędził prawie dwanaście lat. Policja przedstawiła mu niezbite dowody jego przestępczej działalności, jedak nie przyznał się do żadnego z zarzucanych mu czynów.

Mariusz K. miał 28 lat i prowadził firmę remontowo–malarską w Krakowie. Pasternak ma 54 lata i został wyrzucony z pracy w firmie Mariusza K., za pijaństwo i bójki. 2 lutego br. Pasternak zgłosił się do swojego byłego pracodawcy i zaproponował mu zrobienie interesu. 28 lutego zwłoki Mariusza K. krakowska policja znalazła zabetonowane w beczce na podwórzu domu przy ul. Szczepańskiej. W trakcie śledztwa ustalono, że Mariusz K., został zamordowany niemal natychmiast po uprowadzeniu. Prawdopodobnie jeszcze żył, gdy zalewano beczkę cementową masą. Wcześniej jednak oprawcy torturami wymusili na ofierze napisanie listu do żony z żądaniem okupu. Mariusz K. napisał także oświadczenie, że pożycza Pasternakowi samochód.

Poszukiwania porywacza nie przynosiły efektów, nie pomogło także opublikowanie w prasie listu gończego ze zdjęciem bandyty. Pasternak pozostawał nieuchwytny.

Program "997" po raz kolejny udowodnił, że TV jest najskuteczniejszym środkiem przekazu — 25 kwietnia, w dzień po wyemitowaniu programu przedstawiającego sprawę, złoczyńca został ujęty w Poznaniu. Okazało się, że poprzedniego wieczoru nie oglądał telewizji.

Policja przystąpiła do badania przeszłości zatrzymanego — fakty wykryte podczas śledztwa były przerażające. Pasternak metodycznie przygotowywał się do zbrodniczej kariery. W Dusznikach na poddaszu domu, w którym kiedyś mieszkał podejrzany, policja odkryła miniaturowe laboratorium. Pasternak opracowywał w nim skuteczne metody bezśladowego usuwania zwłok, eksperymentował na zwierzęcej tkance mięsno–kostnej, poddając ją działaniu kwasu o różnych stężeniach. Podczas dochodzenia natrafiono na ślady jego przestępczej przeszłości — w Zgorzelcu usiłował doprowadzić do skazania kobiety. Zgłosił się na milicję i stwierdził, że został wynajęty przez nią w celu zgładzenia męża. Na dowód swej prawdomówności pokazał funkcjonariuszom kilkadziesiąt sproszkowanych tabletek luminalu, które jakoby otrzymał od znajomej, następnie zaprowadził oniemiałych milicjantów do lasu, gdzie uprzednio wykopał dół — rzekomo przyszłą mogiłę ofiary. Oszustwo zostało wykryte i Pasternak poszedł siedzieć.

W więzieniu wyciągnął odpowiednie wnioski i do następnej sprawy przystąpił stosując bardziej wyrafinowane metody działania.

Zamożnego rzemieślnika z Dusznik prześladował pech: skradziono mu czterokilogramowy słój pełen złota. Zrozpaczony ogłosił wysoką nagrodę za informacje mogące przyczynić do ujawnienia sprawcy i odzyskania skradzionych precjozów. Po raz drugi pech rzemieślnika objawił się w osobie Pasternaka. Wici niosące wieść o nagrodzie dotarły i do niego. Żyłka (choć chyba nie detektywistyczna) nie pozwoliła mu pozostać obojętnym wobec sprawy. Zgłosił się do okradzionego człowieka oferując swoje usługi — przedstawił się jako detektyw–amator.

Działanie rozpoczął od uwięzienia upośledzonego umysłowo mężczyzny. Torturami doprowadził do tego, iż wyjący z bólu człowiek przyznał się wreszcie do czynu, którego nie popełnił. Pasternak nagrał zeznanie i rozpoczął negocjacje ze zleceniodawcą. Nagranie sprzedawał rzemieślnikowi we fragmentach. W sumie wyłudził ok. 600 tys. zł., co w 1984 r. stanowiło równowartość trzech dużych fiatów. Tym razem oszustwo zostało wykryte, Emil Pasternak został zatrzymany, osądzony i skazany na pięć lat pozbawienia wolności.

Odsiedziawszy niespełna cztery, w 1989 znów pojawił się na Dolnym Śląsku. Mariusz Rz. wrócił z zagranicy, gdzie został właścicielem mercedesa. Pasternak zawsze miał słabość do samochodów, ale wszyscy jego znajomi zgodnie twierdzili, że prowadził jak noga. Mercedes Mariusza Rz. przyciągnął jego uwagę. Wkrótce po zawiązaniu znajomości obaj panowie wyruszyli z Nysy, udając się w nikomu nieznanym kierunku. Z podróży nigdy nie powrócił właściciel mercedesa, natomiast Pasternak jeździł wymarzonym samochodem. Policja zainteresowała się nagłym zniknięciem Mariusza Rz. Emil Pasternak stwierdził, że odczuł on nagłą potrzebę ponownego wyjazdu z kraju.

Nadkomisarz Adam Rapicki z sekcji zabójstw KW policji w Krakowie powiedział, że posiada dowody świadczące, iż Emil Pasternak zamordował swojego znajomego Mariusza Rz., a następnie posługując się sfałszowanym dowodem kupna, sprzedał mercedesa w komisie samochodowym w Mysłowicach. Prowadzący śledztwo stwierdził także, że policja jest w posiadaniu informacji świadczących o tym, że Pasternak zabijał jeszcze co najmniej dwukrotnie. Nadkomisarz odmówił jednak podania bliższych szczegółów. Dodał tylko, iż podejrzany podobnie jak w innych przypadkach, kierował się chęcią posiadania samochodu.

„Pomnik wzniesiono staraniem społeczeństwa Zielonej Góry w XX– lecie wyzwolenia miasta i Ziemi Lubuskiej. Jest on wyrazem hołdu i wdzięczności dla bohaterów Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego, wieczystym symbolem przyjaźni, zrodzonej w walce z hitlerowskim faszyzmem. Pomnik nosi imię Braterstwa Broni. W jego kamiennej bryle zamyka się w artystycznym kształcie prawda żołnierskiej epopei, natchnieniem której była dalekowzroczna i przewidująca polityka naszej partii. Rzeczywistość w której żyjemy — wolność naszego narodu i wieczyste zespolenie prastarych Ziem Piastowskich z Macierzą jest potwierdzeniem jej historycznej racji."

Z zaproszenia na uroczystość odsłonięcia Pomnika Braterstwa Broni w Zielonej Górze, 21 lipca 1965 r. na Placu Bohaterów

MŁOTEM W KAWAŁEK HISTORII

■ **Elżbieta Waleńska**

Wiele zmieniło się od tamtego dnia. Słowa z zaproszenia oraz nazwa monumentu okazały się mniej trwałe niż kamień. Był czas gdy hołd i kwiaty składano pod pomnikiem Wdzięczności, później — Bohaterów. Ostatnio zaś "pod sierpem i młotem", który coraz bardziej przeszkadzał w szczerym przeżywaniu uroczystości.

Bo jakże tak — śpiewać hymn, rotę pod "sierpem i młotem"? **Zaparli się więc niektórzy kombatanci oraz niektóre "siły polityczne" i oświadczyli przed 1 września 1990, że pod TEN pomnik nie przyjdą. Innego zaś, którego wymowa odpowiadałaby wszystkim, w Zielonej Górze nie było.**

Pertraktacje trwały tydzień. Zastępca prezydenta **Edward Mincer** tłumaczył, przekonywał, bez skutku. **Postanowił jednak, że 1 września uroczystość pod pomnikiem odbędzie się i rzeczywiście się odbyła. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Socjaldemokracji Rzeczypospolitej, ZBoWiD oraz Edward Mincer, który przy dźwiękach kościelnego dzwonu (bił zgodnie ze scenariuszem) zapewne jeszcze raz przeżywał historię minionego tygodnia.**

Od tamtego czasu stał się — jak mówi — maniakiem sprawy. Nad sposobem usunięcia przyczyny radził najpierw Zarząd Miasta, a w miesiąc później — radni. Bowiem E. Mincer wniósł o *"rozważenie możliwości wykorzystania Placu Bohaterów po dokonaniu zmiany jego charakteru, poprzez usunięcie emblematu sierpa i młota oraz zmianę nazwy pomnika i placu"*. Propozycje radnych oscylowały pomiędzy *"nie zajmujmy się tą sprawą, bo się ośmieszymy"* a *"usunąć pomnik"*.

11 listopada obchody rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, wręczenie odznaczeń za udział w wojnie z sowietami, odbyły się jednak pod "sierpem i młotem" Tyle, że zasłoniętym biało–czerwona flagą. co jako rozwiązanie doraźne nie powinno się wszakże powtórzyć. **Ostateczną decyzję radni podjęli 29.01.br. Poparli (nie w formie uchwały) planowane przez Zarząd Miasta skucie insygniów władzy radzieckiej.** Zarząd mógł więc spokojnie dalej działać. Tym bardziej, że pozostali mieszczanie zachowywali spokój. Również komentarze w środowisku plastyków wygłaszane były kameralnie, a dotyczyły raczej konkretów: kiedy i kto skuje oraz czy ewentualnie nastąpi to w mroku nocy.

***

Z listu autorki projektu pomnika, **Anny Krzymańskiej** z Poznania (3.03.91): *"Obecnie niestety często spotykamy się z nieprzemyślanymi decyzjami usuwania śladów przeszłości, której świadectwem są np. pomniki. Są one już historią, do której być może następne pokolenia zechcą wrócić i sądzę, że zupełne ich eliminowanie tworzy lukę w całości wydarzeń"*. Autorka uznała zapewne, iż skucie "sierpa i młota" w porównaniu ze "sprzątnięciem" całego jej "Marcina Kasprzaka" owej luki nie stworzy i *"Oczywiście wyrażam zgodę na zmianę w emblemacie na frontowej ścianie pomnika."* Chciałaby jednak przyjechać, by omówić sprawę na miejscu.

Collage – Liliana Lazarska

W telefonicznej rozmowie zaś powiedziała nam: *"Mam nadzieję, że zmiany zgodzi się dokonać współtwórca dzieła, artysta rzeźbiarz Tadeusz Dobosz"*. Ten jednak zdecydowanie odmówiłby, gdyby się do niego zwrócono — oświadczył w rozmowie dla "GN" (z 25.03.br *"Matka Polka miała patrzeć na wschód")*. M.in. dlatego, że **sprzeciwia się takiemu poprawianiu przeszłości oraz że są pewne granice, których przekraczać nie można, a których aktualnie sterujący historią miasta nie zauważają.** Decyzję Zarządu i poparcie radnych uznał za działanie ludzi uprawnionych lecz niekompetentnych. podjętą pod wrażeniem ówczesnych wydarzeń na Litwie.

Wierzył, że w ZSRR zmiany tak się potoczą, że znienawidzone symbole zostaną odrzucone. Na naszym pomniku powinny jednak pozostać. A skoro nawet władze zauważyły potrzebę istnienia "uniwersalnego" miejsca na capstrzyki, manifestacje, to dlaczego mieszkańcy Zielonej Góry nie zasługują na nowy choćby najskromniejszy pomnik? Są twórcy, którzy wykonaliby go bezinteresownie — stwierdził artysta.

***

Miesiąc później sekretarz miasta **Ewa Trzcińska** powiadomiła Radę, że Anna Krzymańska była w Zielonej Górze 10.04.br. po raz pierwszy od 26 lat. **Niewiele brakowało, a wyjechałaby przedwcześnie — radny Jerzy Podbielski powiedział bowiem autorce wprost: ten pomnik trzeba usunąć.** W relacji pani sekretarz o incydencie nie wspomniała, choć dzięki niej cel wizyty został osiągnięty.

Autorka oceniła, że po skuciu emblematu można zostawić pustkę — kompozycji artystycznej bryły to nie zaszkodzi. Można też coś "wkuć". Zaproponowała nawet co mogłaby zaprojektować, niech tylko Zarząd postanowi.

Zarząd nie chciał postanawiać sam. Dlatego poprosił radnych o sugestie. Dodatkowe zgłosili m.in. E. Mincer: **"orzeł w koronie"** oraz J. Podbielski: **"data 1991, bo miejsce nowego orła niegodne"**. Wybrano jednak **"pustkę"**.

***

Stało się. — Kiedy i kto skuł?

Do trudności z ustaleniem konkretu można się w ciągu pół roku przyzwyczaić. Jedynie Edward Mincer dowiódł, że wieści ma bieżące: *"Skute. Dzisiaj podpisałem fakturę. Nie wiem kiedy i kto."*

***

Telefonuję do artysty rzeźbiarza **Józefa Cyganka**, o którym wspominano w kuluarowych rozmowach, jako ewentualnym wykonawcy skucia. — *Wahałem się* — powiedział — *i długo zastanawiałem czy przystąpić do tego; jestem przeciwny decyzji o skuciu, ale Związek zlecenie przyjął i ktoś je musiał wykonać, tym bardziej, że kolega się wycofał. Po miesiącu każdy zapomni, że był sierp i młot.*

Wykonał zlecenie "może w trzy godziny". Dwa razy podchodził, bo najpierw drabina okazała się za krótka. Kiedy nastąpił ten historyczny moment? Wcześnie rano i nie pamięta, którego dnia, możliwe, że 22 lipca. Widziało to paru przypadkowych przechodniów. Niektórzy mówili — nareszcie, ktoś zapytał, czy młot nie za lekki, bo może przynieść cięższy. Była też policja. Zapytali czy ma pozwolenie na kucie. Miał, ale nie przy sobie; jak nie wierzą, niech idą do prezydenta. Odeszli.

***

"Umowa o wykonanie i wykorzystanie dzieła plastycznego. Niepotrzebne skreślić". Przedstawiciel strony zamawiającej ob. Trzcińska Ewa, strony ZPAP "Pro-Arte" — Józefa Krzyśko. Obróbka rzeźbiarska powierzchni , ok. 1 metr kwadratowy, piaskowiec, 2,5 miliona zł. Koszt wypożyczenia, montażu i transportu rusztowania, ok. 1 milion.

***

Józefa Krzyśko fakturę za wykonanie wypisała "chyba 30 lipca" i pewnie w Zarządzie Miasta czekają na powrót z urlopu E. Trzcińskiej, bo komisja jeszcze nie "odebrała zlecenia" choć przepisowe dwa tygodnie minęły. Trochę obawia się, czy nie każą kamienia przyciemniać. Pan, który to wykonał mówi, że to się po mieniącu spatynuje i przestanie razić.

***

Gdy E. Trzcińska wróciła do pracy, było już po "odbiorze" — wykonanie zlecenia podpisał inż. Leśniewicz. A planowało się odbędzie się to oficjalnie: wypadałoby zeby przyszedł autor, pan Cyganek, przedstawiciele radnych (może J. Podbielski?), ZPAP–u... Ale już 7 sierpnia zapłacono przelewem, więc za późno na ewentualne poprawki.

Mimo to jednak, pani sekretarz jest zadowolona, że już "po wszystkim", bez większych kłopotów i nawet taniej o pół miliona za "rusztowanie".

***

Czy Edward Mincer jest zadowolony z efektu?

— *Oczywiście, że tak. Teraz jest szansa na pogodzenie zwaśnionych mieszkańców. Odpadł argument, że nie mogą się spotykać wszyscy w jednym miejscu. Teraz pomnik jest uniwersalny: ku czci ludzi, którzy walczyli za Polskę, nie ważne gdzie, kiedy i jak.*

— I nazywa się Pomnik Przyjaźni?

— Jak... jakiej przyjaźni?

— Pański podpis, obok prezydenta Doganowskiego akceptuje formułę z uzasadnienia, także Ewa Trzcińska w pierwszym piśmie do ZPAP "Pro–Arte" konkretnie określiła, że chodzi o "Pomnik Przyjaźni w Zielonej Górze".

— To pomyłka. Wiadomo, o który chodzi.

***

— Jak na ironię, właśnie tu, przed 10 laty odbyło się prestiżowe "Złote Grono" i sympozjum plastyczne pn. "Pomnik i słowo". Przygotowywałem wówczas materiały "poglądowe". Dzisiaj dokumentacja ta jest znacznie bogatsza. Pomniki świadczą o przeszłości, jakkolwiek byłaby odległa — mówi Tadeusz Dobosz.

Ps.:

"Mamy zaszczyt zaprosić (...) na uroczystość upamiętniającą 52 rocznicę wybuchu II wojny światowej, 50–lecia powstania Armii Krajowej. Odbędzie się 31 sierpnia 1991 r. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela i na placu Bohaterów w Zielonej Górze. Komitet organizacyjny."

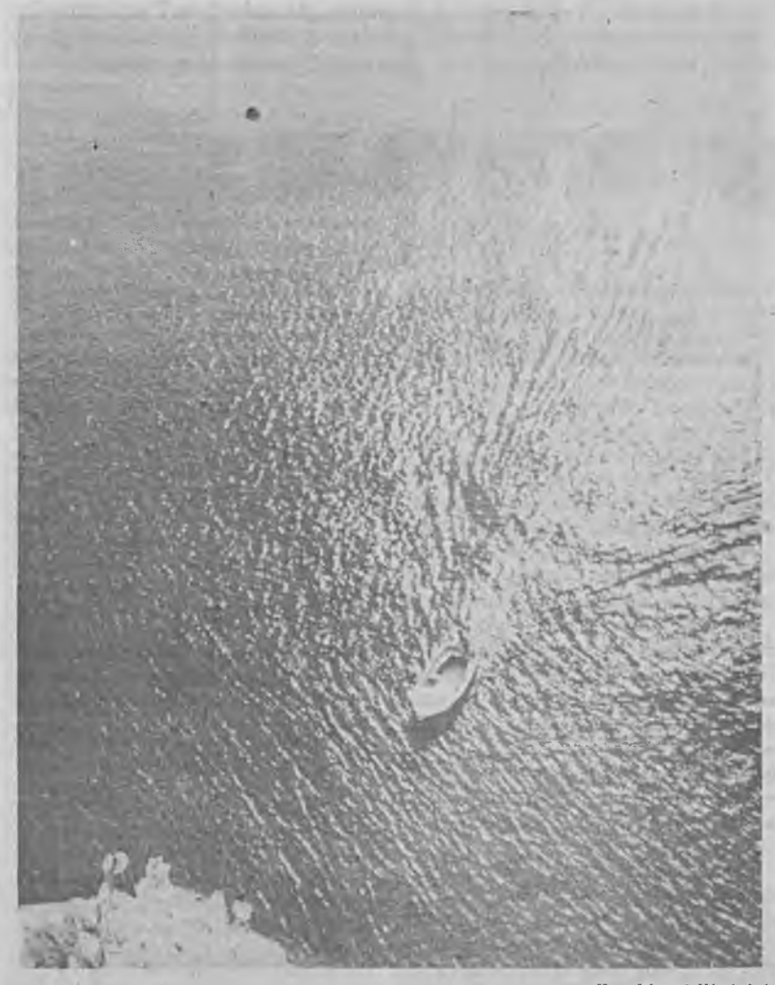

Fot. Marek Woźniak

Suchy kran

■ **Daniel Domański**

Wody jest na Ziemi za mało i doświadczać tego zaczynają kolejne kraje. Od slumsów w Meksyku po ubogie wioski w Chinach ludzkość przeżywa dramt niedoboru wody pitnej, przede wszystkim ze względu na szybki przyrost naturalny.

Nawet w strefach, w których opady są obfite, np. w Europie i wschodnich rejonach USA, zaopatrzenie w wodę jest często niewystarczające, a jej jakość się pogarsza. Dotyczy to także Polski. W bardziej suchych rejonach świata wody nie starcza, bądź do picia, bądź do wytwarzania wystarczającej ilości żywności.

Według danych Instytutu Zasobów Światowych, spośród 5,5 miliarda mieszkańców Ziemi 3,5 mld ludzi musi zadowalać się 50 litrami dziennie na osobę, a więc jedną siódmą tego, co zużywa przeciętny Amerykanin. Dla niezliczonych milionów ludzi brak czystej wody oznacza epidemie, głód, a nawet śmierć. Według danych ONZ codziennie umiera na świecie 40 tysięcy dzieci — wiele z nich pada ofiarą biegunki i innych skutków ubocznych tzw. kryzysu wodnego.

Sygnały alarmowe dobiegają zewsząd. W Związku Radzieckim katastrofalnie złe gospodarowanie ziemią wokół Jeziora Aralskiego, polegające na odcinaniu tego ogromnego jeziora, niegdyś o powierzchni równej Irlandii, od jego naturalnych źródeł wodnych, spowodowało jego skurczenie się o dwie trzecie w ciągu 30 lat. W Pekinie wyschło już z kolei dwie trzecie studni, a poziom wód gruntowych obniża się o 2 metry rocznie. Niepokojące wieści dochodzą z Meksyku, gdzie 30 mln. ludzi czyli 40% mie kańców, pozbawionych jest zdrowej wody pitnej. Według Worldwatch Institute, pomimo rozwoju na szeroką skalę sztucznego nawadniania, w istocie stale właśnie z braku wody, powierzchnia gruntów uprawnych zmniejszyła się w latach głym dziesięcioleciu o 7%. Brak wody wydaje się — mimo wszystko — wielu ludziom tylko pozorny. Argumentują oni, że przecież 70% powierzchni Ziemi pokryte właśnie...woda. To prawda. Problem w tym, że 98% tej wody to woda słona, nie nadająca się ani do picia ani do stosowania w rolnictwie. Jej odsalanie jest, przynajmniej na razie, bardzo kosztowane i tylko najbogatsi mogliby sobie na to pozwolić.

Większość słodkiej wody jest "uwięziona" w polarnych czapach lodowych i podziemnych jeziorach. Jedynie 0,014% jest łatwo dostępne w jeziorach, rzekach i strumieniach. Do tego jeszcze woda rozmieszczona jest bardzo nierównomiernie — Kanada ma np. 26 razy więcej wody (liczac na jednego mieszkańca) niż Meksyk.

Czy wody więc może w końcu zabraknąć? Jeśli jej marnotrawstwo będzie trwało nadal, a procesy industralizacji, rozwój rolnictwa i liczby ludności dalej będą powodować wysuszanie wciąż nowych obszarów globu, może dojść do kryzysu wodnego na wielką skalę. Zdaniem fachowców bardziej prawdopodobne są kryzysy lokalne w strefach najbiedniejszych, takich jak Afryka czy Azja. Bogatsi — dzięki zastosowaniu nowych technik zamknięciego obiegu wody oraz wykorzystaniu ogromnych rezerw ukrytych pod powierzchnią naszej planety — będą mieli się coraz lepiej.

Co ma Urban za uszami ?

(ciąg dalszy ze str. 1)

Po roku przyszedł czas na konfrontację. Urban, naczelny redaktor poczytnego acz kontrowersyjnego tygodnika, autor alfabetu bardziej znanego niż ten z elementarza Falskiego — jak twierdzą urbanofile; pewny, że jeśli zawiśnie to w ogrodach Belwederu obok Michnika, tak więc w towarzystwie dużo lepszym niż to, w którym przyszło mu rządzić. Tym razem nie starał się być ani sympatyczny, ani dowcipny, ani gościnny czy zabawny. Wrócił do formy — chciał wyglądać na człowieka być może małego, brzydkiego i nazatego ale silnego "siłą niepokoju", który potrafi obudzić — **dawniej miał władzę w rękach teraz ma władzę gdzieś, i tyle, dawniej był przedmiotem nienawiści, dzisiaj sam może publicznie ujawniać swoją nienawiść. Rok temu bał się czy go wypuszczą z garści, dzisiaj nie wypuszczają go do Belwederu. Katastrofę atomową, jak twierdzi pewien senator, przeżyją szczury, karaluchy i Urban.**

Przed rokiem zwierzył mi się, że szuka uroków nowej sytuacji w jakiej znalazła się Polska i on w tejże Polsce. Uroki znalazł w konsumpcji: *"kapitalizm to wspaniały ustrój dla kapitalistów tak jak feudalizm był wspaniały dla feudałów a niewolnictwo dla posiadaczy niewolników. W ogóle jeżeli ustroje mają jakieś wady to są one widoczne z punktu widzenia tych, którzy nie należą do uprzywilejowanych"*. **On należy do uprzywilejowanych — stać go na wszystko, wszedł do Europy "polską drogą do socjalizmu".** Nie zmienił światopoglądu: "kapitalizm to nie jest światopogląd tylko pieniądze — *po prostu mam bardzo wysokie dochody, wobec tego dla mnie te sklepy, restauracje, samochody, dla mnie to wszystko"*. Nie chce zdradzić jakiego rzędu są to kwoty choć przyznaje, że jedne z najwyższych w kraju. **Dość powiedzieć, że na osobistą ochronę wydaje 22 miliony złotych miesięcznie. Nie ze strachu, raczej dla świętego spokoju.**

Nie zamierza wracać do czynnej polityki, nie zgodził się kandydować do sejmu z bydgoskiej listy SdRP choć uważa, że bez większych kłopotów mógłby wejść do parlamentu i odgrywać w nim poważną rolę. Twierdzi, że jego osobista sytuacja jest w tej chwili lepsza niż kiedykolwiek — ma o wiele wyższą aprobatę społeczną i towarzyską, duże pieniądze i duże możliwości.

O swoich sprawach prywatnych mówi raczej niechętnie — przewraca oczami urażony; znów chciałby się poczuć postacią, z którą dziennikarze rozmawiają o gospodarce, polityce, którą traktuje się arcypoważnie. **Jak się zdaje błazeński image był tylko przejściowym makijażem — teraz, pewny swego nie musi i najwyraźniej nie chce robić za "nieszkodliwą kanalię", za "relatywistę moralnego i politycznego".** Swoje pismo nazywa "wpływowym tygodnikiem czysto politycznym, bynajmniej nie erotycznym"

W ogóle nie sądzi aby był osobą rozerotyzowaną: *"po prostu wśród wielu wad jakie posiadam, nie mam tej, bardzo w Polsce rozpowszechnionej jaką jest obłuda i przyznaję się do tego, że zdarza mi się kopulować"*. Plotek krążących na temat swojego życia erotycznego nie może potwierdzić — *"chociaż bardzo żałuję, przypisywany mi styl życia miałby zapewne wiele uroków ale jestem na to już za stary i za gruby. Mam już trzecią żonę z kolei bo jestem monogamistą. Nie powiem, że w ogóle żon nie zdradzałem ale zmieniam partnerki nie przez ich mnożenie ale przez staroświeckie rozstawanie, i popadam w nowe związki monogamiczne. tak więc moje życie nie* jest *życiem playboya, prowadzę się raczej w stylu, który dawniej nazywano mieszczańskim — owszem, bywam dużo w knajpach, staram się możliwie dużo pić — miewam jednak kace więc muszę się miarkować. Poza tym hobby, którym jest picie i jedzenie trudno znaleźć inne, libertyńskie szczegóły mojej prywatności"*. Pije trochę whysky, głównie wódkę, w ogóle nie pije wina, mało piwa. W jakich lokalach robi to najchętniej nie zdradził.

Mieszka w bloku — 3 pokoje z kuchnią. Jeździ citroenem XM, żona używa małego BMW. Żona jest redaktorem naczelnym i współwłaścicielem miesięcznika biznesu "Firma" oraz prezesem dwóch spółek wydawniczych. **W tym roku urlop spędzą na pewnej wyspie na Oceanie Indyjskim.** *"Tyle mogę powiedzieć o sobie prywatnie —jednym słowem prywatnie jestem nieciekawy — jak każdy inny obywatel tyle, że dużo dużo bogatszy od każdego innego obywatela. To cała tajemnica Urbana"*.

Z obywatelem Urbanem rozmawiał
Sławomir Gowin
Fot. Marek Woźniak

Mafia we Włoszech wydaje się silniejsza od państwa

Gangsterskie kręgi

"La Piovra", czyli Gigantyczna Ośmiornica — jak nazywają mafię Włosi— już dawno przybrała rozmiary monstrualne. I chociaż mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego starają się na co dzień o niej nie pamiętać, ostatnie miesiące coraz częściej zmuszają ich do zadawania sobie pytania, czy ten zinstytycjonalizowany syndykat zbrodni nie staje się już instytucją silniejszą od samego państwa.

Tylko w lipcu tego roku mafia była odpowiedzialną za kilkanaście zabójstw. Typowy przykład: W Agrigento, do ludzi siedzących w kawiarnianym ogródku, zaczęto strzelać z przejeżdżającego samochodu. Bilans — 4 zbitych, kilkanaście osób rannych. Wśród poszkodowanych znaleźli się (także) ci, o których chodziło zamachowcom — trzej członkowie jednego z gangów.

Od początku roku mafia zabiła już 44 osoby. Mowa tylko o morderstwach, których przyczyny nie ulegają wątpliwości. Trwa niewypowiedziana wojna gangsterów z administracją państwową. Nasilają się krwawe rozprawy pomiędzy "rodzinami". Mordercy czują się coraz bardziej bezkarni. W atmosferze strachu mafia rządzi m.in. na Sycylii, w Kalabrii, w Neapolu, a ostatnio także w Puglii.

Dane podawane przez policję są alarmujące. Przykładowo, na Sycylii, tylko w trzech okręgach, działają 434 "rodziny" mafijne, liczące w sumie 15 045 członków. Do tej prawdziwej armii "picciotti" (żołnierzy), którzy złożyli przysięgę śmierci i milczenia, dodać należy dwa lub nawet trzy kręgi tzw. wspólników. Są to, po pierwsze, ludzie wykorzystywani do utrzymania sieci kontroli nad terytorium ogarniętym przemytem i przerzutami narkotyków. Ich liczbę ocenia się na co najmniej 10 tysięcy.

Drugi krąg tworzą handlowcy, przemysłowcy i finansiści, a także dziennikarze, prawnicy itd., związani z mafią poprzez legalne interesy. To kolejne kilka tysięcy osób, tworzących trudną do spenetrowania sieć ochrony dla wielu mafijnych interesów.

I wreszcie osławiony na Sycylii tzw. Trzeci Poziom. Chodzi o współpracujących z mafią polityków i urzędników państwowych, zarówno w skali lokalnej jak i na tzw. najwyższym szczeblu.

Z punktu widzenia instytucji państwa i prawa rozwój potęgi mafii jest przygnębiający. Niezależne źródła podają, że dochody mafii sięgają ok. 30 mld dolarów rocznie, a więc zmniejszają o kilkanaście procent oficjalny produkt narodowy Republiki Włoskiej. Niewiele zmieniły słynne procesy, łącznie z sądowym spektaklem–gigantem w Palermo w latach 80–tych, kiedy to sądzono naraz ponad 200 mafiosi.

Policja twierdzi, że wojna mafii przeciwko państwu przybiera już charakter chroniczny, ponieważ koszt jej prowadzenia staje się coraz niższy, a przy tym ryzyko związane z mordowaniem coraz mniejsze. Potwierdzają to statystyki. Otóż, w okresie od 1971 roku do roku 1990 bezkarność w przypadkach zabójstw wzrosła z 12,7% do 50%, a w południowych rejonach Włoch — do 80%.

Szansę na odwrócenie tej tendencji specjaliści widzą w wydatnym zwiększeniu sum przeznaczonych na walkę z mafią. Sęk w tym, że państwo tych pieniędzy nie ma. Ma je mafia, która woli oczywiście opłacać nimi zbrodnie, przemyt i korupcję.

Grzegorz Zybura

Ciemne sprawki

Jak to się robi na Zachodzie?

Pewne jak w banku — to porzekadło nie zawsze musi być prawdziwe, czego dowodem jest historia banków i bankowości utkana mniejszymi i większymi szwindlami. Mniejsze afery były skutecznie tuszowane w imię wiarygodności firmy. Czasami jednak sprawy zaszły zbyt daleko...

Metoda Ponziego

W latach dwudziestych w Stanach Zjednoczonych działał niejaki Charles Ponzi. Amerykański bankier odkrył, iż gromadząc coraz to nowe depozyty, może niemałą ich część sam "zagospodarować". Łupieżczy proceder pękł jak mydlana bańka w dniu, gdy przed bankiem ustawiła się kolejka depozytariuszy, żądających zwrotu swoich lokat. Polskim naśladowcą Ponziego był niedawno Grobelny — twórca tzw. Bezpiecznej Kasy Oszczędności. Kasa Grobelnego okazała się najniebezpieczniejszym miejscem dla pieniędzy. Terminowe depozyty zniknęły grubo przed terminem — razem z powiernikiem.

Chybione cele

W 1987 r., w stulecie działalności watykańskiego banku noszącego nobliwą nazwę Instytutu Dzieł Religijnych, wyszła na jaw afera związana z mediolańskim Bankiem Ambrosiano. Jego prezes, Roberto Calvi, wespół z adminstratorem finansów watykańskich, arcybiskupem Paulem Marcinkusem, zaangażowali się w mroczne i deficytowe interesy. Ich wynikiem było bankructwo banku mediolańskiego i 500 milionów lirów strat w funduszu Stolicy Apostolskiej.

Przestępcy dla przestępców

Dziś na oczach świata rozgrywa się finał ciemnych spraw Banku Kredytu i Handlu Międzynarodowego (BCC). Instytucja tworzona w 1972 roku stała się jedną z potęg finansowych świata islamskiego. 400 oddziałów i filii rozrzuconych w 70 krajach daje zaledwie wyobrażenie możliwości działania. Korporacyjna struktura BCCI pozwalała bankowi przeprowadzać operacje na całym praktycznie świecie. Przepisy finansowe poszczególnych państw były dla takiej machiny niewiele znaczącą przeszkodą. Zawsze można było je obejść. W trudniejszych przypadkach uciekano się do przekupstwa i szantażu. Organizacyjną siatkę banku tworzyły dziesiątki fasadowych spółek i mniejszych banków, przydatnych do rozgrywania ciemnych partii globalnego interesu. BCCI okazał się czymś bardziej groźnym niż przestępczą instytucją bankową, a to za sprawą tajnego departamentu znanego jako "czarna sieć". 1500 osób usytuowanych w centrali banku w Karaczi stworzyło szczególnego rodzaju jednostkę wywiadowczą kojarzącą interesy dyktatorów i organizacji, nie koniecznie chętnych do afiszowania się tą działalnością. BCCI stał się centralną instytucją na międzynarodowym rynku handlu narkotykami i bornią. "Pranie" pieniędzy dowolnej mafii, przerzut towaru czy otwarcie konta w bezpiecznym miejscu nie nastręczało większego kłopotu.

To największe imperium matactwa zostało ujawnione na początku lipca br. Kontrolerzy firmy audytorskiej Price Waterhouse, po przeprowadzeniu badań ksiąg rachunkowych BCCI ujawnili niespoktykany chaos, przedziwne sposoby księgowania i niezdolność dyrekcji do opracowania spójnego raportu finansowego. W tym gąszczu dało się ukryć 10 miliardów dol. czyli połowę wartości światowych aktywów banku.

Szczytowy okres rozwoju BCCI przypadł na przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W latach osiemdziesiątych firma była już "uznana" jako miejsce bezpiecznego schronienia "płochliwego kapitału". Dyrektorzy BCCI zastosowali metodę Ponziego, aby utworzyć swoisty bank w banku. Ukryte w ten sposób pieniądze pozwoliły finansować najbardziej bezczelne operacje, które nie tylko gwarantowały pomnażanie złodziejskiej fortuny, ale również otwierały drogę dalej aż do wpływów politycznych. BCCI np. zdołał potajemnie przejąć kontrolę nad trzema bankami amerykańskimi, ani razu nie wypływając na powierzchnię operacji finansowych. Kupcem był człowiek podstawiony przez Agha Hasana Abediego, założyciela BCCI. Wyposażony w pożyczki od swego mocodawcy kupował spółki, których kapitał akcyjny... stawał się zabezpieczeniem dla zaciągniętych wcześniej pożyczek. Z założenia więc pożyczki nie miały podlegać spłacie.

Całej sprawie BCCI towarzyszy atmosfera skandalu, w którym toną nie tylko poszczególni funkcjonariusze, ale i instytucje państwowe powołane do zwalczania bezprawnych praktyk. Szok w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jest tym większy, że śledztwo podjęte po niewczasie przeciąga się i nikt z liczących się potencjalnych winowajców nie został oskarżony. Tak jest w przypadku plajty pewnego towarzystwa oszczędnościowo–pożyczkowego z USA, które na interesach z BCCI straciło 2 mln. dolarów. Koszt jego upadku poniosą podatnicy. Tymczasem łapówki pozwalające rozwijać akcje BCCI wypłacone tylko wysokim urzędniom waszyngtońskim idą w dziesiątki milionów dolarów i zapewne też powiększą ciężar strat tych, którzy zawierzyli BCCI.

W porównaniu z polskim, niedorozwiniętym i pełnym luk systemem bankowym organizacja pracy banków w "zachodnim świecie" jest o wiele doskonalsza. Sprawniejszy system nie jest jednak — jak się okazuje — przeszkodą dla afer bankowych: rzecz w pomyśle, finezji metody i determinacji.

Bolesław Michalski

Fakty, ciekawostki, opinie

Lenin prześladowany

Wódz rewolucji, jak się okazuje, nie może zaznać spokoju nawet w Kanadzie. Gipsowa figura Włodzimierza Iljicza — w zamyśle rzeźbiarza z Toronto — miała przedstawiać "zdyskredytowanego, pozbawionego szacunku Lenina" i symbolizować tymczasowość wszelkich autorytetów i stawianych im pomników.

Jednak jak doniósł niedawno wydawany w Toronto dziennik "The Globe and Mail", dzieło 34–letniego Marka Lewisa wielu wzięło zbyt dosłownie. Dwumetrowa replika brązowej rzeźby, obalonej w 1989 podczas bukareszteńskiego powstania, była przedmiotem licznych protestów i ataków.

W Montrealu Lenina ukradziono. W Quebec City nową wersję powalono na ziemię. W Toronto, rzeźba umieszczona wraz z innymi na trawniku przed jedną z galerii została zaatakowana przez nieznanego mężczyznę, który "poważnie uszkodził dolne partie posągu Lenina".

Rzeźba, która ma pozostać przed galerią do końca sierpnia wywołała oburzenie emigrantów ze środkowej i wschodniej Europy. Według "The Globe and Mail" wielu odebrało ekspozycję jako próbę gloryfikowania Lenina, obawiano się też, że wódz rewolucji, którego z takim zapałem i wysiłkiem pozbywano się w większości miast wschodniej Europy, zagości na stałe po drugiej stronie oceanu.

Co ciekawe, Lenin nie spodobał się też dyplmatom z radzieckiego konsulatu, którzy prosili o usunięcie Włodzimierza Iljicza gdy Lewis pokazywał, go w Montrealu.

Dla rzeźbiarza ataki na jego dzieło były zaskoczeniem, gdyż jak powiedział, sama rzeźba miała właśnie przywoływać tradycje agresji przeciwko pomnikom. Wandalizm dowodzi tylko — argumentował Lewis — że ten wizerunek ma nadal swoją moc i prześladuje wielu ludzi.

Kaganowicz odszedł

Po zmarłym w 1986 Mołotowie, dołączył do swego wodza, generalissimusa Stalina, ostatni z jego najbliższych i najwiemiejszych współpracowników, Lazar Mojsiejewicz Kaganowicz. Od roku ociemniały, zmarł w wieku 97 lat w swoim mieszkaniu na bulwarze Frunzego w Moskwie.

Pochodzący z biednej żydowskiej rodziny, osiadłej w gubemii kijowskiej, jako osiemnastolatek rozpoczął w roku 1911 pracę w fabryce obuwia. Tam też poznał Chruszczowa. Po rewolucji bolszewickiej przewodził sowietyzacji Turkiestanu. Po powrocie do Moskwy w 1922 został wyznaczony na szefa kadr w KC WKP(b). Po śmierci Lenina (1924) wprowadzał stalinowskie porządki na Ukrainie. W latach "wielkiej czystki" (1936-38), nosząc propagandowe imię "zaufanego i nieustraszonego towarzysza walki Józefa Stalina", ponosił odpowiedzialność za sporządzanie list ludzi przeznaczonych do likwidacji. Za to potępiony został przez zjazd KPZR w roku 1961. Podczas antysemickiej kampanii wewnątrz KPZR po śmierci Stalina (1953), odsunięty na boczny tor, a w 1957 zesłany przez Chruszczowa na dyrektora kombinatu na Uralu.

Prawdopodobnie pozostawił po sobie bogaty materiał pamiętnikarski.

ZABIĆ TEN ŚPIEW

Dawid Lutycki

W pewnym momencie podszedł do mnie Roman Perski.

— Pan wybitnie pachnie mi gliną. A właściwie to zainteresowało pana zdjęcie Dawid Ormiańskiej z poznańskiego re-, na którym i ja byłem?

— Mam być szczery?

— Proszę bardzo.

— Po pierwsze, skojarzyłem je z pań-twarzą, przyznam, że przedtem przez dłuższy czas nie mogłem sobie tego obliczu przypomnieć. Po drugie, stwierdzając, że ode mnie zalatuje gliną, miał pan wyraz twarzy rasowego hycla. A po trzecie i najważniejsze, zbieram materiały o Ormiańskiej i chciałbym zrobić o niej reportaż. Wystarczy?

— Ostry pan jak brzytwa. Nie chcę obrazić...

— W niczym mnie pan nie obraża — przerwałem mu w pół zdania.

— Myślałem, że pan gliniarz. Parę dni przed festiwalem, właśnie po śmierci Barbary, przyszedł do mnie jeden facet, właśnie gliniarz i wypytywał też o nią. Stąd proste skojarzenie. — Widać, że milicja i dziennikarze pracują czasami tymi samymi sprawami. A skoro już mówimy o tym, proszę niech mi pan wyjaśni, dlaczego zastanawia się pan nad tym, co powiedział Wiesiek?

— Nad czym?... nie pamiętam...

— Wiesiek powiedział — przypomniałem mu — aby nie robił pan ze mnie balona, bo przecież znał pan Ormiańską.

— Ach, o to chodzi. No, niby ją znałem, ale dopiero teraz zdaję sobie sprawę, jak bardzo mało o niej wiedziałem. Przez pewien czas nawet się przyjaźniliśmy. To była fajna dziewczona, jak to się mówi: taaaka. Kariera nie przewróciła jej w głowie. Tylko, że nie miała szczęścia do chłopców.

— Myśli pan o tym plastyku?

— Nie tylko. Zdjęcie, o którym przed chwilą mówiliśmy, zresztą jedyne, gdzie został pan uwieczniony razem z Barbarą, zostało zrobione akurat tego samego dnia, kiedy zerwała ona z Alkiem Konarzewskim. Znał go pan?

— O tyle, o ile... — zrobiłem minę człowieka haj-lajfu, światowego, któremu nieobce są tajemnice sercowe gwiazd estrady.

— Alek był narwanym chłopakiem — mówił dalej Perski — ale w sumie wydał mi się uczciwym i kochającym ją. Nie zamieniłem z nim więcej niż setkę słów, ale znałem ich dwoje. Widziałem reakcje Alka, jego sposób odnoszenia się do Barbary, a poza tym wiedziałem od innych, że Alek jej nigdy nie skrzywdził. A znali się ponoć długo. W ten dzień, o którym panu opowiadam, był przełomem dla ich znajomości, dla ich przyjaźni. Otóż po recitalu do garderoby Barbary przyszedł młody, przystojny chłopak. Alka w tym czasie nie było. Coś załatwiał w mieście. Ten chłopak się przedstawił mnie i Barbarze jako historyk sztuki. Nazywa się Krzysztof Reński i od dłuższego czasu jest jej wielbicielem, jej śpiewu. Wyglądał sympatycznie, dobrze ubrany, wysławiał się więcej niż poprawnie. Przyniósł, a jakże, ze sobą dwadzieścia róż. Wszystkie czerwone. Barbara miała zaskoczoną minę, a potem była przychylna. Ten Reński przez dobrych kilka minut obsypywał ją niebanalnymi komplementami. Muszę przyznać, że umiał dobierać słowa i dziewczyna poczuła się, że jest niepowtarzalnym zjawiskiem. Od tamtej rozmowy, od samego początku znajomości, do tego Reńskiego nabrałem uprzedzenia, które miało chyba prostą przyczynę, zazdrość. Proszę mi wierzyć, że dawno już nie wysłuchiwałem tak obrazowo mówiącego człowieka, eleganckiego do tego i młodego. Jak pan wie, zajmowałem się czasami konferansjerką, byłem bardzo wyczulony na sposób przekazu językowego, że tak powiem uczenie, na styl i intonację mowy. Szkoda, że ten Reński nie został adwokatem. Miałby z pewnością liczną klientelę i szybko wybiłby się w tym zawodzie. Wtedy mu nawet o tym powiedziałem. Śmiał się i odparł mi, że wolałby zostać prokuratorem, bo na świecie jest dużo zła, a mało miłości. Powiedział to tak, jakby zwracał się do Barbary, wywód zwekslował pod jej adresem. Dodał jeszcze, że jej głos przypomina mu, że znajduje się wśród wyjących wilków. Ona go koi, jak słowik. Nie chodzi o samą jakość tej pseudometafory, oddaje ona w pewnym sensie sposób prowadzenia przez niego rozmowy. Przy każdej okazji aluzją, metaforą musiał coś wygrać. I wygrywał. Wygrał Barbarę.

— W jaki sposób?

— Po prostu tego dnia nie spotkała się ona z Alkiem Konarzewskim. Pożegnała się ze mną i poszła na kolację w towarzystwie Reńskiego. W nocy dzwonił do mnie Alek i pytał, czy nie wiem, gdzie zniknęła Barbara. Chciał iść na milicję. Uspokoiłem go, wówiąc, że nic jej się nie stało, że prowadziła rozmowy z zagranicznym impresariem i że na pewno po kolacji poszła do przyjaciół, znajomych... Konarzewski obiecał, że nie będzie jej szukał.

(ciąg dalszy nastąpi)

REDAGUJE WOJTEK MRÓZ

POP news

○ Biografie

17 sierpnia 1977 roku we własnej łazience zmarł król rock and rolla Elvis Presley. Elvis urodził się 8 stycznia 1935 roku w Tupelo w stanie Missisipi. Jego brat bliźniak umarł zaraz po przyjściu na świat.

Późniejszy król rock and rolla dzieciństwo przeżył w skromnych warunkach. Matka — Gladys, którą piosenkarz bardzo kochał, była krawcową; ojciec pracował na plantacji bawełny.

Swoją karierę Elvis rozpoczął w dniu 37 urodzin swojej matki. Był to singel nagrany przez niego dla wytwórni "Sun Records" pt. "My Happiness". Wytwórnia po nagraniu tej "prywatnej płyty" podpisała z "królem" kontrakt.

Płytą zatytułowaną "That's all right Mama" w sierpniu 1954 roku Elvis Presley dosłownie w ciągu nocy stał się gwiazdą pierwszej wielkości.

Ewenement jego kariery potwierdzają następujące fakty:

— ponad 800 milionów sprzedanych płyt,

— nakręcone 32 filmy,

— na tzw. "wiecznej liście przebojów" w USA do dzisiaj Elvis Presley prowadzi singlami (daleko z tyłu za nim zespół "Beatles"), na liście płyt długogrających również pierwsze miejsce, za nim Frank Sinatra.

Śmierć "króla" w 23–pokojowej willi "Graceland", którą kupił za 100 tys. dolarów w 1957 roku swojej matce, do dzisiaj owiana jest poświatą tajemnicy. Wiele wskazuje na to, że było to samobójstwo. Elvis przeżył depresję, obawiał się bardzo, że tournee po małych prowincjonalnych miasteczkach USA, które miało się rozpocząć w dniu jego śmierci będzie jedną kompromitacją. Bał się również opublikowania książki o nim, której autorami byli jego trzej goryle z ochrony osobistej.

Elvis żyje! To coraz częściej obiegające świat pogłoski, śmierć swoją tylko sfingował, aby żyła o nim legenda! Nieśmiertelny Elvis, tak chcą jego wielbiciele, którzy w dniu 16 sierpnia na całym świecie urządzają koncerty, wiece i przemarsze ulicami, oddając hołd swemu idolowi i jego muzyce.

○ Aktualności

□ Ex–Beatles **Georg Harrison** (48) po 17 latach przerwy zamierza ruszyć w światowe tournee. Georg Harrison razem z gitarzystą Erikiem Claptonem turę zamierzają rozpocząć w grudniu 13 koncertami w Japonii.

□ Fani norweskiego zespołu **A–HA** mogą mieć powody do radości. Wprawdzie w tym roku nie ukaże się płyta z nowościami zespołu, ale... w październiku spodziewany jest krążek "The Best of...", a więc najlepsze przeboje grupy. Zespół zakończył właśnie "mamucie" tournee po Ameryce Południowej.

□ Szef zespołu **The Cure** — Robert Smith partytury 10 utworów, które miały ukazać się na płycie w październiku tego roku, wyrzucił do kosza. Robert w pewnym momencie zauważył, że muzyka była kiepska. Teraz zespół musi intensywnie pracować nad nowym materiałem muzycznym — czas nagli.

□ Ex–Thin Lizzy — **Scot Gorhom** (gitara) założył zespół **21 Guns**. Płyta grupy zatytułowana "Salute" ukaże się jesienią.

□ Perkusiście zespołu **Kiss** lekarze usunęli złośliwego guza, który znajdował się w okolicach serca. Niestety, w płucach odkryty został inny nowotwór. Lekarze są jednak dobrej myśli i sądzą, że uda się go usunąć. Eroc gra rolę w najnowszym video zespołu Kiss pt. "Good gave Rock and Roll to you".

○ Płyty

Przygnębiona widokiem bezdomnych, nie chcianych ludzi z ulicy, **Cristal Waters** napisała piosenkę "Gypsy Woman" (She's homeless). Dama nagranie rozesłała do wielu wytwórni płytowych — bez odpowiedzi. Na konferencji speców od tańca, która odbyła się na Florydzie zagrano płytę "Gypsy Woman". Wśród zebranych nie było nikogo, kto wnosił sprzeciw — ta płyta będzie przebojem. W ciągu jednej nocy (podobnie jak Elvis Presley) piosenkarka stała się gwiazdą.

Cristal Waters urodziła się w 1963 roku w stanie New Jersey jako córka muzyka jazzowego, ma dwójkę rodzeństwa. Studiowała na Harvard University obsługę komputerów. Pracowała w Nowym Jorku w firmie komputerowej przy obsłudze tych urządzeń. Cristal ma dwójkę dzieci, ale żyje nie z ich ojcem tylko z chłopakiem o imieniu Reese, który też jest piosenkarzem. Hobby — kolekcjonowanie srebrnej biżuterii.

○ Adresy:

Bryan Adams
C/o A and M Records
939 Warden
Are Scarbourough
Ontario M1 L4 C5
CANADA

Jason Donovan
P. O. Box 292
Watford Herts
ENGLAND

Van Halen
C/o Warner Bros Records
3300 Warner Blvd. Burbank
CA 91510
USA

WAKACYJNY KONKURS

Nasz fotoreporter **MAREK WOŹNIAK** uchwycił kilka znanych postaci ze świata filmu i estrady — prywatnie. Prosimy podać imię i nazwisko osoby, którą rozpoznają Państwo na fotografii. Zdjęcia ukazywać się będą w kolejnych wydaniach magazynowych do końca sierpnia. Rozwiązanie konkursu wraz z kuponem należy przesłać do 10 września na adres redakcji: **Zielona Góra, al. Niepodległości 22**. Kupony zawierające prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród: **MAGNETOWIDU I 10 KSIĄŻEK**

Druga miłość - druga ojczyzna 8

■ **Zbigniew Ryndak**

Mój los został pogrzebany w Polsce. Jeździłam parę razy do brata i siostry, ale to już nie to co rodzice. Postanowiłam cierpieć i wychować dzieci. To co przeżyłam przez dwadzieścia lat w piekle, nie da się dokładnie opowiedzieć. Jedynie moje dzieci mi współczuły. Człowiek którego kochałam przemienił się w kata. Nie wiem jakim cudem dzieci wyrosły. Starsza trochę chorowała. Była z nami. Młodsza chowała się u ciotki. Zabrałam ją, gdy poszła do szkoły. Od pierwszej klasy szkoły podstawowej do matury miała same piątki. Jak ojciec był pijany uciekała do ciotki i tam się uczyła. Była bardzo zdolna. Na wywiadówkach z satysfakcją słuchałam pochwał od nauczycieli. Po maturze w 1965 roku pojechała do Warszawy i zdała egzamin w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Uczyła się bardzo dobrze.

Kiedy starsza córka Walentyna wyszła za mąż, Ewa chodziła do jedenastej klasy, a syn kończył szkołę podstawową, moje małżeństwo zaczęło się całkowicie rozpadać. Już wtedy byłam górą. Jeśli mąż zaczął mnie bić brałam w rękę co popadło i też go biłam. Dwadzieścia lat uciekałam z domu. Wtedy mścił się na meblach, na dywanach, na wszystkim. Aż wreszcie się postawiłam. Starsza córka zamieszkała z mężem w naszym domu, bo o mieszkanie było trudniej niż teraz. Mojemu mężowi bardzo się to nie podobało. Wracał z pracy pijany i bił się z zięciem. Potem urodził się nam wnuk. Miałam wtedy 37 lat. Pomyślałam, czy moje życie już stracone. Dlaczego mam tak się męczyć?

Pewnego wieczora uciekłam do koleżanki i nie wróciłam na noc. Posiedź u mnie choć tydzień — powiedziała. — Zobaczysz, będzie cię prosił, żebyś wróciła do niego. Wówczas postawisz mu warunki. Dzieci dawały sobie same radę. Po pewnym czasie wróciłam do domu. Spałam chyba trzy noce. Znów robił awantury. W lutym 1963 roku uciekłam do koleżanki i już nie wróciłam do męża. To co było w domu zostawiłam córce. Mąż przysyłał kolegów z różnymi listami, żebym wróciła. Postanowiłam, że nie wrócę. Po co? Żebym zdechła pod płotem, jak mi życzył?

W dzień, kiedy mąż był w pracy, przychodziłam do dzieci, bo było mi ich bardzo żal. Najbardziej syna. Płakałam po nocach. Mój mąż sprowadził do domu kobietę, wdowę z synem. Zaczęła tam gospodarzyć. Wtedy dopiero sobie uzmysłowiłam, że źle zrobiłam. Może postąpiłam pochopnie? Szukałam mieszkania. Dzieci przychodziły do mnie do pracy ukradkiem. Płakaliśmy i czekali kiedy znajdę mieszkanie. Mój mąż upijał męża mojej koleżanki i namawiał go, żeby mnie wygnał z domu. Nieraz wpadali obydwaj. Uciekałam wtedy drugimi drzwiami do stajni. Siedziałam z kozą do rana. Wreszcie koleżanka oświadczyła mi, że dłużej nie mogę u niej mieszkać. Starsza córka powiedziała — mamo, ja cię wpuszczę wieczorem na strych. Na strychu było siano. Spałam więc w tym sianie. Po pewnym czasie wykryli mnie i zamknęli strych. Przyjęła mnie na kilka dni sąsiadka. Mój awanturnik miał już świeżą kobietę. Wyprawiali uczty. Ona też zaglądała do kieliszka. Rozbili moje radio i telewizor. Córka pozbierała fragmenty i mi dała. Zaniosłam je do ZURT–u i sprzedałam na części. Miałam chociaż na bułki, bo chodziłam głodna.

W ZURT pracował kierownik. Skupował ode mnie części i zawsze pytał, skąd to mam? Opowiedziałam mu, jak sprawa wygląda i rozpłakałam się. Ten pan przyszedł do mnie do sklepu. Kupił rękawiczki. Poprosił, żebym po pracy przyszła do niego, do ZURT–u. Spytałam jednej sklepowej, co to za człowiek? Powiedziała, że to jej kuzyn. Kawaler, ma 24 lata, mieszka na wsi, 10 kilometrów od miasta. Opowiedziała mi, jaki to grzeczny, dobry i pobożny chłopak, który jeszcze nie ma dziewczyny. Poszłam do niego. Zaprosił mnie na zaplecze. Zrobił herbatę.

— Wódki nie mam. Nie piję i nie palę — powiedział. Porozmawialiśmy. Bardzo mi się podobał. Ale co z tego? On miał 24 lata, a ja 37. Posiedzieliśmy. Nawet mnie nie pocałował. Zaproponował mi małżeństwo a ja w śmiech.

— Mam troje dzieci — powiedziałam.

— To nic — odrzekł. — Będę panią kochał do śmierci.

— Córka po maturze chce iść na studia, syna muszę dać do technikum, pomoże mi pan?

— Pomogę, a różnica wieku nie ma znaczenia.

Pan z ZURT–u znalazł pokój u kobiety, która chorowała na gruźlicę. Nie było tam na czym ugotować jedzenia. Nie było gdzie porządnie umyć się. Ale dobre i to. Syna bałam się wziąć do siebie, żeby się nie zaraził, bo gospodyni pluła krwią. Mnie na życiu nie zależało. Jeśli się zarażę, to prędzej skończy się moja męka — myślałam. Córka w tym czasie mieszkała u brata męża, który miał żonę i dwoje dzieci. Pomagałam córce jak mogłam. Było jej ciężko. Co drugi dzień jadła obiad. Przetrwała jednak biedę i — jak już wspomniałam — w 1965 roku dostała się na SGPiS w Warszawie.

Po trzech miesiącach nasza gospodyni umarła, a jej mąż wymówił nam mieszkanie. Wtedy zlitowała się nad nami pani Iwanowska i wynajęła nam pokój. Mieszkała pod lasem. Mieliśmy więc dwa kilometry do pracy. Żyliśmy bez ślubu. Dowiedziała się o tym rodzina mojego chłopaka. Wybuchła awantura. Przyszła do mnie do sklepu jego macocha. Przyszedł któregoś dnia jego ojciec. Powiedziałam im — kocham Stacha, on kocha mnie i nikt nam w niczym nie porzeszkodzi.

Nadal nie mieliśmy spokoju. Mój mąż przychodził pod nasze okna. Nasyłał pijaków, żeby na nas pluli i wyzywali. Musieliśmy uciec jak najdalej. Miałam w Mielcu koleżankę, Rosjankę. Zatrzymaliśmy się u niej trzy tygodnie. Mój Stach poszedł pracować w ZURT. Ja szukałam pracy siedem miesięcy. Staraliśmy się o mieszkanie. Najpierw dokwaterowali nas do małżeństwa, które miało córkę. Mieliśmy tam pokój, wspólną kuchnię i łazienkę. Mieszkaliśmy w tych warunkach osiem lat. Dostałam pracę w sklepie. Zarabiałam niewiele, ale już mogłam córce na studiach wysłać parę złotych. Znów przyszły trudne lata. Nie było mnie stać na kupienie córce odzieży. Nieraz pożyczała od koleżanek spódnicę, czy sukienkę. Stachu nie zarabiał dużo. Płacił raty za telewizor i motor. Pani, z którą mieszkaliśmy, wyciągała stare spódnice i sukienki po swojej matce i przerabiała je dla mnie, za darmo. Litowała się nade mną, gdy nie miałam co na siebie włożyć. Stachu mówił: — Nie martw się, jakoś z tego pomału wybrniemy. Prawie każdego dnia jedliśmy tylko chleb i ziemniaki z kwaśnym mlekiem.

W 1967 roku wystąpiłam o rozwód i za 5 miesięcy byłam już rozwódką. Zaraz wzięliśmy ze Stachem ślub cywilny. Wpłaciliśmy na mieszkanie spółdzielcze, w którym obecnie mieszkamy. Dorobiliśmy się samochodu marki syrena, który mieliśmy dziesięć lat. Potem kupiliśmy nowego dużego fiata. Mamy blisko naszego bloku garaż, który mąż wybudował.

Mój drugi mąż jest wspaniałym człowiekiem. Domator. Nie pali, nie pije. Lubi naprawiać radia i telewizory. Jestem już na emeryturze. Moje najlepsze lata uciekły. Wszystko już za mną.

Przekonałam się, że wiele zależy od żony. Trzeba stworzyć ognisko domowe. Po prostu zrozumieć jedno drugiego. W pierwszym małżeństwie, chociaż byliśmy młodzi i do nas należał świat, starałam się stworzyć ognisko domowe, ale cóż z tego, skoro druga strona nie chciała. On po prostu był pan domu i samiec rodowodu, bo inaczej tego nie można określić. Chociaż coś było czarne, musiałam mówić, że jest białe, bo pan domu tak chciał.

Nie mogę zapomnieć tych minionych i zmarnowanych moich młodych lat. Staram się przypomnieć sobie coś dobrego, ale samo zło zostało w pamięci. Niczego w moim życiu nie użyłam. Dzięki Bogu na starość mam zdrowie. Ewa jest magistrem. Wyszła za warszawiaka, docenta habilitowanego. Mieszkają na Mokotowie. Mają jedno dziecko — Wojtusia. Mój syn Adam jest taksówkarzem. Kupił własnościowe mieszkanie. Ożenił się i ma dwoje ładnych i mądrych dzieci. Tylko Wali nie powiodło się tak jak na to zasłużyła. Wyszła za bardzo ładnego chłopaka. Ładny mąż nie dla żony. Kobiety przepadają za nim, a on się tym szczyci. Mają troje dzieci. Dwoje już założyło swoje rodziny. Na razie Wala żyje w separacji. I tak biedna moja córka, która miała trudne dzieciństwo w Niemczech, nie ma dobrego życia. Same zmartwienia.

Doczekałam się trzech prawnuków, chociaż mam dopiero 66 lat. Całe pokolenie jest zdrowe, pracowite, uczciwe. Wszyscy dają sobie radę, chociaż życie nie jest łatwe. Na pewno mają lepiej jak ja miałam w ich wieku.

Nauczyłam się czytać i pisać po polsku. Przeczytałam "Trylogię" Sienkiewicza, książki Krasińskiego, Bunscha. Bardzo mi się podobały. Przeczytałam Stary i Nowy Testament.

Moje panieńskie nazwisko — Andrijenko, po ojcu Wasiljewna — nie ma już znaczenia. Tutaj mnie znają jako Wolanin, po drugim mężu. W październiku jadę do Związku Radzieckiego. Mam brata w mieście Wilejka i siostrę w Borysowie, niedaleko Mińska. Odwiedzę ich.

Czasem wydaje mi się, że moje życie przeminęło z wiatrem...

Koniec

bliżej słowa

Masztalerz, miecznik i kasztelan

"Czy może pani wytłumaczyć znaczenie słów "masztalerz", "kasztelan" i "miecznik" ? Te słowa nie są dzisiaj już używane, ale czy można używać zamiennie "kasztelana" i "masztalerza"?" — oto fragment anonimowego listu, którego autorem jest prawdopodobnie uczeń, na co wskazuje charakter pisma. Prosiłam kiedyś Czytelników, by nie przesyłali do mnie listów anonimowych. Jeśli ktoś nie chce, bym podawała jego nazwisko, uszanuję to życzenie, ale wolę wiedzieć, kto do mnie pisze. Pisanie anonimów, nawet najbardziej niewinnych, nie idzie w parze z kulturą (a więc i kulturą języka). Dziś czynię odstępstwo od mojego postanowienia tylko z uwagi na prawdopodobny młody wiek korespondenta.

Nie można używać zamiennie wyrazów "masztalerz" i "kasztelan".

"Masztalerz" ma swoje korzenie w niem. "Marstall" — dawniejsze "masztarnia, masztalnia, stajnia". Historyczne znaczenie tego słowa to "starszy stajenny, sprawujący opiekę nad końmi, służbą stajenną i masztalnią (pomieszczeniem, gdzie znajdowały się zaprzęgi, siodła itp.). Nieprawdą jest, że wyrazu tego już się dzisiaj nie używa. Dzisiaj "masztalerz" znaczy tyle, co wykwalifikowany pracownik stadniny.

Kasztelanem nazywano w Polsce Piastów zarządzającego zamkiem, grodem, podległym okręgiem. Jak pisze Władysław Kopaliński w "Słowniku mitów i tradycji kultury":

Kasztelan od XIV wieku utracił wszelkie funkcje, prócz wojskowej, i został tytularnym urzędnikiem ziemskim, zasiadającym w radzie królewskiej, a później w senacie. Poprzednia nazwa "pan" (np. pan krakowski — kasztelan krakowski) utrzymała się jeszcze w XVII wieku, a w wypadku "pana krakowskiego" (który był najwyższym godnością senatorem świeckim) do końca Rzeczypospolitej.

Władysław Kopaliński podaje znaczenie "kasztelana drążkowego" (był to tytuł niższego rzędu, nie mający w senacie krzesła, tylko miejsce w ławie z tyłu) i "kasztelana krzesłowego" (wyższy urzędnik zasiadający w senacie, godnością niższy od wojewody).

Natomiast "miecznik" to tytuł urzędnika nadwornego w średniowiecznej Polsce, noszącego miecz przed panującym. W XIV–XVI w. urząd ten przekształcił się w tytularny, honorowy. Zarówno "kasztelan" jak "miecznik" nie istnieją we współczesnej polszczyźnie.

(sad)

14 KONTRAKT

Scenariusz i rysunki
Tadeusz Raczkiewicz

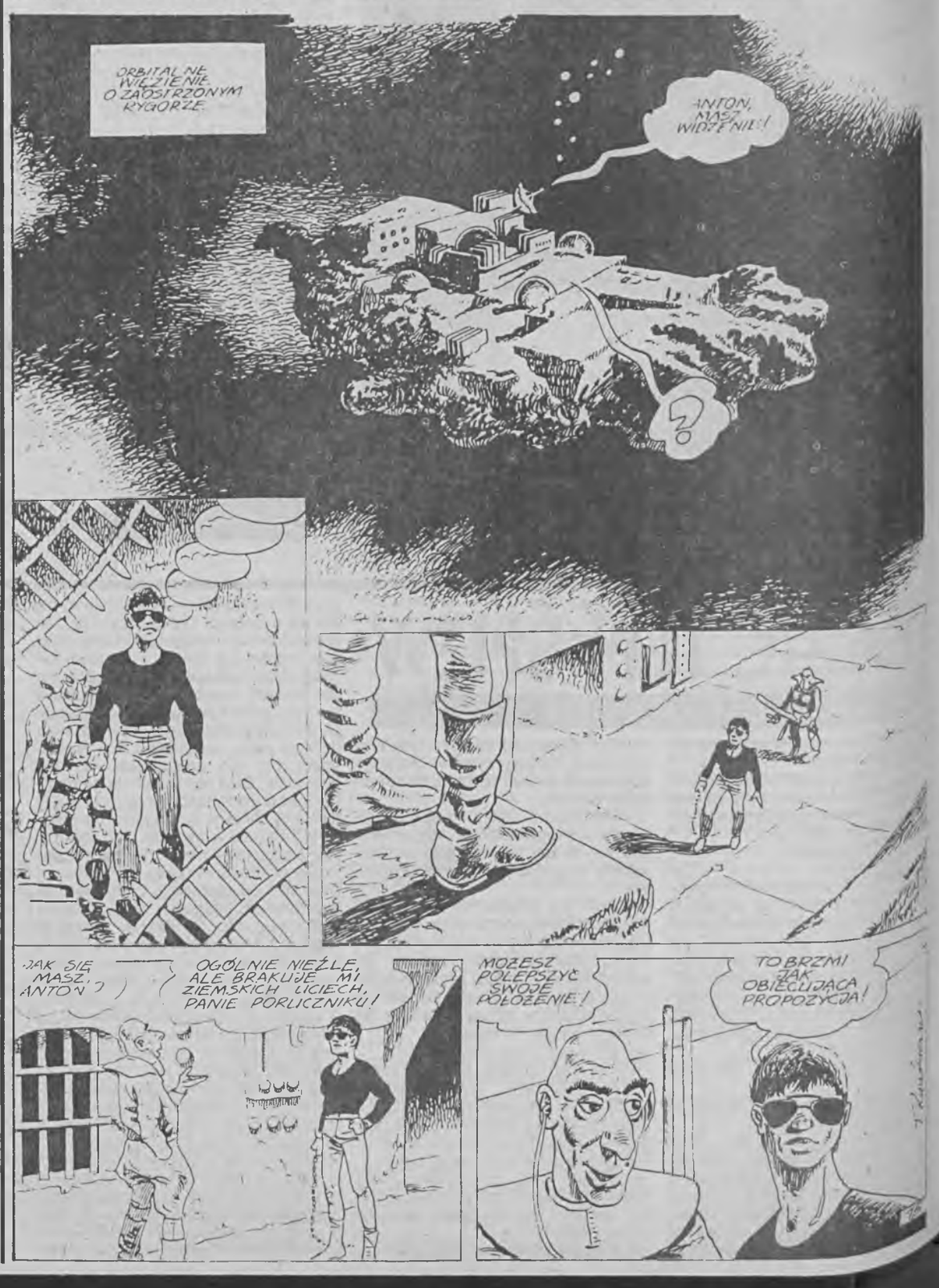

Nagminnym zjawiskiem jest zainteresowanie uczniów szkół podstwowych pornografią. Charakter wypowiedzi tych młodych ludzi sugeruje, że zdecydowana większość miała bezpośredni dostęp do pornograficznych czasopism i kaset wideo.

Raczkujący seks

■ **Alicja Jędrzejczak**

Niezależnie od tego czy uznamy ten kontakt za zjawisko groźne, czy też nie, wydaje się, że trzeba na ten problem zwrócić uwagę ze względu na jego znaczenie w wychowaniu w ogóle, a w wychowaniu seksualnym w szczególności.

Zdefiniowanie pornografii jest dość trudne i większość określeń kładzie raczej nacisk na cel, jakiemu "informacja erotyczna" ma służyć, czyli na wywołanie podniecenia seksualnego. Względność takiego stwierdzenia jest oczywista, gdyż to co podnieca jednych, może być obojętne dla drugich. Charakterystyczny dla pornografii jest także sposób prezentacji "informacji erotycznej", a więc ustawienie obserwatora (kamery, aparatu) względem obiektu. Interesuje więc nas to, co wybiera obserwator z całości obrazu stanowiącego aktywność seksualną człowieka. Tak więc niezależnie od środka przekazu obrazu (tekst, obraz nuchomy, nieruchomy) rejestruje on przede wszystkim "wykonawcze", anatomiczne i fizjologiczne elementy aktywności seksualnej, wyraźnie pomijając wszystko to, co

stanowi szersze tło uczuciowe. Nie jest więc w zasadzie ważne, kim są ludzie, którzy w tym uczestniczą, co ich naprawdę łączy i jakie pozaseksualne uczucia są ich udziałem, ale co, czym i jak "to robią".

Wreszcie pornografia chętnie sięga do wszelkiej odmienności, zarówno w sposobie realizacji, jak też w kwestii wyboru partnera, tzn. chętnie przedstawia wszelkie dewiacje seksualne. Dodatkowym, choć mniej jednoznacznym kryterium jest estetyka, a ściślej, jej całkowity brak we wszystkich tego rodzaju produktach.

W odczuciu wielu ludzi pornografia jest traktowana jako zjawisko zaliczne do patologii społecznej, choć nie ma jednoznacznych wyników badań, które dowodziłyby jej szkodliwości.

Przyjrzyjmy się teraz różnicom w odbiorze pornografii przez osoby dorosłe i dzieci. Zasadniczą różnicę, stanowi perspektywa, z jaką odbiera pornografię dorosły. Ponieważ posiada on zazwyczaj pewien zasób wiedzy i doświadczeń seksualnych, może zachowywać odpowiedni dystans i właściwie wyważyć proporcje pomiędzy tym, co w istocie stanowi rzeczywistość seksualną człowieka, a tym, co eksponuje materiał pornograficzny. Oczywiście, im większą dojrzałość i krytycyzm prezentuje odbiorca, tym większy dystans potrafi on zachować. Zdaje sobie sprawę, że "seks" człowieka nie tak wygląda, a to co ogląda jest jedynie jedną z wielu możliwości i to specyficznie pokazaną. Z omawianą różnicą w odbiorze bezpośrednio wiąże się druga, a mianowicie możliwość lepszego identyfikowania przez osoby dorosłe tych zachowań, które są wyraźnie nietypową czy skrajną formą aktywności seksualnej. Ma to szczególne znaczenie m. in. w przypadku scen sadystycznych bądź sado–masochistycznych, czyli wszędzie tam, gdzie aktywność seksualna człowieka połączona jest z przemocą czy zadawaniem cierpienia.

Sytuacja dziecka jako odbiorcy poronografii jest całkowicie odmienna. Jego niedojrzałość, brak doświadczeń i posiadane "ułamkowe", w dodatku często błędne informacje powodują, że odbiera on materiał pornograficzny bezkrytycznie, z minimalnym doń dystansem. Jest więc prawdopodobne, że obraz seksualności człowieka, utrwalający się w świadomości dziecka odzwierciedli niemal dokładnie to, co zawiera oglądany film lub czasopismo. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że pierwsze skojarzenia utrwalają się zazwyczaj dość silnie, stanowi to dla rozwoju psychoseksualnego dziecka istotne niebezpieczeństwo. Będzie ono tym większe, im bardziej oglądane przez chłopca lub dziewczynkę materiały zostały nasycone nietypowymi zachowaniami seksualnymi, zwłaszcza wspomnianymi już elementami agresji i przemocy. W przeciwieństwie do człowieka dorosłego, dziecko zacznie nabierać pewności, że aktywność seksualna jest właśnie taka. Nie demonizując zagrożenia trzeba jednak brać pod uwagę, że niektóre sceny mogą wywołać u młodego człowieka silne emocje negatywne, a nawet uraz psychiczny. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że dla dojrzałego człowieka partner, z którym realizuje on potrzebę rozładowania napięcia seksualnego, jest również osobą urzeczywistniającą jego pragnienie więzi uczuciowej. Ze względu na charakterystyczne dla pornografii wyrwanie elementów aktywności seksualnej z relacji uczuciowych między ludźmi, można obawiać się, że oglądana przez dzieci i młodzież (zwłaszcza tę mniej dojrzałą) będzie przeszkodą w prawidłowym rozwoju emocjonalnym.

Również swoista estetyka (a raczej jej brak) w przekazie pornograficznym, na pewno nie sprzyja rozwojowi uczuć estetycznych, zwłaszcza tych, które odnoszą się do ciała ludzkiego, czułości i intymności.

Myślę, że można wysunąć dwa oczywiste wnioski. Przede wszystkim trzeba chronić dzieci przed kontaktem z materiałami pornograficznymi, utrudniając do nich dostęp. Natomiast w przypadku, gdy mimo wszystko, dziecko będzie miało z nimi kontakt, konieczna wydaje się interwencja rodziców. Oczywiście nie w postaci represji, chodzi tu raczej o szczerą rozmowę wyjaśniającą mu istotę pornografii. Czyli na uświadomieniu, że nie pokazuje ona "całej prawdy" o seksualności człowieka, na pokazaniu własnego, niezbędnego dystansu do treści i sposobu przekazu.

Na zakończenie chciałabym zaprezentować kilka wypowiedzi chłopców i dziewcząt. Wynika z nich, że chłopcy podchodzą do pornografii bardziej tolerancyjnie i uważają, że nie powinno się jej zakazywać. Dziewczęta zaś prezentują stanowisko raczej niechętne, a nawet zdecydowanie negatywne.

Dziewczyna: "Pornografia to pewien rodzaj zajęć obnażających obraz człowieka, z reguły w sposób niestetyczny. Mnie osobiście jest ona obojętna. Każdemu chłopakowi jest to potrzebne, więc niech sobie to mają"

Chłopak: "Samo pokazywanie nagich kobiet nie jest pornografią. Uważam, że powinna być rozpowszechniana. Była od wieków, nie udało się jej zwalczyć, tym bardziej teraz. A może niektórym ludziom jest potrzebna".

Dziewczyna: "Pornografia jest szkodliwa wtedy, gdy przedstawiane sceny są brutalne, sadystyczne. Widok obnażonej kobiety czy mężczyzny nie jest wcale pociągający i nie powinien być krępujący. Moim zdaniem pornografia nie jest czymś szczególnym, ale nie powinna być rozpowszechniana na szeroką skalę"

Chłopak: "Za dużo jest w pornografii sadyzmu i egoistycznej dążności do zaspokajania własnych potrzeb. Uważam jednak, że powinna byc ogólnie dostępna".

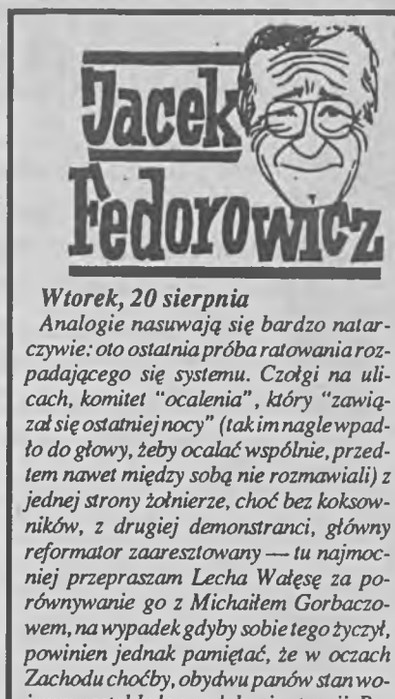

Nie będę robił zapasów żywnościowych!

Wtorek, 20 sierpnia

Analogie nasuwają się bardzo natarczywie: oto ostatnia próba ratowania rozpadającego się systemu. Czołgi na ulicach, komitet "ocalenia", który "zawiązał się ostatniej nocy" (tak im nagle wpadło do głowy, żeby ocalać wspólnie, przedtem nawet między sobą nie rozmawiali) z jednej strony żołnierze, choć bez koksowników, z drugiej demonstranci, główny reformator zaaresztowany — tu najmocniej przepraszam Lecha Wałęsę za porównywanie go z Michaiłem Gorbaczowem, na wypadek gdyby sobie tego życzył, powinien jednak pamiętać, że w oczach Zachodu choćby, obydwu panów stan wojenny zastał był w podobnej sytuacji. Podobna jest nawet pewna ociężałość wprowadzania rządów wojskowych, jakieś takie "branie rozpędu" przejawiające się w dbałości aby na początek nie drażnić ponad wyznaczoną granicę. Gorbaczow zapadł na zdrowiu i tylko dlatego Janajew go zastąpił, a nie jest wykluczone, że Gorbaczow wyzdrowieje i wróci na stanowisko. Natychmiast mi to przypomniało ową namolnie powtarzaną frazę, której musieliśmy wysłuchiwać 13 grudnia: "przewodniczący Lech Wałęsa nie jest internowany".

Niezależna prasa zakazana, działają tylko nieliczne gazety oficjalne, podobnie jak u nas "Trybuna Ludu" i "Żołnierz Wolności". Nowa władza zapewnia, że jej wyłącznym celem jest dobro narodu, jedyną miłością demokracja i że nade wszystko reformy będą kontynuowane.

Dalej jednak są już różnice i to spore. Myśmy na przykład nie mieli województwa, którego obszar obejmowałby lwią część terytorium kraju, którego wojewoda byłby skłócony z Jaruzelskim i który ogłosiłby się głównodowodzącym wojska i milicji na swoim terenie. Nie mieliśmy również — na szczęście — liczącego się odłamu społeczeństwa, któryby był przekonany o wyższości dotychczasowego systemu nad tym enigmatycznym, który miał powstać w wyniku reform. Poglądem, który u nas wyznawała wówczas zdecydowana większość było przeświadczenie, że tak dalej być nie może. Nie byliśmy też krajem, od którego chcą się za wszelką cenę oderwać podbici przez nas Kaszubi, Krakowiacy, czy Górale.

Czy zwyciężą podobieństwa i po okresie marazmu, biernego oporu i narastającego przekonania, że trzeba wynegocjować kompromis otwierający drogę do prawdziwych reform, będziemy tam mieli okrągły stół, czy też zwyciężą różnice i będzie (odpukać!) wojna domowa? Nie wiem i nie jestem aż tak lekkomyślny, aby przewidywać jakiekolwiek rozwiązania na najbliższą przyszłość. Bo dalsza jest dla mnie oczywista: po tragicznych doświadczeniach totalitaryzmu nieuniknioną przyszłością tej części świata jest demokracja. Prędzej uwierzę, (znów odpukując), że za 20 lat komunizm będzie w USA, niż w Rosji.

Ale jedno proroctwo dotyczące najbliższego okresu jednak zaryzykuję. Moim zdaniem konflikt nie wyleje się poza granice Związku.

Tak, wiem, że ci, którzy właśnie dokonali przewrotu pałacowego, to zapewne ci, którzy marzyliby o przywróceniu status quo ante w Europie Środkowej. Na szczęście co innego marzenia, a co innego możliwości. Nie wymachuję tu szabelką staram się ogarnąć całość zjawiska w perspektywie historycznej i z tych — amatorskich może — uogólnień wynika mi owa niemożność tamtej strony.

Najprostsza definicja socjalizmo–komunizmu w jego ostatniej fazie, to ta, że jest to system o bilansie ujemnym. Po prostu, system, który sam nie potrafi nigdy wytworzyć więcej niż zużywa. Zawsze musi korzystać z zewnętrznego dofinansowania. To mogą być pożyczki, to mogą być podboje, bogactwa naturalne, bogactwa odziedziczone, zawsze coś, z czego można czerpać, by wyrównywać bilans. Ale tylko do czasu. Ten system na naszych oczach wyczerpał wszelkie rezerwy. I dlatego wypuścił nas z objęć.

Wiem, że miło jest snuć wspomnienia o naszym oporze, o naszym wkładzie w wyzwolenie nas samych i potężnego kawałka Europy, ale nie powinno to nam przesłaniać faktu, że w ogromnej mierze ten system załatwił się sam. Swój koniec miał zawsze wpisany w życiorys i trwał tak długo tylko dzięki rezerwom, które okazały się nadspodziewanie duże. Wreszcie jednak zeżarł sam siebie, doszedł do ściany i teraz to już będzie naprawdę koniec, tam wreszcie też, w centrali.

To nie była dobra wola Gorbaczowa, że wycofał się najpierw z Afganistanu, a potem z Europy Środkowej. Gdyby imperium nie musiało, to by się nie wycofało. Będzie się wycofywać nadal, republiki nadbałtyckie też będzie musiało oddać, chociaż na razie wygląda na to, że na nich głównie skupia swą uwagę niepoprawnego kolonizatora i w przyszłości nie będzie miało siły na żadną ekspansję.

Oczywiście, że jeszcze nie raz może się zachować bezrozumnie i desperacko. Szczerze współczuję tym wszystkim ludziom na wschodzie, którzy mają komunizmu powyżej uszu, czeka ich pewnie jeszcze wiele trudnych chwil. Ale wierzę, że my to mamy już za sobą.

Jacek Fedorowicz

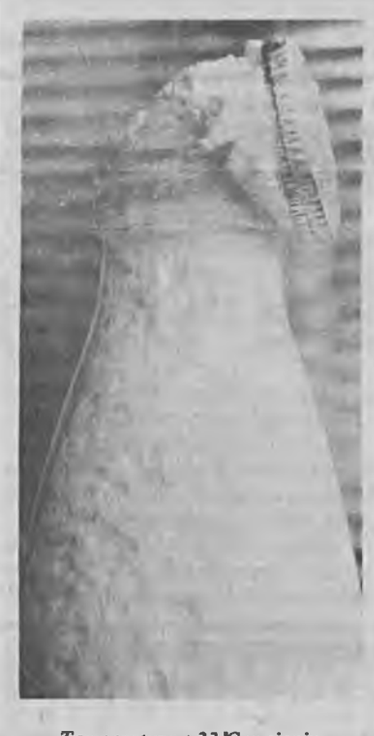

Temperatura +33 °C w cieniu.
Fot. Marek Woźniak

Sprytny synuś

■ **Michał Gaj**

12–letni Maciuś zachorował. Na tyle poważnie, że trzeba go było oddać do szpitala. Niestety, szpital to nie podwórko, nie można biegać po korytarzach, nie ma gdzie się bawić, koledzy nie ci co trzeba. Człowiek, szczególnie młody, nudzi się jak mops. Maciuś postanowił więc uczynić sobie przerwę w kuracji. Lekarze mają zatwardziałe dusze, żaden z nich nie zgodziłby się na krótkie urlopowanie małego pacjenta, zresztą Maćkowi nie przyszło do głowy zapytać któregoś o zdanie. Pomysłów miał mnóstwo, trzeba było tylko znaleźć kogoś, z kim dałoby się je zrealizować. Wcześniejsze eskapady z kolegą z podwórka udawały się tylko połowicznie. Któregoś razu postanowili pożyczyć sobie rower z czyjejś piwnicy. No, może "pożyczyć" to trochę delikatnie powiedziane, po prostu wzięli ten rower, stałym zwyczajem zapominając zapytać o zgodę właściciela. Potem przyszła policja i miała pretensje. Nie wiadomo dlaczego, skoro Maciek prawnie przebywa pod opieką mamy, a mama wcale nie była zła, że Maciuś ma nowy rower.

Tym razem młody spryciarz postanowił, że ponieważ działanie we dwójkę nie zawsze jest skuteczne, należy zmontować większy zespół do zabawy. Co trzy głowy to nie jedna. Kolega "od roweru" był na miejscu, nigdzie na wakacje nie wyjechał. Nudziła się też mała Madzia, 9–letnia smarkula, ledwo nosem znad stołu wyglądająca, ale sprytna jak mało kto. Jej niewinny wygląd sprawiał, że wszyscy się nad nią użalali, nikt o drapieżne myśli nie podejrzewał.

Tymczasem Madzia, to ho, ho — cwana bestyjka. Jak w ubiegłym roku zrobili skok na sklep — ona i jej starszy brat — to policja długo nie mogła wpaść na trop. Początkowo wszyscy myśleli, że sklep opędzlował jakiś doświadczony gang spirytusowy, bo Madzia z braciszkiem wynieśli bez śladów kilkadziesiąt butelek piwa i spirytusu.

Tak więc Madzia była gotowa do pracy, niespełna 13-letni Romek (ten "od roweru") też. Ustalili plan działania, wybrali obiekt zainteresowania. Kiosk "Ruchu".

Trudności nie było. Przecież w nieokratowanym kiosku wystarczy tylko wybić szybę, wśliznąć się szczupłym ciałem Madzi do wnętrza, wyrzucić potrzebny towar na zewnątrz, gdzie czekać będzie Maciek z Romkiem.

Załadunek do przygotowanej torby kilkudziesięciu paczek papierosów "Marlboro", dezodorantów i perfum, mydełek pachnących lepszym światem, kilku innych drobiazgów nie trwał długo. Wprawdzie odgłos tłuczonej szyby obudził czujność jakiegoś tęgawego jegomościa, który pojawił się na kilka chwil w oknie, ale gdy zobaczył troje opuszczonych, samotnie pałętających się późnym wieczorem dzieci, ze spokojem schował głowę do mieszkania.

Łupy podzielono sprawiedliwie. Wprawdzie Madzia, jako kobieta, domagała się więcej perfum i mydełek, ale w końcu nie ona, smarkula, będzie decydować o podziale zgromadzonego majątku. Wreszcie dała się przekonać, że "Marlboro" to równie dobry towar, nawet lepszy. Sprawi przyjemność podarkiem nie tylko ojcu, ale i bratu. Przecież braciszek ma już 14 lat i wie co znaczy dobry tytoń.

Maciuś wrócił do domu, obładowany jak święty Mikołaj. Mama ucieszyła się, że widzi synka w miarę zdrowego.

— Już cię, Maciusiu, wypisali? Czemu mnie nie powiadomili?

Syn z honorem wytłumaczył, że zwiał. Zwiał, bo... tęsknił za mamą. Chciał ją ucałować, a już kilka dni go nie odwiedzała. Ale niech się mama nie gniewa, przywiózł prezenty, żeby mama nie myślała, że on tak, z pustymi rękami odwiedza dom rodzinny.

Mama "Marlboro" nie pali. No to co? Przecież sąsiad z naprzeciwka kopci jak smok, można mu sprzedać. Można. Już następnego dnia cała kamienica wiedziała, jaki to sprytny i obrotny syn z tego Maciusia.

Matczyne sumienie odezwało się jednak z całą mocą.

— Synuś, jesteś chory, musisz być w szpitalu. Nie wolno tak szargać zdrowia.

Maciuś był już ponownie spakowany, mama wsadziła go do pociągu, siadła obok w przedziale, jak strażnik, co pilnuje niesfornego więźnia, i odstawiła z powrotem do szpitala w pobliskim mieście.

Maciek nie chciał wyjść na sobka. Pozostawił na kilkanaście godzin współpacjentów, nic im nie mówiąc opuścił oddziałowe pielesze, teraz więc pragnął się zrehabilitować. Przywiózł ze sobą trochę prezentów, żeby nie myśleli, że zapomniał. Proszę, kto pali — oto "Marlboro".

Niestety, personel szpitala nie miał za grosz wyobraźni i zrozumienia dla młodzieńczej fantazji. Zdążył zgłosić o samowoli Maćka. To bardzo pomogło policji, która włamanie do kiosku "Ruch" zaczęła kojarzyć z głosami o przedsiębiorczości Maciusia w rejonie jego stałego miejsca zamieszkania. Choć wszyscy lokatorzy zgodnie oświadczali, że biedny Maciuś jest chory i jak powiada mama — leży w szpitalu w pobliskim mieście, policja nie dała za wygraną. Wystarczył telefon do komisariatu wspomnianego miasta.

— Mały pacjent zniknął z oddziału? To dramat. Ach, już wrócił! To świetnie. Jak długo go nie było? Półtora dnia. W porządku.

Maciek znowu nie rozumie, dlaczego się go czepiają. Przecież czuwa nad nim matka, matka najlepiej wie, co dla dziecka dobre a co złe. Mama nie miała pretensji o prezenty. Znowu trzeba tym policjantom tłumaczyć wszystko od początku. Co za ludzie!

PS. Imiona bohaterów zostały zmienione.

Recenzje

"Twin Peaks"

■ **Bogdan Kuncewicz**

Kto zabił Laurę Palmer? To pytanie nurtowało już wielu widzów na całym świecie. Bardziej przedsiębiorczy próbowali odpowiadać na to pytanie, jednocześnie dorabiając się majątków. W USA, w okresie wyświetlania pierwszej części serialu znakomicie sprzedawały się koszulki z nadrukiem: "To ja zabiłem Laurę Palmer".

W mediolańskiej dyskotece "Hollywood", którzy zamawiali placek z wiśniami, dostawali 200–stronicowy "Sekretny dziennik Laury Palmer". W księgarniach za "Dziennik" płaci się ponad 20 dolarów, ale idzie jak woda.

Na rynku muzycznym pojawił się longplay "Floating into the Night". Kompozycje Angelo Badolamentiego śpiewa ekstrawertyczna Julee Cruise. Płyta znakomicie się sprzedaje.

Słowem "Twin Peaks" jest kolejnym wielkim sukcesem Davida Lyncha, po "Blue Velvet" i "Dzikości serca". Serial wprowadzony został na nasze ekrany z fanfarami, jakie nie towarzyszą nawet najznakomitszym dziełom filmowym, zarówno zagranicznym, jak i krajowym.

Wielokrotnie zastanawiałem się nad sukcesem tej, bądź co bądź "mydlanej opery". Niestety, nie potrafiłem sobie racjonalnie wytłumaczyć na czym on polega.

Tym bardziej, jestem prawie pewien, że wielu widzów w ogóle nie rozumie fabuły filmu, zastanawia się, o co tu chodzi. Jestem pewien, że nadal wiele osób oglądając "produkt" Lyncha nie wie, kto jest kto.

"Twin Peaks" jest filmem bardzo amerykańskim. W swoim parodystycznym zaciągu jest wręcz nieczytelny dla widzów, którzy nie znają z autopsji amerykańskich obyczajów. Ale z drugiej strony, co jest paradoksem, one bawią te osoby.

Na pewno to, co nas śmieszy, nie bawi jednakowo wszystkich pod każdą szerokością geograficzną. Nam, ludziom wychowanym w strukturze słowiańskiej, zachowanie Amerykanów wydaje się bardziej zabawne niż np. Niemcom, Francuzom czy Włochom. Lynch znakomicie podkreśla i uwypukla tę obyczajowość, która jest ostra, drapieżna, zdecydowana, konkretna, nawet w swych absurdach. I takie jest kino Lyncha. Na takich fundamentach opiera się "Twin Peaks".

Serial w moim odczuciu jest koktajlem filmowym. Mieszanką cytatów "wielkich" filmu — m.in. Hitchcocka.

Ten koktajl smakuje przede wszystkim młodej publiczności. Wszak zawiera ich temperament, a także problemy nie są rodem z "Dynastii".

Lynch w "Twin Peaks" z prawdziwą maestrią operuje ciszą i pustką dla podkreślenia i pogłebienia niepokoju. Często niepokój wzrasta, dochodzi do punktu szczytowego i wydawaćby się mogło, że za chwilę wystąpi "wybuch emocjonalny". Dziwimy się wszyscy, kiedy w punkcie szczytowym następuje raptowny spadek napięcia, często pogrążonego w absurdzie.

Zadać należałoby pytanie, czy Lynch kpi sobie z widza bawiąc się jego emocjami?

Pierwsza część serialu zrealizowana została za ponad 10 mln. dolarów.

W głównej roli — Dalea Coopera — tajemniczego i dziwnego agenta FBI z nieodłączną "Dianą" (malutkim dyktafonem), wystąpił Kyle MacLachlan. Powszechnie nazywany maskotką Lyncha. Kiedy miał 25 lat Lynch zaproponował mu od razu wielką rolę w wielkiej superprodukcji według słynnej powieści SF Franka Herberta — "Diuna", gdzie partnerował samemu Stingowi.

Niestety, film był niewypałem. Ale nie wpłynął na stosunki między młodym aktorem i reżyserem.

W 1986 roku Lynch powierzył mu główną rolę w "Blue Velvet". Był przekonywujący do tego stopnia, że trudno wyobrazić sobie innego aktora w tej roli.

Jest entuzjastą Szekspira. To jego wielka pasja. Ona ujawniła się także w "Twin Peaks". Co prawda szekspirowskie "Być, czy nie być" dość dziwnie brzmi w interpretacji aktora. Ale brzmi...

Za swoją kreację w tym serialu otrzymał Złoty Glob.

W filmie występuje również m.in. Chinka Joan Chen, nominowana do Oscara za rolę cesarzowej Wan Jung w "Ostatnim cesarzu" Bertolucciego. Była żona Quincy Jonesa — R. Peggy Lipton, a także Sherilyn Fenn. Wcześniej była "króliczkiem" Playboya. Hollywoodzcy plotkarze twierdzą, że to właśnie ona stała się powodem zerwania związku Lyncha z Isabellą Rossellini.

Agent Cooper nadal prowadzi skomplikowane śledztwo. Rozwiązanie jest coraz bliżej. Aczkolwiek dla znawców sztuki filmowej, realistów kina, rozwiązanie tak kasowego filmu leży na płaszczyźnie widnokręgu, który z chwilą naszego przybliżania się, oddala się.

I nic dziwnego. Wszak trzeba tak długo sprzedawać, jak długo będą kupywać.

Fot. Marek Woźniak

Ciemne sprawki

TAKA ZABAWA

To miała być zwykła zgrywa. „Kocioł" (Piotr M., lat 16) zaproponował, żeby pójść na cmentarz o północy, rytualnie zabić kota albo psa i odprawić czarną mszę. „Zima" (Robert Sz., lat 16) miał na oku kiosk z papierosami, który można by było trafić na cacy. „Giewontka" (Monika J., lat 15) bała się jednego i drugiego, była więc za tym, żeby zwyczajnie pójść na piwo.

Z wywiadu przeprowadzonego przez inspektora do spraw nieletnich z zatrzymanym Robertem Sz.:

— Co to znaczy być satanistą?

— No, nosić skórę i słuchać "Metalliki", wytatuować sobie trzy szóstki pod pachą...

— A co z wiarą w diabła?

— No, i wierzyć w diabła, oczywiście. To znaczy nie wierzyć w Boga.

O godzinie 22 trójka młodych ludzi wtargnęła do mieszkania samotnej emerytki, 68–letniej Eweliny R. Po sterroryzowaniu nożem sprężynowym, napastnicy przywiązali staruszkę do fotela, zakneblowali jej usta i metodycznie zaczęli przeszukiwać mieszkanie.

Z wywiadu przeprowadzonego przez inspektora do spraw nieletnich z zatrzymaną Moniką J.:

— Dlaczego zostałaś satanistką?

— Ja? Ja należę do skinheadów, a my satanistów nie popieramy. My nienawidzimy Żydów i Rosjan.

— Dlaczego?

— Bo... bo oni chcą sprzedać Polskę.

Po splądrowaniu dwóch pokojów i kuchni, młodociani napastnicy przez trzy godziny niszczyli sprzęty: rozbijali naczynia, rozpruwali pościel i obicia mebli, cięli żyletkami garderobę, łamali półki. Na koniec rozbili telewizor. Straty oszacowano później na 20 mln zł.

Z wywiadu przeprowadzonego przez inspektora do spraw nieletnich z zatrzymanym Piotrem M.:

— Czy to, że jesteś satanistą, nakłada na ciebie jakieś obowiązki?

— My wyznajemy ideologię przemocy. Nikt nie może czuć się bezpieczny, musi być strach i wszechobecne poczucie zagrożenia. Musimy niszczyć, zabijać i gwałcić.

W piątej godzinie napadu Piotr M. i Robert Sz. brutalnie zgwałcili 68–letnią kobietę. Monika J. obserwowała całe zajście, przez cały czas niecierpliwiąc się i ponaglając swoich kompanów.

Krzysztof Potulicki

HOROSKOP

BARAN (21.03 – 20.04)
Tydzień trudny, stresujący, momentami wręcz ciężki, trudne chwile w pracy zawodowej, spore trudności przy załatwianiu różnych, nawet niezbyt skomplikowanych spraw, a przy tym ciągle atmosfera pewnej niepewności, niestabilności, obawa o jutro i o lata następne. Złe nastroje, napięte sytuacje miną sprawy wrócą do normy, nie należy się przejmować, zachować spokój i pracować jak zawsze, czyli robić swoje! Wyjazd na najkrótszy nawet wypoczynek na świeżym powietrzu uda się bardzo, pamiętaj że ruch to zdrowie i dobre samopoczucie.

BYK (21.04 – 21.05)
Nawet w najtrudniejszych, najbardziej nerwowych chwilach potrafisz zachować spokój, a nawet własny styl w postępowaniu, a więc i tym razem, nie trać fasonu, bądź wyrozumiały, opanowany i pozostań jak zawsze sobą! W życiu rodzinnym dobre dni, spokojnie, dostatnio i ciepło, nie zamieniaj więc tego na inne, może nieco bardziej atrakcyjne, ale przy tym mniej wartościowe stany. Uważaj na zdrowie, mogą być bardzo poważne kłopoty, najlepiej, gdy rzucisz palenie i przesiądziesz się z samochodu czy innego środka lokomocji na rower lub codzienny dłuższy spacer do i z pracy.

BLIŹNIĘTA (22.05 – 21.06)
To będzie ważny tydzień. Osoby pracujące zawodowo będą miały spory szans na wykazanie się swoimi zdolnościami organizacyjnymi, talentem twórczym i umiejętnością właściwego licytowania. Wszyscy, którzy prowadzą własny interes, choćby najskromniejszy, będą mieli okazję do jego rozwoju, powiększenia zakresu działania i... zapracowania na najlepszą renomę. Tydzień będzie ważny dla wszystkich, planujących dalszy wyjazd, czy nawet pracę poza krajem. Podjęta po przemyśleniach decyzja będzie właściwa.

RAK (22.06 – 22.07)
W pracy pewna stabilizacja, znaczne zmniejszone stresy, rytmiczność, spokój i nadzieja na dobrą przyszłość. Wszyscy, którzy w tym właśnie okresie rozpoczną swoje zawodowe życie, mogą liczyć na pomyślność, będą im sprzyjały gwiazdy, ale pod warunkiem, że do pracy i czekających obowiązków podejdą bardzo serio. Spokojny, dobry okres w życiu osobistym, nie będzie w nim żadnych wielkich czy wysokich wzlotów, ale nie będzie też upadków, chandry, spleenu i stanu wpadania w przysłowiową otchłań rozpaczy. Czemu nie zwrócisz uwagi na adorację Sharpiona, od tak dawna okazuje Ci ją.

LEW (23.07 – 22.08)
Dla wszystkich, urodzonych pod znakiem Lwa pogoda, nieomal jak na dla bogaczy. Wyjazd na urlop, czy nawet na krótki pobyt nad jeziorem, w lesie a nawet na zaprzyjaźnionej (lub własnej) działce przyniesie dużo zadowolenia, a przy tym dużo korzyści. W pracy też nieźle, wprawdzie staną kłopoty nie przestaną dokuczać, ale co to za życie bez małych trosk i kłopocików? Na horyzoncie nie zaistnieć, poza kłopotami, złośliwe intrygi, nie należy dać się sprowokować, trzeba zachować spokój, przeczekać i we wszystkim być ponad!

PANNA (23.08 – 22.09)
W pracy zawodowej pomyślnie, spokojnie, bez zmian, bez stresów i z dużymi perspektywami na przyszłość. W życiu osobistym dla niektórych poważne rozterki serca, które tak naprawdę są zupełnie niepotrzebne. Wszystko jest dobre, tylko Ty może zbyt wiele wymagasz? Nie należy komplikować spraw prostych, bo to co naturalne i proste jest najpiękniejsze i najprawdziwsze. Zły okres dla osób podróżujących, nawet na najkrótszych odcinkach, należy bardzo uważać, szczególnie na swoje zdrowie i na zdrowie osób towarzyszących.

WAGA (23.09 – 22.10)
Wszyscy, którzy ostatnie, spędzone miesiące przepracowali, powinni raz pomyśleć o wypoczynku i jeżeli warunki nie pozwalają na dalszy wyjazd, zmianę klimatu i środowiska należy jak najwięcej czasu spędzać na łonie natury, zregenerować zmęczony upałami i wzmożonym wysiłkiem fizycznym. Osoby, które po udanym urlopie wracają do pracy, powinny wystartować z pełnego rozmachu, opóźnianie czegokolwiek bardzo niekorzystnie wpłynie na dalsze zadania. A randka z kimś miłym poprawi i tak dobre samopoczucie!

SKORPION (23.10 – 22.11)
Rutynowe działania, rytmowa praca jak zawsze, bez zmian. Zmiany niezbyt korzystne, mogą być u wszystkich pracujących na własny rachunek, mogą się nimi zainteresować, fiskus, a nawet niezbyt życzliwa konkurencja. W życiu osobistym trudny okres, można popełnić nie jedno głupstwo, ale trzeba umieć się z niego w odpowiedniej chwili wyrwać. Nie należy reagować zbyt impulsywnie, trzeba na pewne sprawy popatrzeć zimnym okiem, a gdy zajdzie to za stosowne wycofać się, ale elegancko, z szykiem.

STRZELEC (23.11 – 21.12)
Okres, który teraz przeżywasz można porównać do małej równi pochyłej, tylko od Ciebie zależy, jak się zachowasz i jaki obrót przyjmą sprawy. Żyj panuj nad swoimi nawykami, niezbyt dobrymi przyzwyczajeniami i staraj się stanąć na prostej drodze, jeżeli nawet będzie trochę "pod górkę" nic nie szkodzi, mały wysiłek bardzo dobrze Ci zrobi. W życiu osobistym trudne dni, ostre rozmowy, złe bardzo nie do słowa, groźby odejścia, a nawet próby rozstania, do brze będzie, gdy do tego nie dopuścisz.

KOZIOROŻEC (22.12 – 20.01)
Dyplomacja, polityczne zabiegi, trudnych, skomplikowanych, a przy tym bardzo delikatnych spraw to Twoją mocną stroną, a więc jeżeli wdasz w jakieś dyplomatyczno–polityczne grywki, należy być bardzo ostrożnym, by nikogo nie zranić i nie zrazić do siebie. A szykują się dobre pomyślne we wszystkim, więc może warto nic nie mówić, pracować jak zawsze, tzn. dobrze i rzetelnie i być obok? Bliski sercu Rak czeka na dobre słowo i spotkanie, nie spraw mu zawodu, wart jest bliższego zainteresowania.

WODNIK (21.01 – 20.02)
Tydzień trudny, zagoniony, wprost zapędzony, a na Twoją głowę spadnie tyle spraw, że trudno będzie im wszystkim podołać. Lekarstwem będzie spokój i jeszcze raz spokój, huragan przejdzie i w przyrodzie, zapanuje cisza, no najwyżej mały wietrzyk. Dobre dni dla osób niezbyt zdrowych, leczących się, przebywających w szpitalach, klinikach, sanatoriach, jest duża szansa na powrót do zdrowia i dawnej formy. Jeżeli zaplanowany wcześniej wyjazd służbowy przesunie się w czasie, nie martw się, może taki obrót sprawy okaże się znacznie korzystniejszy.

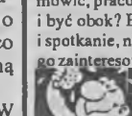

RYBY (21.02 – 20.03)
W wirze zawodowych spraw, których ciągle przybywa i przybywa, trudno będzie znaleźć trochę czasu na przemyślenia, nowe koncepcje, a nawet małe poprawki organizacyjne. Na najbliższy okres nie ma nadziei na poprawę, praca będzie pochłaniała i jeszcze raz goniła, ale za to jej efekty przejdą Twoje oczekiwania! Dobre dni dla wszystkich szukających zakochanych Ryb, partner okaże się kimś, na kogo będzie można nie tylko polegać, ale zbudować coś długie i chyba dobre życie. Spotkanie z przyjaciółmi po wielu, wielu latach będzie miało swój smaczek, kto wie, może małe następstwa?

A. K.

Czy zaufać człowiekowi, który nie potrafi wypoczywać?

Wakacje polityków

Lekarze i psycholodzy są w tej sprawie bezlitośni. Ich zdaniem niezdolność do relaksu, wzięcia urlopu przynajmniej raz w ciągu roku, świadczy nie najlepiej o każdym z nas, ale szczególnie źle o ludziach zajmujących ważne stanowiska kierownicze.

Katastrafalnie takie podejście do pracy może się skończyć u polityków. Badający ten problem doktor **David Warren** z brytyjskiej firmy ubezpieczeniowej "Bupa" napisał wręcz: *"Politykowi, który nie chce brać urlopu, zagraża niebezpieczeństwo nadmiernej koncentracji na własnej osobie — nabiera przekonania, że jest niezastąpiony. Przestaje wtedy ufać ludziom, chce sam podejmować (wszystkie) decyzje. Może łatwiej popełnić błąd, a jego praca dotyczy milionów ludzi"*.

Część polityków nie chce słuchać ostrzeżeń. Nowa pani premier Francji, **Edith Cresson**, pracuje np. 12 godzin dziennie przez 7 dni w tygodniu. Odmawia pójścia na urlop. Jej współpracownikom ledwie udało się namówić ją, by w sierpniu wyjechała choć na jeden weekend do swojego letniego domu w Bretanii.

Kanclerz Helmut Kohl z kolei co roku wyjeżdża na dwa–trzy tygodnie do swojej willi w austrackiej miejscowości Wolfgaugsee, ale wymaga, by codziennie przekazywano mu faxem z Bonn specjalny biuletyn z najważniejszymi informacjami o pracy rządu. Dzwoni też wielokrotnie do swego bońskiego biura, by sprawadzić, czy wszystko jest w porządku.

Przewodniczący EWG, Jacques Delors, często powtarza dla odmiany, że "pracuje przez 12 miesięcy w roku". Rzeczywiście, nawet wybierając się w sierpniu do swojej "daczy" w Sens, na wschód od Paryża, zabrał ze sobą dokumenty i inne materiały z brukselskiego biurka.

Tak samo myśli **holenderski premier Ruud Lubbers**. W tym roku nie wyjechał nigdzie na wakacje. Pracuje intensywnie w swojej rezydencji pod Rotterdamem.

Większość polityków o relaksie jednak pamięta. Francuski **prezydent Francois Mitterrand** nie rezygnuje nigdy z wakacji z swoim domu w Latche w departamencie Landes, gdzie spaceruje z psem, gra w golfa i dużo czyta.

Brytyjski szef rządu, **John Major**, wybiera się w tym roku z całą rodziną na dwa tygodnie do Hiszpanii. Urlop spędzi tam także — w wiosce koło rodzinnej Sewilli — hiszpański premier **Felipe Gonzalez**. Na cztery spusty zwykł zamykać w sierpniu swoje biuro **Michaił Gorbaczow**, wypoczywający zazwyczaj nad Morzem Czarnym.

Urlop jest rzeczą świętą dla **George'a Busha**. Prezydent USA co roku spędza cały sierpień w swojej nadmorskiej rezydencji w Kennebunkport w stanie Maine. Nie zrezygnował z tej tradycji nawet rok temu, w czasie irackiej inwazji na Kuwejt. Kierował akcją przeciwko Husajnowi — korzystając z codziennej dawki joggingu, tenisa, golfa i wędkowania.

W Europie Wschodniej urlop dla polityka nie stał się natomiast jeszcze zwyczajem. **Lech Wałęsa** np. zamierza pracować całe lato w Belwederze, wyskakując tylko od czasu do czasu na ryby. A prezydent **Havel** wyjechał co prawda z Pragi na 5 tygodni do zamku w Lanach (oficjalnej letniej rezydencji głowy państwa CSRF), by skończyć książkę — esej o roli pisarza i polityka, ale przynajmniej raz w tygodniu wraca do stolicy: dogląda biegu spraw państwowych.

Mirosław Głogowski

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 24 utworzą końcowe rozwiązanie — tytuł i treść fraszki M. Monastyrskiego.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres:

65–048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22.

Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 139/91

Hasło:

LEPSZA WIARA NIŻ MIARA.

Nagrody wylosowali:
Tadeusz Bajer z Głogowa,
Edward Biernacki z Sulęcina,
Lucyna Łuszkiewicz z Zielonej Góry,
Dorota Oliwiak z Myśliborza,
Krystyna Patyk z Zielonej Góry.

Gratulujemy nagrody prześlemy pocztą.

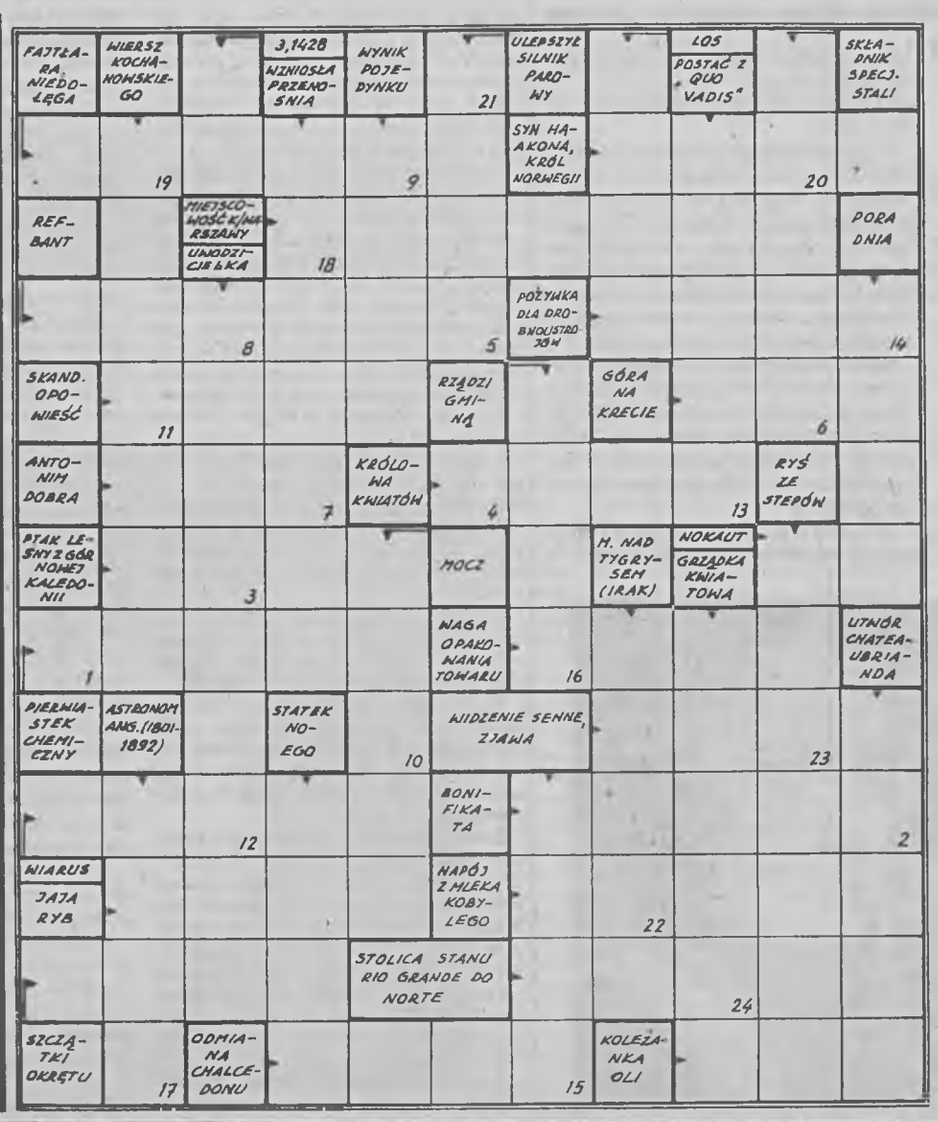

Samochody i „Art B"

Jakimi samochodami jeździli byli właściciele spółki „Art B"?

Główny współwłaściciel — Bogusław Bagsik — używał kilku samochodów, w tym najnowszego mercedesa 600. Jest to jedno z pierwszych aut tej klasy, jakie pojawiło się na polskich drogach. Mercedes 600 — należący do najbardziej luksusowej klasy S — po raz pierwszy zaprezentowany został w marcu tego roku podczas salonu genewskiego, wywołując podziw. Fachowcy określili go autem XXI wieku, inni nadali mu tytuł księcia wśród samochodów.

Najnowszy mercedes 600 SE jest autem superbezpiecznym, wyposażonym w najnowsze rozwiązania typu ABS czyli układ antypoślizgowy, w kole kierownicy ma on zamontowaną poduszkę powietrzną, tzw. airbag, wypełniającą się sprężonym powietrzem w razie zderzenia czołowego, co chroni kierowcę przed obrażeniami klatki piersiowej. Sześciolitrowy, dwunastocylindrowy silnik ma moc 408 KM i pozwala uzyskiwać prędkość maksymalną 250 km/h. Zapas mocy silnika jest dużo większy, samochód mógłby osiągać prędkość ponad 250 km/h., jednakże nie pozwala na to elektroniczna blokada. Kiedy kierowca przy maksymalnej prędkości nadal naciska pedał gazu — samochód nie przyspiesza.

Mercedes 600 SE jest autem bardzo drogim (kosztuje ok. 200 tys. DM), przeznaczonym dla biznesmenów, którzy spędzają w nim dużą część dnia. Oferuje więc maksymalnie wygodne warunki podróżowania. Dodatkową jego zaletą jest superklimatyzacja z systemem specjalnych filtrów, które zabezpieczają przed dostaniem się do wnętrza nawet drobnych pyłków z powietrza.

Mercedes 600 SE jest wyposażony w automatyczną skrzynię biegów oraz w tempomat (urządzenie pozwalające nastawiać stałą prędkość jazdy), który jest szczególnie przydatny w czasie długich jazd. Kierowca włącza go wówczas i nie musi operować pedałem przyspieszenia.

Mimo wysokiej ceny popyt na najbardziej luksusowy typ mercedesa jest w Polsce bardzo duży. W przedstawicielstwie "Mercedesa", prowadzonym przez Sobiesława Zasadę, poinformowano nas, że w tym roku planowana jest sprzedaż ok. 150 sztuk tych najbardziej luksusowych aut (nie tylko z silnikiem 6–litrowym, ale także z mniejszym, o pojemności 3,2 , 4 lub 5 litrów). Auta klasy S z silnikami o mniejszych mocach kosztują powyżej 100 tys. DM. W RFN trzeba na nie czekać około 2–3 lat. W Polsce można je kupić szybciej, dzięki promocyjnej sprzedaży w przedstawicielstwie S. Zasady.

Drugi współwłaściciel "Art B" — Andrzej Gąsiorowski, jeździ BMW 750 I. Jest to najbardziej luksusowy model ze wszystkich oferowanych przez BMW. Wyposażony jest w silnik dwunastocylindrowy o pojemności 5 litrów i mocy 300 KM, co pozwala rozwijać prędkość maksymalną do 250 km/h.

Podobnie jak mercedes klasy S, BMW 750I wyposażone jest w elektroniczny układ antypoślizgowy ABS, wspomaganie kierownicy, na żądanie może być zainstalowana klimatyzacja. Model 750I kosztuje 114 tys. DM, a w wersji wydłużonej o 114 mm — 134 tys. DM.

W ubiegłym roku "Art B" zakupiła w warszawskim przedstawicielstwie "General Motors" kilka samochodów amerykańskich pontiac grand prix. Jest to auto wyposażone, w zależności od wersji, w silnik o mocy od 140 do 200 KM, rozwijające prędkość maksymalną w granicach 180–200 km/h. Tak jak większość samochodów amerykańskich ma automatyczną skrzynię biegów, spala tylko benzynę bezołowiową. Kosztuje bezcła i podatku obrotowego ok. 20 tys. dolarów.

Inni pracownicy "Art B" używają do celów służbowych naszych rodzinnych polonezów. Od 1190 roku jeden z oddziałów firmy prowadził leasing polonezów.

Roman Mazur

SERWIS AGENCYJNY „KRAJ-ŚWIAT"

Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK postanowiło uroczyście obchodzić 50 rocznicę powołania Armii Krajowej, a okres od 1 września 1991 roku do 1 września 1992 roku ogłosić Rokiem Armii Krajowej.

Gdy 52 lata temu runęły na nasze domy hitlerowskie bomby i zadrżała ziemia, a żołnierz zaczął wypełniać swój obowiązek, cały naród stanął przeciw najeźdźcom z nadzieją w sercu, wierząc w sprawiedliwość dziejową i ostateczne zwycięstwo.

Ale droga do zwycięstwa była długa i krwawa. Pozostawał za nami niekończący się las mogił, nie zawsze znaczony symbolicznymi krzyżami. Żywi wciąż szli naprzeciw przemocy dwóch śmiertelnych wrogów, którzy dokonali rozboju na żywym ciele narodu.

W tej nocy niewoli, nazajutrz po ostatnich strzałach, zaczął się rodzić nowy żołnierz, a z nim wizja nowej Polski. Wbrew chwilowo zwycięskiej przemocy, likwidacji państwa polskiego, powstało w podziemiu konspiracyjne państwo z nowymi władzami, wokół których zaczęła się organizować armia. Pośród terroru, gdy ulice miast spływały krwią rozstrzeliwanych Polaków narodziła się Armia Krajowa. Najszczytniejsze tradycje walk niepodległościowych o całość i suwerenność państwa wypełniły treścią organizujące się drużyny, plutony i kompanie. Choć przyszłość nie zapowiadała się zbyt optymistycznie Armia Krajowa zwiększyła swoje szeregi, w roku 1944 dochodząc do ponad 350 tys. zaprzysiężonych żołnierzy, gotowych do wykonywania rozkazów swoich dowódców. Potwierdzając prawdę, że była to największa armia w całej okupowanej przez hitlerowskie Niemcy Europie.

Przypominając narodowi polskiemu tragiczny wrzesień 1939 roku wchodzimy w wielki jubileusz 50-

(Ciąg dalszy na str. 10)

Zbigniew Brzeziński:

«To już koniec Związku Radzieckiego»

Prof. Zbigniew Brzeziński stwierdził na łamach paryskiego „Le Monde", że „Związek Radziecki jest już skończony". Zastanawiając się nad dalszym rozwojem sytuacji w ZSRR, Brzeziński przedstawia kilka scenariuszy. Wariant optymistyczny polegałby na tym, że rozpad Związku Radzieckiego dokona się w miarę spokojnie i bez wstrząsów.

O wiele bardziej prawdopodobne — stwierdza Brzeziński — jest jednak to, że rozpad ZSRR będzie przebiegać w sposób gwałtowny. Wiele republik boi się po prostu Rosji **Borisa Jelcyna.** Gdyby doszło do starć między republikami na tle narodowościowym albo też w wyniku sporów o granice, to już w najbliższym czasie można spodziewać się wojny domowej, która może ogarnąć kilka regionów.

Zdaniem Brzezińskiego wkrótce może rozpocząć się trzeci etap rewolucji rosyjskiej. Polegałby on na fizycznej likwidacji, na zabójstwach czołowych działaczy politycznych. Brzeziński przewiduje, że siły ultrakonserwatywne mogą uciec się do takiego terroru i na czele tej reakcyjnej grupy widzi gen. **Gromowa** — dotychczasowego wiceministra spraw wewnętrznych.

ŁUKIANOW BĘDZIE ARESZTOWANY

Rada Najwyższa ZSRR zgodziła się w czwartek na cofnięcie immunitetu byłemu przewodniczącemu rady **Anatolijowi Łukjanowowi,** co pozwoli na pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej za powiązania z przewrotem.

Na nadzwyczajnej sesji parlamentu radzieckiego za decyzją głosowało 360 deputowanych, przeciwko — 2, a 28 wstrzymało się od głosu.

Prokurator generalny ZSRR **Nikołaj Trubin,** który zgłosił wniosek, wyjaśnił, że ma dowody, iż Łukjanow miał powiązania z puczystami i powinien być oskarżony o zamach stanu. Oskarżenie takie przedsta-

(Ciąg dalszy na str. 10)

Bohaterowie z Teksasu już w domu

Sześć milionów złotych dla Arkadiusza Skrzypaszka, cztery — dla Dariusza Goździaka... Wojewoda zielonogórski, Jarosław Baranczak stwierdził, iż nagrody te są adekwatne do możliwości finansowych, a nie rangi osiągnięcia. O powitaniu bohaterów z San Antonio piszemy na str. 11.

Fot. KRZYSZTOF MĘŻYŃSKI

Kto sieje terror w Jugosławii?

W czwartek w kilku rejonach Chorwacji trwały walki między siłami chorwackimi z jednej strony oraz oddziałami armii jugosłowiańskiej i autonomistami serbskimi z drugiej. Według przybliżonego bilansu, podanego przez Chorwacką Agencję Hinas, od czasu ogłoszenia 7 sierpnia zawieszenia broni tylko po stronie chorwackiej zginęło 90 osób, a 350 zostało rannych.

Agencja Tanjug cytuje wypowiedź wysłanego w te rejony emisariusza Rady Ministrów EWG, **Henry'ego Wynaendtsa,** który potwierdził, iż **„rozejm nie jest przestrzegany"** i stwierdził konieczność obecności obserwatorów z EWG.

☆

Przebywający z wizytą w Paryżu prezydent Serbii **Slobodan Milo-**

(Ciąg dalszy na str. 10)

Surrealistyczny wniosek posłanki Ziółkowskiej

Na czwartym posiedzeniu Sejmu posłanka Wiesława Ziółkowska zgłosiła wniosek o odwołanie rządu.

Premier Jan Krzysztof Bielecki sy[illegible] taką określił jako surrealistyczna. Oto rząd zostaje odwołany i jednocześnie jest zmuszony do wykonania swoich zadań w sytuacji trudnej dla państwa, zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej. Musi to być odebrane jako początek wielkiej destabilizacji — powiedział premier. Być może mielibyśmy kilku kandydatów na funkcję premiera, jednego odwołanego i państwo w trudnej sytuacji.

Zdaniem J. K. Bieleckiego sytuacja do jakiej doszło spowodowana jest „grą polityczną, zbliżającą się kampanią wyborczą". W wyniku czego dochodzi do paraliżu instytucji państwowych. Oczywiście można rozpatrywać taką możliwość aczkolwiek moje biuro prawne ma w tej sprawie wątpliwości — powiedział premier. Może dojść do sytuacji, w której nie będzie rządu, nie będzie prezesa NBP, a z punktu widzenia świata zachodniego staniemy się krajem niezrozumiałym, w momencie gdy wszyscy rywalizują o stowarzyszeniu się ze Wspólnotami Europejskimi.

Fiat, ford czy citroen?

Premier **Jan Krzysztof Bielecki** powoła zespół negocjatorów, który na przełomie września i października br. rozpatrzy oferty General Motors, Citroena i Fiata na temat współpracy z FSO — powiedział 29 bm. po spotkaniu z premierem Bieleckim na Żeraniu dyrektor naczelny fabryki **Andrzej Tyszkiewicz.**

Wizyta prezesa Rady Ministrów wiązała się m.in. z upływem terminu przekazania odpowiedzi rządu na ofertę General Motors. Zdaniem dyrektora biura prasowego rządu, **Jacka Kozłowskiego** za 2-3 miesiące będzie znany przyszły partner zagraniczny dla Żerania.

W czasie rozmowy z przedstawicielami fabryki (bez udziału dziennikarzy) nie zapadły żadne konkretne decyzje w tej sprawie — powiedział J. Kozłowski. (PAP)

«Deklaracja Weimarska»

Ministrowie spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Francji, którzy spotkali się w Weimarze, uchwalili w czwartek wspólną deklarację w sprawie przyszłości Europy. Głosi ona m. in., że „trzeba teraz tworzyć coraz gęściejsze sieci współpracy, która ponad dzielącymi nie gdyś granicami połączy narody i państwa na wszystkich płaszczyznach i we wszystkich sferach życia". Wspólnym wysiłkiem trzeba uczynić wszystko, by stwarzać ludziom godziwe warunki egzystencji tam, gdzie żyją.

(PAP)

Czy grozi destabilizacja państwa?

Budżetowa dziura

W czwartek, kilka klubów poselskich przyjęło stanowisko wobec proponowanych przez rząd zmian w tegorocznym budżecie.

Zdaniem PKLD zmiany te w gruncie rzeczy zasługują na odrzucenie. Jeśli wniosek taki zostanie zgłoszony przez inny klub PKLD poprze go. „Miarą odpowiedzialności za państwo jest polityka gospodarcza rządu, która doprowadziła m.in. do upadku przedsiębiorstw państwowych" — powiedział przewodniczący klubu pos. **Włodzimierz Cimoszewicz.**

W dyskusji nad nowelizacją ustawy budżetowej, przewodniczący klubu „Solidarność pracy" **Ryszard Bugaj** oświadczył, iż jeśli Sejm odrzuci projekt, dojdzie do sytuacji, w której nie będzie prawnych podstaw do funkcjonowania państwa.

(Ciąg dalszy na str. 10)

Kościół wobec wyborów

Do głosowania na ludzi godnych, uczciwych i kierujących się zasadami etyki chrześcijańskiej wezwali wiernych polscy biskupi rzymskokatoliccy w stanowisku wobec wyborów parlamentarnych, uchwalonym podczas 249 konferencji plenarnej episkopatu na Jasnej Górze 27 bm.

Autorzy dokumentu przypominają, że „po raz pierwszy od ponad pół wieku każdy z obywateli państwa polskiego będzie mógł bez żadnego nacisku wyrazić swoją wolę w wolnych wyborach parlamentarnych, a więc zdecydować o tym, w jakim państwie chce żyć i komu chce powierzyć kierowanie jego losami na najbliższe lata". Biskupi zwracają uwagę, że „nie biorąc udziału w wyborach, wpływamy również na ich wyniki i to nierzadko w niezamierzonym przez nas kierunku". Stąd też, zdaniem episkopatu, „udział w wyborach należy uznać za ważny obowiązek moralny".

Kościół — stwierdzono w stanowisku — nie miesza się do polityki i nie wskazuje żadnych konkretnych list wyborczych. Zobowiązuje też duszpasterzy . „by w kościołach i kaplicach nie prowadzili ani nie pozwalali prowadzić kampanii wyborczej i agitacji na rzecz kogokolwiek".

Spotkanie ministrów spraw wewnętrznych Niemiec i Polski.

Łączy nas przyszłość

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Spotkanie ministrów spraw wewnętrznych Niemiec i Polski, które odbyło się 29 bm. w przygranicznym Goerlitz, obie delegacje uznały za niezwykle owocne.

W wypowiedzi dla środków masowego przekazu, minister **Wolfgang Schaubel** stwierdził, że trzy godziny obrad przyniosły zbieżną dla obu stron linię działania. Uczestnicy narady koncentrowali się wokół tematyki związanej ze wspólną granicą i problemami, które przyniosła ze sobą dwustronna migracja ludzi, ułatwiona brakiem reżimu wizowego. Najmniejsze kłopoty niesie ze sobą ruch turystyczny. Niestety coraz częstsze są wypadki zorganizowanej przestępczości oraz przemytu na dużą skalę, w tym także narkotyków.

Minister Schaubel stwierdził, że obawy przed zniesieniem wiz okazały się bezpodstawne w stosunku do

(Ciąg dalszy na str. 10)

Art-B ucieka z Ursusa

Spółka ART „B", która w kwietniu br. podpisała z b. zrzeszeniem przemysłu ciągnikowego „Ursus" kontrakt na wykupienie do końca roku wszystkich produkowanych tam ciągników, wycofuje się z dalszej współpracy z „Ursusem".

Wynika to z porozumienia podpisanego 29 bm. przez pełniącego obowiązki kierownika zakładu przemysłu ciągnikowego „Ursus" **Jana Buczkowskiego** oraz prezesa zarządu ART „B" International Corporation Ltd. Aleksandra Gawronika.

Porozumienie to głosi, że ART „B" uznaje za bezsporne roszczenie „Ursusa" na kwotę ponad 18 mld zł. Na mocy poprzedniego kontraktu, które nie wpłynęły do kasy za odbiór, ponad 6 tys. ciągników. Spółka wpłaci te pieniądze na konto „Ursusa", o ile zostanie odblokowany w tym celu rachunek bankowy ART „B". Obie umawiające się strony podejmą w tym celu stosowne działania. „Pozostałe wszystkie należności między stronami podlegają wzajemnej kompensacji" — przewidziano w porozumieniu. Podejmą one również wspólne działania zmierzające do sprzedaży ciągników będących własnością ART „B" poprzez sieć sprzedaży ZM „Ursus", w trybie uzgodnionej umowy.

Jak powiedział J. Buczkowski, oznacza to, że „Ursus" odzyskuje w ten sposób kontrolę i wpływ na krajową sieć sprzedaży ciągników. Wyraził też pogląd, że w obecnej sytuacji dla ART „B", która posiada na placach składowych jeszcze ok. 6 tys. tych maszyn, jest to również porozumienie korzystne. Obaj rozmówcy nie wykluczyli wzajemnej współpracy w przyszłości.

A. Gawronik powiedział: „problem „Ursusa" jest złożony, nakłada się nań zwłaszcza brak polityki rolnej i krytyczny stan rolnictwa. Rolnicy — jego zdaniem — nie mają pieniędzy, nie wiedzą ile dostaną za swoje płody i co będzie w przyszłym roku. Z braku pieniędzy rolnicy nie są zainteresowani dziś w odnawianiu swojego parku maszynowego, a tym samym i zakupem nowych ciągników". (PAP)

rozmowa NOWEJ

Z szefem sztabu wyborczego Unii Demokratycznej okręgu zielonogórsko-leszczyńskiego, WIESŁAWEM ŚMIECHEM.

— Niektóre partie twierdziły, że kształt uchwalonej ordynacji wyborczej tworzy niebezpieczeństwo tego, że zbyt wiele drobnych partii wejdzie do parlamentu. Tymczasem panuje przekonanie, że większość komitetów wyborczych nie zbierze wymaganych 5000 podpisów na posłów i 3000 na senatorów. Dlaczego nawet partiom uważanym powszechnie za silne nie udało się do dziś zebrać tych głosów? Czy wynika to z tego, że źle organizujecie kampanię wyborczą, czy po prostu nie przewidzieliście, że potencjalni wyborcy postawią tak silny opór?

— Ludzie są zniechęceni — uważają, że jest mała szansa na poprawę sytuacji w kraju. Jeżeli przychodzi do nas sfrustrowany bezrobotny, który ma 3 zawody, nie obiecujemy cudów — wręczamy program naszej partii, rozmawiamy, pytamy, czy zamieniłby matkę na bogatszą. Wielkim magnesem są liderzy unii. Zwłaszcza **Jacek Kuroń,** ceniony przez emerytów i rencistów. Jeśli chodzi o ordynację wyborczą, przyjęliśmy ją taką, jaka ona jest.

— Kiedy zarejestrujecie swoich kandydatów do wyborów do Sejmu i Senatu?

— Do biura wyborczego chcemy zgłosić się w poniedziałek w godzinach rannych.

— Czy wszystkich kandydatów, jacy widnieją na waszych listach i ulotkach zarejestrujecie, jeśli zbierzecie podpisy?

— We wtorek 27 bm. Andrzej Kawala i Benedykt Banaszak złożyli do Krajowej Komisji Wyborczej oświadczenia informujące o ich rezygnacji z kandydowania do Sejmu z listy Unii Demokratycznej.

(Ciąg dalszy na str. 10)

pap-em PO MAPIE

„Prawda" własnością dziennikarzy

MOSKWA. Od 31 bm. „Prawda" znów zacznie się ukazywać w Związku Radzieckim. Nie będzie już jednak — jak przez ostatnich przeszło 70 lat — organem partii, ale własnością redakcyjnej organizacji związku dziennikarzy. Nowym redaktorem naczelnym gazety został **Giennadij Sieliezniew.**

Oświadczył on, że „Prawda" będzie gazetą niezależną od struktur władzy politycznej i państwowej. Wbrew pogłoskom, nie przewiduje się zmiany jej nazwy.

Kolejny szwindel I.Marcos

MANILA. Imelda Marcos, wdowa po byłym dyktatorze Filipin **Ferdinandzie Marcosie,** została oskarżona w czwartek przez prokuratora generalnego Filipin o nielegalny handel gruntami państwowymi.

Jak podaje Amerykańska Agencja UPI z Manili, akt oskarżenia zarzuca Imeldzie Marcos wykorzystanie swojej pozycji w kraju do wydzierżawienia od państwa terenów pod budowę jednej ze swoich firm prywatnych, płacąc stawki niższe od obowiązujących. Następnie teren o powierzchni 12,5 hektarów został przekazany w użytkowanie innej firmie prywatnej, ale za znacznie większą opłatą. W rezultacie tych machinacji — jak wynika z aktu oskarżenia — skarb państwa poniósł straty w wysokości 6,5 mln dol.

W sprawie pokoju w Kambodży

PATTAYA. Rząd w Phnom Penh poczynił ustępstwo na rzecz opozycji, w skład której wchodzi ugrupowanie Czerwonych Khmerów, rezygnując z żądania w sprawie umieszczenia w ONZ-owskim planie przywrócenia pokoju w Kambodży określenia „ludobójstwo". Obstawanie Phnom Penh przy tym terminie blokowało rozmowy między frakcjami kambodżańskimi.

Wpisaniu słowa „ludobójstwo" do dokumentów przyszłego układu pokojowego sprzeciwiali się Czerwoni Khmerzy, których rządy w Kambodży w latach 1975—1979 kosztowały życie ponad miliona mieszkańców tego kraju.

Konsultacje Bush - Major

KENNEBUNKPORT. Premier Wielkiej Brytanii **John Major** przybył w środę do Kennebunkport (stan Maine), gdzie przebywa na urlopie prezydent USA **George Bush.** Głównym tematem dwudniowych konsultacji dwóch przywódców są sprawy wypracowania podejścia Zachodu do problemu pomocy gospodarczej dla Związku Radzieckiego oraz stosunków z trzema państwami bałtyckimi — Litwą, Łotwą i Estonią.

Agencje podkreślają, że omawiane są kwestie dopomożenia ZSRR w szybkim przejściu do gospodarki rynkowej, jak również w wyżywieniu ludności podczas przewidywanej ciężkiej zimy.

W piątek rano Major odlatuje do Londynu, zaś w niedzielę powinien przybyć do Moskwy, gdzie przewidziane są jego rozmowy z **Michailem Gorbaczowem** i **Borisem Jelcynem.**

Kuba obstaje przy swoim

HAWANA. „Cokolwiek stanie się ze Związkiem Radzieckim, nie zrezygnujemy z obranej drogi... Pozostaniemy wierni niezależnemu, kubańskiemu socjalizmowi" — głosi artykuł na pierwszej stronie czwartkowego wydania „Granmy", oficjalnego organu Kubańskiej Partii Komunistycznej.

Jest to jak do tej pory najbardziej otwarty komentarz władz kubańskich dotyczący politycznych wydarzeń w Związku Radzieckim.

„Granma" pisze, że wypadki, które zaszły w ZSRR w ciągu ostatnich 10 dni, były „niezwykle bolesne", a naród kubański „wolałby nigdy nie być ich świadkiem". Fala antykomunizmu w Związku Radzieckim, zamknięcie biur radzieckiej partii komunistycznej i zniszczenie pomników Lenina stanowiły „tragedię", która nie może Kuby cieszyć.

Mongolii grozi klęska głodu

TOKIO. Dla przezwyciężenia ostrych problemów ekonomicznych Mongolia potrzebuje do końca br. co najmniej 150 mln dolarów. W celu uzyskania takiej pomocy w Tokio delegacja mongolska prowadzi rozmowy z rządem japońskim. Równocześnie podjęte zostały rozmowy w tej sprawie z Bankiem Światowym — poinformował w czwartek w Tokio przedstawicieli prasy rzecznik Ambasady Mongolii w Tokio.

Wspomniana suma jest niezbędna dla importu żywności i lekarstw. Istnieje obawa, że w przeciwnym wypadku ludności Mongolii grozi tej zimy klęska głodu.

rozmowa NOWEJ

(Ciąg dalszy ze str.)

— Prasa podała, że partie wynajmują płatnych zbieraczy podpisów pod listami kandydatów. Czy w Zielonej Górze jest to praktykowane? Jak pańska partia radzi sobie ze zbieraniem podpisów?

— W Zielonej Górze nie ma płatnych zbieraczy podpisów. W naszej partii obok członków sztabu wyborczego zbieraniem podpisów zajmują się kandydaci na posłów i senatorów. Niestety jest słaby kontakt między członkami partii a sztabem wyborczym. Zresztą, chyba wszystkie polskie partie nie posiadają zaplecza społecznego.

— Teoretycznie każda silna partia ma większe szanse w wyborach, jeśli przystępuje do nich w koalicji. Dlaczego Unia Demokratyczna nie występuje w koalicji z żadną partią?

— Czynimy starania o przedwyborczą współpracę z pewnym ugrupowaniem niezależnym. Nie wykluczamy, że po zarejestrowaniu kandydatów do Sejmu i Senatu zwrócimy się do ugrupowań wywodzących się z nurtu solidarnościowego z prośbą o prowadzenie wspólnej kampanii wyborczej. Osobiście bardzo cenię pana Wójtowicza. Będziemy prowadzić ostrą kampanię, ale będzie to kampania fair.

Rozmawiał: KRZYSZTOF FEDOROWICZ

«To już koniec Związku Radzieckiego»

(Ciąg dalszy ze str. 9)

wiono trzynastu przywódcom przewrotu, w tym siedmiu żyjącym członkom tzw. komitetu stanu wyjątkowego.

Decydującą większością 375 głosów (przy 4 przeciwko) Rada Najwyższa ZSRR postanowiła, że przed rozpoczęciem obrad Nadzwyczajnego Zjazdu Deputowanych Ludowych zostanie w całości „odnowiony" skład Rady Najwyższej ZSRR.

Decyzja ta oznacza w praktyce samorozwiązanie się rady. Zgodnie z radziecką konstytucją, zjazd wybiera ze swego składu Radę Najwyższą. Normalnie każdą sesję zjazdu deputowanych poprzedzało odnowienie jednej piątej składu Rady Najwyższej.

DZIAŁALNOŚĆ KPZR ZAWIESZONA

Na tym samym posiedzeniu stosunkiem głosów 283 do 29 parlament ZSRR opowiedział się za zawieszeniem działalności KPZR w całym kraju w związku z zamieszaniem czołowych przedstawicieli tej partii w niedawną próbę zamachu stanu.

Prokuratura generalna ma zbadać działalność KPZR w okresie zamachu stanu, a ewentualne dowody winy przekazać sądowi najwyższemu. W gestii sądu najwyższego leży wydanie zakazu każdej organizacji zamieszanej w działania antykonstytucyjne.

Zabijanie dzieci

W dużych miastach brazylijskich coraz poważniejszym problemem staje się zabijanie dzieci ulicy — bezdomnych i bez opieki rodziców. W minioną środę podano, że w Sao Paulo w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. zamordowano 312 takich dzieci.

Podczas przesłuchań w komisji parlamentarnej zajmującej się badaniem eksterminacji dzieci w dużych miastach brazylijskich poinformowano, że w 1990 roku w Sao Paulo zamordowano 534 dzieci. Mimo uchwalenia w końcu 1990 r. statutu dziecka i młodzieży niepełnoletniej, w Sao Paulo nie zmniejszyła się liczba zabójstw najmłodszych mieszkańców miasta.

(PAP)

Gorzów na antenie TV

Jak już informowaliśmy piątkowy (30 bm.) program regionalny, emitowany ze studia TV w Poznaniu, w całości będzie poświęcony problematyce gorzowskiej. W trakcie audycji (II pr. TVP w godzinach 18—21.30) w Gorzowie czynne będą telefony dyżurne — 235-44 i 223-55. Tą drogą zainteresowani będą mogli zgłaszać uwagi o problemach poruszanych w programie oraz pytania do uczestniczących w nim: wojewody i prezydenta miasta Gorzowa.

(jas)

Ważne dla kierowców

1 września br. od godz. 17 na tzw. „Schodach do Nikąd" w śródmieściu Gorzowa odbędzie się uroczystość przyjęcia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W związku z tym, w centralnych rejonach miasta zostanie czasowo ograniczony oraz zreorganizowany ruch kołowy. Policja drogowa apeluje do kierowców i pieszych o szczególne podporządkowanie się w tym okresie poleceniom funkcjonariuszy.

W domu Klienta!
- naprawa telewizorów kolorowych i czarno-białych
- przestrajanie sprzętu RTV
- konserwacja i naprawa magnetowidów

Krótkie terminy, solidnie, tanio
Zgłoszenia.
Zielona Góra tel. 38-16,
od godz. 8.00-11.00 i od 18.00-20.00
1544-Z

Kto sieje terror w Jugosławii?

(Ciąg dalszy ze str. 9)

szević oświadczył w czwartek po zakończeniu półtoragodzinnej rozmowy z prezydentem **Francois Mitterrandem,** że zamierza „przestudiować" plan pokojowy, zaproponowany we wtorek przez EWG, by następnie podjąć próbę znalezienia rozwiązania konfliktu serbsko-chorwackiego na drodze negocjacji.

Zaprzeczył, jakoby Serbowie byli na pozycji agresora i stwierdził, że odpowiedzialność za kontynuowanie walk ponoszą siły chorwackie. **„Rozejm zostanie osiągnięty gdy władze chorwackie przestaną siać terror w serbskich wsiach i miasteczkach w Chorwacji. Gdy tylko przestaną to robić, nie będzie powodu, by wystrzelić choćby jedną kulę"** — stwierdził.

Wyrażając „ogromne zadowolenie" z rozmów z prezydentem Francji dodał, iż Serbia oczekuje od Francji i Europy pomocy w rozwiązaniu kryzysu **„przy jednoczesnym poszanowaniu instytucji jugosłowiańskich".** Zaznaczył, że oczekuje się raczej pomocy politycznej, natomiast ewentualne rozmieszczenie sił EWG **„nie przyczyniłoby się do rozwiązania problemu".**

Przebywający w Budapeszcie chorwacki minister spraw zagranicznych **Zvonimir Szeparović** skierował naglący apel do władz węgierskich, by uznały niezależność Chorwacji — podała Węgierska Agencja MTI.

Komunikat

Społeczne Ognisko Artystyczne w Zielonej Górze informuje wszystkich rodziców i uczniów, że rozpoczęcie roku szkolnego 1991/92 odbędzie się 2 września br. o godz. 17.00 w siedzibie ogniska przy ul. I. Krasickiego 4.

Wcześniej o godz. 11.00 odbędzie się inauguracja roku szkolnego dla dwóch pierwszych klas przyszłej Samorządowej Społecznej Ogólnokształcącej Szkoły Artystycznej I stopnia.

Jednocześnie informuje się, że 4 września (środa) od godz. 16.00 odbędzie się rekrutacja uzupełniająca do ogniska artystycznego w klasach fortepianu, akordeonu, gitary, skrzypiec, instrumentów dętych, fletu prostego, mandoliny, a także instrumentów elektronicznych.

Cyganie u komendanta

Środowisko Cyganów w województwie zielonogórskim nie jest bardziej „skażone" przestępczością od innych. Tak powiedział komendant Komendy Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze na wczorajszym spotkaniu z przedstawicielami społeczności cygańskiej z Nowej Soli, Zielonej Góry i Wolsztyna.

Podinspektor Franciszek Majewski omówił przypadki łamania prawa: napaści na policjantów w Żarach, w sierpniu br.. problemy z nieletnimi przestępcami, wychowankami PDDz, którzy włamali się do wielu obiektów m.in. w Głogowie, Legnicy, Nowej Soli i Sławie, nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego oraz unikania obowiązku szkolnego.

W toczącej się następnie dyskusji wiele miejsca poświęcono zagrożeniu przestępczością, której ofiarami padają osoby narodowości cygańskiej i ich mienie. Najgorsza sytuacja pod tym względem jest w Nowej Soli. Próbowano odpowiedzieć sobie na pytanie — **czego oczekuje od policji środowisko cygańskie?**

Nie wszystkie problemy jest w stanie rozwiązać sama policja, bez współpracy oraz wcześniejszych zgłoszeń o zagrożeniach, na które narażona jest cygańska mniejszość narodowa. Zaproponowano, aby Cyganie utworzyli stowarzyszenie (wraz z innymi mniejszości) i wyznaczyli „starszych", z którymi można by się kontaktować w razie naruszenia prawa przez ich współziomków.

Spotkanie zakończono wspólnym śniadaniem komendanta Majewskiego z zaproszonymi gośćmi.

(ej)

Wybory '91

Podpisowy finisz

Okręgowa Komisja Wyborcza w Gorzowie dokonała 29 bm. pierwszej rejestracji kandydatów, którzy ubiegać się będą o mandaty poselskie. Wymaganą przez ordynację ilość popierających podpisów (5 tysięcy na jednego kandydata) przedstawił Sojusz Lewicy Demokratycznej, który w komisji wojewódzkiej zarejestrował także dwóch kandydatów w wyborach do Senatu.

Również wczoraj zarejestrowana została lista kandydatów na posłów reprezentujących „Krajowy Komitet Chrześcijańska Demokracja".

Z przeprowadzonej przez nas telefonicznej sondy wynika, iż w większości sztabów wyborczych trwa podpisowy finisz, a największego tłoku w siedzibach okręgowej i wojewódzkiej komisji wyborczej należy się spodziewać w poniedziałek 2 września. Wówczas dyżurować one będą do godziny 24 (dzisiaj oraz w sobotę i niedzielę w godz. 13—15).

(jas)

Nowy dyrektor WBP w Gorzowie

Odbył się konkurs na stanowisko dyrektora Wojewódzkiego Biura Pracy w Gorzowie. Spośród pięciu kandydatów najlepszym okazał się Kazimierz Błaszczyk, dotychczasowy rzecznik prasowy wojewody gorzowskiego. Urodził się on w 1951 roku, jest absolwentem wydziału ekonomiczno-socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, żona Mieczysława pracuje w PGK jako specjalista ds komunalnych, ma dwie córki.

(A. W.)

Z łomem po miliony

Jeszcze nie wiadomo, czy włamywacze do pomieszczeń Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani" przy ul. Sułkowskiego w Gorzowie wiedzieli, że przy pomocy łomu przyjdzie im uporać się z szafą pancerną. W każdym razie: do biura „Budowlanych" weszli przez okno, a potem poradzili sobie z kłódką przy kracie mającej uniemożliwić dostęp do kasy. Tu zwyczajny łom wystarczył im do otwarcia metalowej szafy, w której była gotówka: 8 milionów zł. Po zatrzymaniu przez policję będą jednak mieli na koncie „winien" aż 13 mln, bowiem na „piątkę" oszacowano szkody. (jana)

UWAGA CZYTELNICY

Informujemy czytelników z Lubina i Głogowa, że od poniedziałku (2.09) wprowadzamy zmianę numeracji stron. Od tego dnia na stronie trzeciej ukazywać się będą informacje dotyczące lubinian a na stronie siódmej głogowian.

Dziura w budżecie

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Przyjęcie projektu oznacza, iż parlament przyjmuje do wiadomości, że wiele podstawowych funkcji naszego państwa nie może być spełnionych. — I na tym polega dramatyczny wybór, przed jakim stajemy — powiedział Bugaj.

— * —

Zmiany w budżecie spowodują m.in., że ok. 70 proc. nauczycieli straci miesięcznie 200—300 tys. zł z tytułu ograniczenia „godzin nadliczbowych" — powiedziała wiceminister edukacji narodowej **Anna Radziwiłł.**

Łączy nas przyszłość

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Polaków, choć problemów granicznych jest obecnie znacznie więcej i zmieniły się także na niekorzyść pod względem ciężkości.

Spotkanie ministrów było także bogatym i udanym wstępem do jesiennej konferencji berlińskiej, w czasie której zawarty zostanie układ o współpracy na granicy między Niemcami a Polską. Obie zainteresowane strony uzgodniły konieczność otwarcia nowych przejść dla ruchu przygranicznego.

Minister **Henryk Majewski,** także nie krył zadowolenia, stwierdzając, że z Niemcami łączy nas przyszłość. Uznał, że spotkanie w Goerlitz jest początkiem nowego etapu zwalczania zorganizowanej przestępczości. Minister poruszył także dolegliwy dla obu stron problem uchodźców rumuńskich, że Zgorzelec dał przykład jak należy problem likwidować.

(Mid)

Jubileuszowy rok

(Ciąg dalszy ze str. 9)

lecia powstania Armii Krajowej, po przedzonej powołaniem do działalności dwóch pierwszych organizacji konspiracyjnych: Służba Zwycięstwu Polsce i Związek Walki Zbrojnej. Zakłamanie porzez wiele dziesiątków lat o historii podziemnej armii polskiej, próba jej wykreślenia z najnowszej historii Polski, zostały wraz z upadkiem systemu totalitarnego przezwyciężone i dziś nareszcie może triumfować prawda o znaczeniu tej armii i podtrzymywaniu w okupowanym kraju ducha oporu i walki.

Nieliczna już dziś grupa byłych żołnierzy AK, z której najnowsza historia zdjęła wreszcie niełaskę, może wreszcie z nieukrywaną dumą podnieść czoło i spojrzeć za siebie. Jakże trudną drogę przebyli w wędrówce do wolnej Polski.

Cały naród polski budując demokratyczny ustrój w imię prawdy odda sprawiedliwość wysiłkowi i trudom żołnierskim Armii Krajowej, powstałej i podejmującej walkę w najcięższym okresie naszej historii.

plut. pchr. „Tatar"
doc. dr hab. Włodysław Korcz

AUTO-MOTO

OPEL omega GLS — 1987 r., poj. silnika 2 litry; 115 PS (cena nowego egzemplarza 37.550 DM) w doskonałym stanie (z bajerami). Cena 20 tys. DM. Oferty: Gazeta Nowa dla 901-Z. 901-Z

AUDI 80 turbo diesel, rok 1983 — sprzedam. Międzychód — Wielowieś 49. Oglądać w soboty. 18-MI

EURO skoda favorit — ciągła sprzedaż, natychmiastowy odbiór, ulgi podatkowe i celne, gwarancja. Eltor-Pol Zielona Góra, al. Zjednoczenia 106, tel. 621-79, 620-56, Szprotawa, ul. Przejazdowa 4, tel. 33-15, Sulęcin, ul. Dudka 15 tel. 20-95. AK-1132

SAMOCHÓD skrzyniowy jelcz, 1982 — pilnie sprzedam. Słocina 1, p-ta Kożuchów 54-NS

RÓŻNE

VIDEOFILMOWANIE systemem amerykańskim NTSC. Lubsko, tel. 72-03-24. 1004-Z

PRACA

NOWOCZESNIE wyposażony zakład — zatrudni fachowców — lakiernika i mechanika samochodowego. Zielona Góra, tel. 646-95. 984-Z

PIEKARZY — zatrudnię. Sulechów, Poznańska 4/5, tel. 29-07. 954-Z

RENCISTA 60-letni samotny — zatrudni starszą panią do domku jednorodzinnego. Warunki do uzgodnienia. Oferty — ul. Moniuszki 3 — dla 56-NS. 56-NS

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM: silnik SW-400, FSO — 5 mln, części ziła. Zielona Góra, Mieczykowa 11. 969-Z

SPRZEDAM chłodzenie do piwa beczkowego, produkcji CSRF oraz nabijacze do beczek. Leszno, tel. 20-43-85. 3445

SPRZEDAM dużą przyczepę campingową. Pięć miejsc sypialnych, przystosowana do działalności handlowo-gastronomicznej. Zielona Góra, ul. Podgórna 50A/35 Hotel Asyst, WSI. 939-Z

WZMACNIACZ cyfrowy „SONY" (nowa generacja) 2x80 V sinus, kompakt Disc „SONY" (nowa generacja) — zdalnie sterowany, kolumny głośnikowe 2x120 W „SONY" volvo 224 — sprzedam. Zielona Góra, ul. Anieli Krzywoń 5/9. 751-Z

LADA 2107 — 1989, przebieg 11.500 km — cena 41 mln — Czerwieńsk, ul. Łężycka 19. 977-Z

SPRZEDAM gospodarstwo, 14 ha, nowe budynki. Przedmoście, Krzywa 7. 3452

WYTWORNICE, butle nowe, silnik C-330, wyrównarkę do drewna — używana. Dzietrzychowice 40 k. Żagania. 971-Z

NOWO otwarta hurtownia odzieży używanej pochodzenia zagranicznego zaprasza od 12.00 do 20.00. Gorzów, ul. Warszawska 38/3. 714-Zb

SPRZEDAM: piec hartownik, tygle, ZnAl, blachę miedzianą, wykrojniki do biżuterii sztucznych, rurki chromo-niklowane. Osińska, Dąbrowa k. Lubska. 974-Z

SPRZEDAM konic. Tarnów Jezierny 20, gm. Sława. 996-Z

SPRZEDAM barakowóz. ZG., tel. 65-662. 988-Z

PÓŁ domu 587 m kw. z ogrodem i przybudówką w centrum Leszna — sprzedam. Oferty „GN", Gorzów Wlkp., ul. Chrobrego 31 — dla 718-Zb. 718-Zb

ZGUBY

Zgubiono **dokumenty** na nazwisko Jan Paszkiewicz Anieli Krzywoń 5/5 N-78

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM. Redaktor naczelny — Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego — Konrad Stanglewicz i Mieczysław Więckowicz, sekretarz redakcji — Maciej Szafrański; zastępcy sekretarza redakcji — Janusz Amelia, Andrzej Gajda, Zbigniew Śmigielski. Redakcje: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I piętro, tel. 710-77, fax 722-35, redakcja Lubsko telefon 39-13, teleks 0482253; Gorzów ul. Chrobrego 31, telefon 226-25, 271-49; Głogów ul. Świerczewskiego 11, tel/fax 33-29-11; Lubin, ul. Armii Czerwonej 1, tel./fax 42-62-15. Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra, al. Niepodległości 22, I p., Gorzów, Głogów i Lubin w siedzibach redakcji oraz w oddziałach Gromady i agencjach. Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22 Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca ALPO s.c Zielona Góra, ul. Kręta 5 Prenumerata — zgłoszenia Kolportażowo-Handlowe „Ruch" w Warszawie, Zakład Kolportażu i Handlu w Zielonej Górze oraz doręczyciele. Druk: „Poligrafia" Zielona Góra, ul. Reja 5. Nr indeksu 353738.

Hurtownia książek

Wydawnictwa BGW
ZAPRASZA
KSIĘGARZY
Zielona Góra,
ul. Malczewskiego 51
tel. 601-61.

1001-Z

PBP „A N N A"
Wolsztyn, tel. 25-38
z a p r a s z a
na imprezy w kraju i za granicą

OKAZJA!

LOSOWANIE 1 MIEJSCA gratis w imprezach do Syrii, Turcji, Francji i 2 miejsc do Włoch (lato 92), wśród klientów korzystających z usług biura do 30.04. 92 r.

Biuro prowadzi „Wartę".
Czynne 10.00—15.30.
ZAPRASZAMY

985-Z

FIRMA
PRODUKCYJNO-
HANDLOWA
„J O M A"
Kożuchów,
os. XXX-lecia 10
p o l e c a

Wyroby pończosznicze

988-Z

USŁUGI

WYPEŁNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg — porady. Zielona Góra, ul. Bankowa 1 I p. 725-Z

INSTALATORSTWO elektryczne. Zielona Góra, tel. 618-89. 919-Z

PRZEWÓZ osób w kraju i za granicą samochodem osobowym. Oferty „Gazeta Nowa" dla 928-Z. 928-Z

PRZEWOZY mikrobusem — Norymberga, Monachium, Stuttgart i okolice. Głogów, tel. 33-51-51. 3454-C

NAPRAWA telewizorów (przestrajanie), Zielona Góra tel. 30-76 i 608-65. 949-Z

LOKALE

WYNAJMĘ dom, wygody, 20 km od Niemiec. Osińska, Dąbrowa k. Lubska. 974-Z

BIELSKO BIAŁA: mieszkanie spółdzielcze trzypokojowe I piętro — zamienię na podobne lub mniejsze w Zielonej Górze. ZG. tel. 626-30. 979-Z

PILNIE sprzedam dom 140 m kw., garaż w Lubinie, tel. 44-71-45 w godz. 12.00 — 18.00. 2870-L

SZUKAM lokalu na małą gastronomię w Gorzowie. Gorzów, tel. 73-848. 715-Zb

SPRZEDAM M-3. Zielona Góra, tel. 41-26. 999-Z

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU W GORZOWIE

Dnia 3 września br. ul. Mieszka I od nr 56 do nr 60, ul. Mieszka I od ul. Jagiellończyka do sądu — strona lewa.

AK-1131

OFERUJEMY
ZNICZE NAGROBKOWE
I ŚWIECE
BŁYSKAWICZNA PODAŻ
Z NOWO URUCHOMIONEJ
AUTOMATYCZNEJ
LINII PRODUKCYJNEJ
W ILOŚCIACH HURTOWYCH I DETALICZNYCH
ZAINTERESOWANYM DOSTARCZAMY KATALOGI
45 WZORÓW
SZKLANE
GIPSOWE
KAMIONKOWE
DOSTAWA NA MIEJSCE TRANSPORTEM FIRMY
RABAT PRZY ODBIORZE TRANSPORTEM WŁASNYM
KONKURENCYJNE — NAJNIŻSZE W KRAJU — CENY!
ZAKUP U PRODUCENTA BEZ POŚREDNIKÓW
ZAMÓWIENIA RÓWNIEŻ NA TELEFON

PAMIĘTAJ
BABIMOST ul. DWORCOWA 2 tel. 398
FILIA:
ZIELONA GÓRA
ul. WYCZÓŁKOWSKIEGO 2
tel. 704-42, 674-33

SKŁAD: AGRAFA

UWAGA

Jeśli znasz już wartość
swojego czasu
i wiesz, że jedynym
wyjściem jest jakość!

OFERUJEMY PAŃSTWU:
- sprzęt komupterowy PC/XT do Workstation
- urządzenia peryferyjne
- licencjonowane oprogramowanie firm światowych
- oprogramowanie użytkowe
- zintegrowane systemy zarządzania przedsiębiorstwem

PROMOCYJNA SPRZEDAŻ:
- „firma w walizce" — komputery Laptop i Notebook
- system MS WINDOWS v. 3.0 wraz z myszką
- rewelacyjny „System Sprzedaż" do biur sprzedaży, hurtowni, magazynów, domów handlowych biur pośrednictwa, giełd towarowych.

NASZA OFERTA NIE JEST TANIA,
NASZA OFERTA JEST NAJLEPSZA!
DREAM Sp. z o.o. i PHU CENTRUM
Gubin tel. 147 ul. Dąbrowskiego 23 991-Z

Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego

SC «BUDOL»

w Skwierzynie, ul. Kopernika 13, tel. 217 i 19

zatrudni

- **murarzy-tynkarzy**
- **brukarzy**
- **ślusarzy**
- **spawaczy**
- **instalatorów wod.-kan.**
- **malarzy**
- **betoniarzy**

Prace na terenie Skwierzyny, Szczecina i budowach eksportowych.
Zapewniamy dowóz do pracy w Skwierzynie z Gorzowa Międzyrzecza i Bledzewa.

716-Zb

BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ „T E S E"
oraz
SPÓŁDZIELCZE BIURO TURYSTYKI „TURYSTA"
w Zielonej Górze

zapraszają na wycieczki

do:
PARYŻA — 2 noclegi w Paryżu, zwiedzanie miasta z przewodnikiem — 1.300.000 zł.
BUDAPESZTU — co dwa tygodnie z noclegiem — 250.000 zł.
BERLINA — w każdy wtorek i piątek (dwa autokary) — 100.000 zł.
WIEDNIA — w każdy piątek — 220.000 zł.
a także: Nitra — Budapeszt, Nitra — Wiedeń, Liberec — Praga.

Organizujemy również zbiorowe wyjazdy na Panoramę Racławicką (bilety wstępu, zwiedzanie miasta, obiad) — 115.000.

Informacje i zapisy:

BTZ „TESE", ul. Kupiecka 32/6, tel. 600-51
SBT „TURYSTA" ul. Boh. Westerplatte 11, tel. 726-76
B.I.T. tel. 55-57 Niepodległości 36

1000-Z

Uwaga hodowcy nutrii

Firma „P R O F I L" w Zawadzie
k/Zielonej Góry (kier. Jany)
PROWADZI SKUP SKÓR SUROWYCH NUTRII
W poniedziałki i wtorki w godz. od 10.00 do 14.00

Istnieje możliwość uzgodnienia terminów dostaw.
Należność płatna natychmiast.

995-Z

Drzonków powitał mistrza świata

„To wspaniałe uczucie, stojąc na najwyższym podium, wysłuchać Mazurka Dąbrowskiego" — powiedział mistrz świata w pięcioboju nowoczesnym Arkadiusz Skrzypaszek. „Tylko fakt, że świadomość odniesionego sukcesu dotarła do mnie w pełni dopiero po wielu godzinach, uchronił mnie od łez".

Autor największego sukcesu w historii sportu woj. zielonogórskiego oraz dwukrotny srebrny medalista drużynowy **Dariusz Goździak** są już w kraju. Pozostała dwójka medalistów **Maciej Czyżowicz** i **Dariusz Mejsner** uzyskali jeszcze przed mistrzostwami zgodę trenera kadry i klubu na kilkunastodniowy pobyt prywatny w USA.

Wczoraj w drzonkowskim domku klubowym odbyła się uroczystość powitania medalistów. Choć spotkanie miało charakter oficjalny, daleko mu było do tradycyjnej sztampy. W swobodnej atmosferze najpierw prezes LKS „Lumel" — **Jan Szmańda,** w płomiennym wystąpieniu wprowadził w nastrój sukcesu i radości, jaką zwycięstwo polskiego sportowca dało amerykańskiej Polonii oraz wszystkim kibicom w kraju. Wojewoda zielonogórski — **Jarosław Barańczak,** gratulując sukcesu i dziękując zawodnikom oraz ich opiekunom za wysiłek włożony w przygotowania podkreślił, jak ważne są takie osiągnięcia, rozsławiające nasz kraj. Wręczył obu zawodnikom listy gratulacyjne oraz upominki pieniężne (A. Skrzypaszek — 6 mln, D. Goździak — 4 mln) podkreślając, że są to kwoty adekwatne do aktualnych możliwości finansowych, a nie do rangi osiągnięcia.

Gratulacje i podziękowania złożył również prezydent Zielonej Góry **Roman Doganowski,** zapowiadając specjalne spotkanie, gdy cała czwórka medalistów będzie już w komplecie. Były też kwiaty i upominki od władz gminy Zielona Góra oraz zakładu opiekuńczego. Później obaj sportowcy dosłownie „utonęli" w naręczach kwiatów i uściskach klubowych koleżanek i kolegów.

Spotkanie stało się też okazją do zaprezentowania kolejnych grup sportowców Lumelu, którzy w najbliższym okresie wezmą udział w imprezach rangi światowej. Już we wrześniu czwórka drzonkowskich pięcioboistów: **Andrzej Stefanek, Piotr Mąkowski, Andrzej Giżyński i Grzegorz Sądel** wystartuje w mistrzostwach świata juniorów na olimpijskich obiektach w Barcelonie, a czołowy jeździec klubu i jednocześnie trener, który tak wspaniale przygotował w konkurencji jazda konna pięciobojową reprezentację — **Arkadiusz Bachur,** udaje się na mistrzostwa Europy w WKKW do Irlandii. W październiku, na mistrzostwa świata seniorek do dalekiej Australii wyjadą dwie z trzech pięcioboistek Lumelu: **Anna Sulima** oraz **Edyta Małoszyc** lub **Sylwia Skorupska.**

A potem długo jeszcze trwały kuluarowe rozmowy z medalistami. Wszyscy składali życzenia, aby w roku olimpijskim sukcesy były jeszcze większe. (jb)

Makula umocnił pozycję lidera

Jerzy Makula wygrał czwartą spośród pięciu konkurencji w odbywających się w Przylepie koło Zielonej Góry 4. mistrzostwach świata w akrobacji szybowcowej i umocnił się jeszcze bardziej na czele stawki 32 pilotów.

Z kłopotami rozegrano piątą konkurencję — drugą wiązankę dowolną. Rozpoczęto ją rano, w południe przerwano w skutek złej pogody i wznowiono o godz. 17.00. Trwała do zachodu słońca. Znów bezkonkurencyjny okazał się **Jerzy Makula,** wyprzedzając drugiego Polaka — **Marka Hernika** oraz reprezentanta Niemiec — **Helmuta Fendta.** Nieco słabiej spisał się w tej konkurencji **Marian Bednorz,** zajmując dopiero 14 miejsce i to kosztowało go utratę czwartego miejsca — jest obecnie na 5 pozycji, wyprzedzany przez Niemca **Martina Scheuerman** na.

Wyniki 5 konkurencji (drugi program dowolny): 1. Jerzy Makula (Polska) — 2721,0 pkt., 2. Marek Hernik (Polska) — 2680,7, 3. Helmut Fendt (Niemcy) — 2665,7, 4. Tadeusz Mężyk (Polska) — 2657,2, 5. Martin Scheuermann (Niemcy) — 2613,7, 6. Adam Michałowski (Polska) — 2590,0, 14. Marian Bednorz (Polska) — 2503,6, 17. Wacław Sieczkowski (Polska) — 2473,5.

Wyniki łączne po 5 konkurencjach: 1. Jerzy Makula — 10.556,1 pkt., 2. Tadeusz Mężyk — 10.354,8, 3. Marek Hernik — 10.290,5, 4. Martin Scheuermann — 9.905,6, 5. Marian Bednorz — 9.902,0, 6. Hubert Jaensch (Niemcy) — 9.018,9, 7. Adam Michałowski — 9.787,5, 8. Steven Coan (USA) — 9.700,2, 9. Michael Albu (Rumunia) — 9.544,7, 10. Helmut Fendt — 9.425,1, 11. Konrad Huber (Niemcy) — 9.258,3, 12 Wacław Sieczkowski — 9.248,9.

W czwartek uczestnicy mistrzostw długo oczekiwali na dobrą pogodę. Dopiero ok. godz. 15.00 podstawa chmur podniosła się na tyle, by można było rozpocząć rozgrywanie szóstej, przedostatniej konkurencji, którą była druga wiązanka obowiązkowa nieznana. Loty trwały aż do zmierzchu, oficjalne wyniki znane więc będą dopiero w piątek. Na ten dzień przewidziano też — jeśli pogoda pozwoli — rozegranie ostatniej, siódmej wiązanki, a będzie ona ułożona przez kierowników wszystkich ekip. Udział w tej finałowej konkurencji weźmie tylko dziesięciu najlepszych zawodników w łącznej klasyfikacji po sześciu konkurencjach.

Oficjalne zakończenie mistrzostw, wraz z dekoracją zwycięzców, zaplanowano na sobotę w południe na lotnisku Aeroklubu Ziemi Lubuskiej w Przylepie.

Spruch wystąpi w WDP

A jednak czołowy polski kolarz, **Zbigniew Spruch** (Trasa Z. Góra) wystartuje w Tour de Pologne (początek 30.08.). Zielonogórzanin nie wystąpi w żadnej z ekip (poprzednio przymierzał się do startu w Koronie Kielce). Wyścig dookoła Polski jest imprezą, w której prowadzona jest wyłącznie klasyfikacja indywidualna. Organizatorzy 48. Touru, wyrazili więc zgodę na to, by Spruch nie miał „przydziału". M.S.

Pierwszy przypadek dopingu w tokijskich MŚ

W Tokio wznowiono lekkoatletyczne MŚ. Zanotowano pierwszy przypadek niedozwolonego dopingu farmakologicznego — Amerykanka **Delisa Floyd** ósma w niedzielnym półfinale biegu na 800 m zażywała amfetaminę. Obie próbki testu wykazały obecność tego specyfiku. Biegaczka zostanie zdyskwalifikowana na 4 lata według nowego regulaminu uchwalonego w ubiegłym tygodniu przez 38. kongres IAAF.

Beata Hołub zakwalifikowała się do finału skoku wzwyż (uzyskała 190 cm), a **Małgorzata Rydz** wystąpi w finałowej ósemce biegu na 800 m (4 miejsce w eliminacjach — 4.09,31).

Mistrzynią świata w biegu na 400 m ppł. została **Tatiana Ledowska** (ZSRR) — 53,11 przed **Sally Gunnell** (W. Brytania) — 53,16 i **Janeene Vickers** (USA) — 53,47. W biegu na 110 m ppł. tytuł zdobył po raz trzeci **Greg Foster** (USA) — 13,06 przed **Jackiem Pierce** (USA) — 13,06 i **Tony Jarrettem** (W. Brytania) — 13,25. Mistrzem w biegu na 400 m został **Antonio Petitgrew** (USA) — 44,57 przed **Rogerem Blackiem** (W. Brytania) — 44,62 i **Danny Everettem** (USA) — 44,63. Zgodnie z oczekiwaniami „złoto" w tyczce zdobył **Sierglej Bubka** (ZSRR) — 5,95 przed **Istvancm Bagyulą** (Węgry) — 5,90 oraz **Maksymem Tarasowem** (ZSRR) — 5,85.

KLASYFIKACJA MEDALOWA PO 23 KONKURENCJACH (SPOŚRÓD 43):

	zł.	sr.	br.
ZSRR	6	5	6
USA	6	3	5
Niemcy	3	2	2
Kenia	2	1	1
Finlandia	1	1	1
Włochy	1	-	-
Chiny	1	-	-
Polska	1	-	-
Zambia	1	-	-
Francja	1	-	-
W. Brytania	-	2	2
Węgry	-	1	1
Jamajka	-	1	1
Rumunia	-	1	1
Szwecja	-	1	-
Japonia	-	1	-
Kuba	-	1	-
Brazylia	-	1	-
Namibia	-	1	-
Holandia	-	1	-
Maroko	-	-	1
Kanada	-	-	1
Hiszpania	-	-	1

MIESZANKA ŻUŻLOWA

P. PALUCH Z NR 2, M. HUĆKO Z NR 5

W siedzibie FIM w Genewie dokonano losowania numerów startowych finału IMŚ juniorów, który odbędzie się 22.09. w Coventry (W. Brytania). Z nr 1 wystąpi zwycięzca dodatkowego wyścigu przed finałem (**Dean Barker, Joe Screen, Adam Łabędzki** lub **Jacek Rempała**), 2. **Piotr Paluch** (Stal Gorzów), 3. **Robert Kuźdżał** (Unia-Rolnicki Tarnów), 4. **Joakim Karlsson** (Szwecja), 5. **Marek Hućko** (Stal Gorzów), 6. **Wiktor Gajdym** (ZSRR), 7. **Jacob Olsen** (Dania), 8. **Dave Hamnett** (Australia), 9. **Jason Lyons** (Australia), 11. drugi zawodnik z wyścigu dodatkowego, 12. **Jimmy Engmann** (Szwecja), 13. **Niklas Klingberg** (Szwecja), 14. **Morten Andersen** (Dania), 15. **Shane Parker** (Australia), 16. **Frede Schott** (Dania). W rezerwie: trzeci zawodnik z wyścigu dodatkowego i **Zsolt Boszormenyi** (Węgry).

GOLLOBOWIE KOŃCZĄ KARIERĘ

Po ostatnim wyścigu derbów Pomorza, Polonia Bydgoszcz — Apator Toruń, kibice wychodzący ze stadionu dowiedzieli się, że bracia **Tomasz i Jacek Gollobowie** (Polonia) kończą występy na torze. Kolejny więc raz klan Gollobów na czele z papą p. Władysławem zaskoczył fanów...

WYGRANA STALI RZESZÓW

W zaległym (przełożony z 18 sierpnia) meczu II ligi Krośnieński Klub Żużlowy przegrał na swoim torze ze Stalą-Westa Rzeszów 43:47. Najwięcej punktów zdobyli: dla KKZ — **Laszlo Body** 12, **Jozsef Petrikovics** 11, **Piotr Styczyński** 10, a dla Stali-Westy — **Zoltan Adorjan** 14, **Robert Nagy** 10 i **Jan Krzystyniak** 9.

Stal-Westa	18	31	+352
Włókniarz Cz.	18	30	+154
Wybrzeże G.	18	28	+153
Sparta-Aspro W.	18	23	+186
Kolejarz-Remak O.	18	22	+135
Polonia II B.	18	18	— 52
Start Gniezno	18	16	— 38
KKŻ Krosno	18	14	— 48
GKM Grudziądz	18	13	— 69
Polonez Poznań	18	8	—244
Ostrovia Ostrów Wlkp.	18	6	—309
Śląsk Świętochłowice	18	5	—216

M.S.

SPORTOWY WEEKEND

ŻUŻEL

▲ W niedzielę o godz. 14 w Gorzowie odbędzie się mecz I ligi pomiędzy Stalą i Unią-Rolnicki Tarnów.

▲ W niedzielę o godz. 16 w Zielonej Górze w spotkaniu ekstraklasy KS Morawski podejmie Apator Toruń.

PIŁKA NOŻNA

▲ W niedzielę o godz. 16 w spotkaniu I ligi, Zagłębie Lubin grać będzie z ŁKS Łódź.

▲ W sobotę o godz. 17 w spotkaniu II ligi, Stilon Gorzów spotka się z Miedzią Legnica.

▲ W III lidze: Lechia Zielona Góra — Pogoń Świebodzin (sobota, godz. 11), Warta Wartex Gorzów — Orzeł Biały Wałcz (sobota, godz. 11), a w niedzielę: Czarni Żagań — Dozamet Nowa Sól (godz. 16) i Meblarz Nowe Miasteczko — Kuźnia Jawor (godz. 14).

TENIS STOŁOWY

▲ W niedzielę o godz. 11 w meczu I ligi Lumel Zielona Góra grać będzie z Bronią Radom (sala COS w Drzonkowie).

PIŁKA RĘCZNA

▲ W sobotę o godz. 10 w Lubinie (hala przy ul. Legnickiej) odbędzie się turniej szczypiornistek o puchar dyrektora MKS Zagłębie Lubin. Oprócz gospodyń wystąpią także inne czołowe drużyny I ligi.

I LIGA PIŁKAREK

W meczu I ligi piłkarek, gorzowski TKKF Stilon podejmuje na stadionie przy ul. Myśliborskiej Checz Gdynia (niedziela, godz. 11).

O złoto
Ghana — Hiszpania

W finale piłkarskich mistrzostw świata drużyn do lat 17, spotkają się reprezentacje Ghany i Hiszpanii. Ghana wcześniej awansowała do finału eliminując rzutami karnymi (4:2) piłkarzy Kataru, po meczu zakończonym wynikiem 0:0. Natomiast Hiszpania pokonała Argentynę 1:0 (1:0).

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA

„ESTRADA" — Hala Ludowa — pt. 18.30, sob., niedz. 16.30, 18.30 — Następne 48 godzin (USA 15 l.)
„NEWA" — pt., sob., niedz. 17.30, 19.30 — Dzika plaża (USA 18 l.)
„NYSA" — pt., sob., niedz. 15.30 — Rozpaczliwie szukając Susan (USA 15 l.), 17.30 — Gliniarz do wynajęcia (USA 15 l.), 19.30 — Dzika orchidea (USA 18 l.)
„WENUS" — pt., sob. 15.15 — Odwet (USA 15 l.), 17.30, 19.30 — Hudson Hawk (USA 15 l.), niedz. 13, 17.15 — Hudson Hawk (USA 15 l.), 15, 19.15 — Odwet

woj. zielonogórskie

BABIMOST — „Piast" — pt., sob., niedz. Dzika namiętność (USA 18 l.), Za siedmioma morzami (niem. bo) Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 l.)

GUBIN — „Iskra" — pt., sob., niedz. Stowarzyszenie złoczyńców (fr. 15 l.), Vabank (pol. 15 l.)

IŁOWA — „Śląsk" — pt., sob., niedz. Zamieć (kan. 15 l.), Gonza wojownik (jap. 18 l.)

KARGOWA — „Światowid" — pt., sob., niedz. Książę w Nowym Jorku (USA 12 l.), Pojazd księżycowy (USA 15 l.)

KOŻUCHÓW — „Uciecha" — pt., niedz. 17, 19.30 — Brazil (ang. 15 l. premiera), sob. — nieczynne

KROSNO — „Wzgórze" — pt. 17, 19 — Karate Kid II (USA 15 l.), sob., niedz. 17 — Krokodyl Dundee (USA 12 l.), 19 — Gabriela (braz. 18 l.)

LUBSKO — „Patria" — pt., sob., niedz. Porno (pol. 18 l.), Rybka zwana Wandą (ang. 15 l.), Kogel mogel (pol. 12 l.)

NOWOGRÓD — „Bóbr" — pt., sob., niedz. Joy (fr. 18 l.) Obcy — decydujące starcie (USA 15 l.)

NOWA SÓL — „Odra" — pt., sob., niedz. Kochaj albo rzuć (pol. bo), Harakiri (jap. 18 l.), Bez litości (USA 18 l.)

SŁAWA — „Żeglarz" — pt., sob., niedz. Krwawy sport (USA 15 l.), Kaczor Howard (USA 15 l.)

SULECHÓW — „Orzeł" — 17, 19 — Szkoła biznesu (USA 15 l.)

SZPROTAWA — „As" — pt., sob. 16 — Rambo (USA 15 l.), 18 — Żółtodziób (USA 15 l.), 20 — Niebezpieczne związki (USA 15 l.), niedz. 15 — Rambo (USA 15 l.), 16.30 — Koszmar z ulicy Wiązów (USA 15 l.), 18 — Żółtodziób (USA 15 l.), 20 — Niebezpieczne związki (USA 15 l.)

ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — pt., sob., niedz. Interkosmos (USA 12 l.), Commando (USA 15 l.)

WOLSZTYN — „Tatry" — pt., sob., niedz. Kobieta w czerwieni (USA 15 l.)

ZBĄSZYŃ — „Obra" — pt., sob. Indiana Jones — ostatnia krucjata (USA 15 l.), niedz. Wyznawcy zła (USA 18 l.)

ŻAGAŃ — „Meteor" — pt., sob., niedz. 18 — Tańczący z wilkami (USA 15 l.)

ŻARY — „Pionier" — pt. 17 — Wiedźmy (USA bo), 19 — Szkoła biznesu (USA 15 l.)

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — pt. próby, 10 — Facecje, Idiota i inni, 12.30 — Żona pana ministra, 16 — Songi Brechta, 17 — Ścisły nadzór, 20.30 — Idiota i inni, sob. 10 — Idiota i inni, 16 — Songi Brechta

APTEKI

DYŻUR NOCNY PEŁNIĄ:

Lubsko, pt., sob., niedz. — ul. XX-lecia
Nowa Sól, pt., sob., niedz. — pl. Wyzwolenia
Świebodzin, pt., sob., niedz. — ul. 1 Maja
Wolsztyn, pt. — ul. 5 Stycznia, sob., niedz. — ul. Świerczewskiego
Zielona Góra, pt., sob., niedz. — ul. Stary Rynek
Żagań, pt. — ul. Pomorska, sob., niedz. — ul. Śląska
Żary, pt., sob., niedz. — ul. Osadników Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wodn.-Kan.	994
Pogotowie Gazownicze	992
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	33-38
Szpital Wojewódzki centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
— dworzec	226-66
— bagażówki	228-25

Sopockie święto

Z ANDRZEJEM KOWALIKIEM, DYREKTOREM BAŁTYCKIEJ AGENCJI ARTYSTYCZNEJ ROZMAWIA JAROSŁAW WALERCZAK

— Jaka jest obecna sytuacja prawna i finansowa Opery Leśnej?

— Opera należy do Bałtyckiej Agencji Artystycznej. 9 sierpnia Rada Miejska przyznała ją BART-owi na trzydziestoletnie użytkowanie. Z jednej strony jest to decyzja pozytywna, ale z drugiej nakłada na nas duży obowiązek. Obiekt ten nie jest doinformowany przez nikogo. Na ten sześciohektarowy teren nałożono podaki gruntowy i od nieruchomości. Dużo ostatnio zainwestowaliśmy w amfiteatr. Nie wiemy czy szybko się to zwróci.

— Powstały nowe budynki na terenie opery.

— Tak. W tym roku powstała część, w której mieściło się festiwalowe biuro prasowe. Został zabudowany rozbieralny orkiestron. Zle natomiast została założona klimatyzacja w kawiarni pod sceną. Jest ona zbyt słaba. Będziemy musieli to reklamować. Posiadamy także nowe garderoby, zrobione przez firmę Elgaz.

— Jakie imprezy oprócz wyborów Miss Polski oraz sopockich festiwali odbywają się tutaj?

— Zrobiliśmy 11 przedstawień m.in. Małą Miss Lata, Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej, jubileusz „Czerwonych Gitar", jubileusz „Kombi", wybory Queen of Europe, Festiwal Kultury Ukraińskiej. Największym jednak wydarzeniem były Trzy Dekady Polskiego Rocka. We wrześniu będzie można tę imprezę obejrzeć w telewizji.

— Ile kosztowało wynajęcie sopockiego amfiteatru?

— Trzytygodniowe wynajęcie amfiteatru zamknie się w kwocie 576 mln. złotych.

— Czym dla pana jest ten festiwal?

— Przez trzy lata byłem szefem tego festiwalu i widzę go jako wakacyjną zabawę. Chciałbym, żeby ta impreza była stricte komercyjna, festynowa. Oczywiście zrobiona profesjonalnie. Po prostu święto Sopotu.

— Wasze najbliższe przedsięwzięcia?

— Wiążą się one z przyszłym rokiem. Z przyczyn rynkowych nie chciałbym ich zdradzać. Parę razy wypowiedziałem się na ten temat w różnych środkach masowego przekazu, a później kto inny był organizatorem.

— Dziękuję za rozmowę.

Dla kogo festiwal?
Słowiki w kolorze zieleni

Festiwal, festiwal i po festiwalu. Po raz kolejny do Sopotu przyjechały gwiazdki oraz pretendentki i pretendenci do tego miana. O prawdziwych gwiazdach już dawno zapomniano. Kiedyś na scenie Opery Leśnej występowały takie sławy jak: **Charles Aznavour, Kim Wilde, Shirley Bassey.**

W tym roku koncerty „na żywo" niby-gwiazd w większości rozczarowały publiczność. Dziś mamy po prostu show-biznes.

Pierwszy dzień nie rozgrzał zbytnio widowni. Obojętnie przyjęto popisy **De Mono, Golden Life i Lory Szafran.** Tradycyjnie gromkimi oklaskami nagrodzono występ **Stanisława Sojki.** „Coś" nowego przedstawiła **Formacja Nieżywych Schabuff.** Publiczność entuzjastycznie zareagowała na minikoncerty **Maryllion i OMD.** Zwłaszcza występ tego ostatniego przerodził się w festiwalową dyskotekę. **Andy McCluskey,** wokalista zespołu OMD, człowiek o wielkim temperamencie i osobowości scenicznej potrafił na koniec rozbawić sopocką widownię.

W piątek w szranki stanęli uczestnicy konkursu. Przedstawili oni po jednej ze swoich piosenek. Jury pod przewodnictwem **Tomasza Raczka** wybrało dwunastu najlepszych. Znalazł się wśród nich polski zespół **Tamerlane,** który śpiewał z pełnego playbacku, a to było niedozwolone. Jak się okazało grupa omyłkowo dostarczyła taką kasetę operatorowi technicznemu. Zorientowawszy się, wokalista tego zespołu przyniósł wspomnianemu operatorowi właściwą kasetę. W całym tym telewizyjnym rozgardiaszu właściwa kaseta „ulotniła się jak kamfora". „Puszczono" więc playback. Po pierwszym etapie grupa ta zajmowała drugie miejsce (miała 69 punktów na 70 możliwych), po drugim nie byli już brani pod uwagę. Członkowie zespołu złożyli protest u przewodniczącego jury, ten odesłał ich do organizatorów, ci z kolei do telewizji. W piątkowym show wystąpili także **Johny Hates Jazz i Alison Moyet.** Koncert Alison stał się tegorocznym wydarzeniem na scenie Opery Leśnej.

Sobotni, drugi etap konkursu wyłonił pięciu wykonawców (zespół **DDD** z Polski, **Dream Police** z Norwegii, **New Moon** z Łotwy oraz dwie wokalistki **Ettę Scollo** z Austrii i **Anabel** z Portugalii). Walczyli oni o 25, 15 i 5 tysięcy dolarów.

Oceniając ich występy, członkowie jury wzorowali się na wyłanianiu zwycięzców podczas szwajcarskich festiwali w Montreux. W tym dniu bardzo blado wypadły gwiazdy.

Niedzielne widowisko cieszyło się najlepszą frekwencją. W pierwszej części przyznano nagrody. Dwadzieścia pięć tysięcy „zielonych" otrzymali członkowie grupy **New Moon** z Łotwy, którzy przeznaczyli te pieniądze na pobyt i rozrywki podczas najbliższego festiwalu w Danii. Rozdano również nagrody pozakonkursowe. I tak firma „Digital" ufundowała nagrodę dla zespołu **New Moon,** polski zespół **Nazar** otrzymał nagrodę od „British Airways" za najlepszy debiut. **Alicja Resich-Modlińska i Stanisław Sojka** zostali uhonorowani nagrodami miesięcznika „Okay America". Natomiast **Lora Szafran** otrzymała na okres jednego roku kolekcję ubrań firmy **„Deni Cler"** (może z tego powodu, że piosenkarkę w ciągu dwóch ostatnich miesięcy dwa razy okradziono właśnie w Sopocie).

Najlepiej ze swoich obowiązków wywiązywali się prezenterzy: **Grażyna Torbicka i Paul King.** Paul serdeczny, koleżeński i profesjonalista w pełnym tego słowa znaczeniu, zyskał sobie szybko sympatię nie tylko publiczności, ale i kolegów po „fachu".

Oglądając za kulisami telewizyjną transmisję z Opery Leśnej zauważyłem, że operatorzy kamer (zwłaszcza podczas pierwszych trzech dni) pokazywali scenę i lewą część widowni, omijając skrzętnie prawą stronę, która... świeciła pustkami.

Jak co roku zadaję sobie pytanie. Dla kogo był ten festiwal? Dla widzów, artystów, dla sponsorów, jako reklama czy dla zagranicznych stacji telewizyjnych. Można śmiało powiedzieć, że dla tych ostatnich i przedostatnich z pewnością.

JAROSŁAW WALERCZAK

CZŁOWIEK Z ŻELAZA I MARMURU

W niedzielę 1 września NSZZ „Solidarność" oraz Klub Kultury Filmowej w Świebodzinie organizują imprezę pn. „Człowiek z marmuru" — „Człowiek z żelaza"... po latach: Projekcja obu filmów rozpocznie się o godz. 18. W kinie „Kosmos". W holu kina będzie można obejrzeć wystawę „11 lat „Solidarności". (ma)

ZAPROSZENIE DLA DZIECI

W piątek (30 bm.) o godz. 11.30 odbędzie się w „Mrowisku" konkurs plastyczny „Dla nieumiejących rysować". Na chętnych oczekują nagrody.

W sobotę o godz. 11.00 SDK „Nowita" i SUDK „Mrowisko" zapraszają do udziału w grach i zabawach na świeżym powietrzu. Impreza pod hasłem **„Pożegnanie wakacji"** odbędzie się przy klubie „Małgorzata" przy ul. Lisiej.

(bkm)

Koniec wakacji

Fot. LESZEK KRUTULSKI-KRECHOWICZ

Działalność Światowego Związku Żołnierzy AK w woj. zielonogórskim

W dniu 22 września ub. r. powołany został Podokręg SZ ŻAK i Inspektorat SZ ŻAK w Zielonej Górze podległy Okręgowi Wielkopolska w Poznaniu. Nie zadowalało to licznie osiadłego tutaj grona byłych żołnierzy. Zarząd Główny w Warszawie postanowił podnieść podokręg do wyższego szczebla, w dniu **28 września br. powołany został Okręg SZ ŻAK w Zielonej Górze.**

Działalność związku to: przyspieszanie procesu weryfikacyjnego członków w celu uzyskania uprawnień kombatanckich; dążenie do poprawy warunków bytowych żołnierzy AK i ich rodzin (pomoc lekarska, społeczna); integracja środowiska AK-owskiego w województwie; przybliżenie społeczeństwu historii AK i Szarych Szeregów poprzez prelekcje, odczyty i spotkania środowiskowe.

W woj. zielonogórskim działa 10 jednostek organizacyjnych (koła, inspektoraty) w Zielonej Górze, Sulechowie, Świebodzinie, Zbąszynku, Nowej Soli, Niegosławicach, Żarach, Żaganiu, Szprotawie i Krośnie Odrzańskim.

Według ostatnich obliczeń na terenie województwa **zamieszkuje ok. 1000 byłych żołnierzy AK.** Tylko połowa z nich należy do związku, odnotowuje się stały przypływ osób ubiegających się o przynależność. Średni wiek określa się na 70 lat.

Osiadli tutaj byli żołnierze AK pochodzą z następujących okręgów Armii Krajowej: wileńskiego i nowogródzkiego (26 proc.); lwowskiego, krakowskiego, rzeszowskiego (24 proc.); białostockiego, lubelskiego i zamojskiego (18 proc.); radomsko-kieleckiego (10 proc.); i innych. A więc zdecydowana większość członków związku pochodzi z kresów wschodnich i centralnej Polski.

A oto program obchodów 50-lecia AK w woj. zielonogórskim, nad którym honorowy patronat objął wojewoda zielonogórski Jarosław Barańczak.

31.08. — Inauguracja roku historii AK (uroczysta msza święta w kościele Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze, capstrzyk na pl. Bohaterów z udziałem kompanii honorowej WP, Apel Poległych i złożenie wieńców)
21.09. — Zlot żołnierzy AK w Krośnie Odrzańskim (patronat nad zlotem objął gen. **Bolesław Baranowski,** d-ca 1 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Jana Kilińskiego)
28.09. — Powołanie Okręgu SZ ŻAK w Zielonej Górze
11.11. — Uroczysta sesja w sali kolumnowej UW w Zielonej Górze poświęcona historii AK i Szarych Szeregów (Law)

KRONIKA TURYSTYCZNA

PROPOZYCJE PTTK

Oddział PTTK w Zielonej Górze zachęca do udziału w dwóch wycieczkach, które przygotował na weekend.

Sobotnią (31 bm.), dziewięciogodzinną wycieczkę poprowadzi **Jerzy Łatwiński.** Będzie to wędrówka rynną rzeki Gryżynki z Radnicy do Gryżyny. Zróżnicowana rzeźba terenu oraz warunki przyrodnicze sprawiają, że okolica ta stanowi jeden z najpiękniejszych zakątków Pojezierza Lubuskiego. W trakcie wycieczki przewidziany jest postój nad jeziorem i możliwość kąpieli.

Przewodnik oczekiwać będzie uczestników o godz. 9.30 przy ostatnim wagonie pociągu do Gądkowa Wielkiego. Należy wykupić bilet wycieczkowy (50 proc.) do Radnicy i z powrotem za 2.400 zł. Powrót z Gryżyny autobusem PKS do stacji kolejowej (bilet za 2.600 zł).

Natomiast w niedzielę **Jan Stanisławczyk** zaprasza na atrakcyjną wycieczkę pieszą doliną rzeki Pliszki, ze stacji kolejowej Pliszka do Gądkowa Wielkiego. Trasa tej 14-kilometrowej wędrówki prowadzi wzdłuż malowniczo wijącej się rzeki oraz urokliwych **jezior Ratno i Wielicko, porośnięty**ch niemal fantastyczną roślinnością.

Zbiórka uczestników — godz. 9.30 przy ostatnim wagonie pociągu do Gądkowa Wielkiego (bilet wycieczkowy do Gądkowa Wielkiego i powrotny). Przewidywany przyjazd do Zielonej Góry — godz. 18. Istnieje możliwość skrócenia trasy i powrotu o godz. 15.30. (ew)

Z „WATRĄ" DO ŻAGANIA

Klub Turystyki Górskiej „Watra" organizuje **w sobotę (31 bm.)** pieszą wycieczkę po Żaganiu i okolicach. W planie — 12-to km spacer dookoła Żagania, zwiedzanie Pałacu Taleyrandów, Stalagu VIII B oraz zwiedzanie Żar. Wycieczkę poprowadzi **Andrzej Kizimowicz** przodownik turystyki pieszej. Zbiórka chętnych o godz. 6.30 przy informacji PKP (z wykupionym biletem do Żagania).

WYCIECZKA ROWEROWA

„Klub Lubuszanie — 73" zaprasza chętnych **w sobotę** 31 bm. na wycieczkę rowerową trasą długości 62 km wiodącą przez **Grabowiec — Nowogród Bobrzański — Drągowinę — Niwiska — Zielon**ą **Górę.** Zbiórka uczestników — na pl. Bohaterów przy fontannie o godz. 10.00. Przewidywany powrót około godz. 16.00. Wycieczkę poprowadzi **Dariusz Ptasznik** przodownik turystyki kolarskiej. (bkm)

KASETY MAGNETOFONOWE

• nowy powiększony asortyment kaset firmy POKER i TAKT
• kabarety i polskie zespoły rockowe
• nowe atrakcyjne ceny

Już od 01.09.1991 r. – 10% OBNIŻKA CEN

Hurtownia "MUSIC-SHOP"
Zielona Góra, ul. Sulechowska 14
Zaprasza od godz. 8.00-20.00
Filia – Słubice, ul. Piska 21 czynna 14.00-20.00

Kasety magnetofonowe

Leszno - centrum

Sprzedam lub wydzierżawię:

Lech: Głogów, ul. Niedziałkowskiego 8E/9

- działkę o pow. około 600 m²
- budynek około 70 m² z poddaszem (do remontu)
- 2 pokoje o pow. około 45 m²

3446

Komputery PC w dowolnych konfiguracjach.

PC/AT
HDD 40MB,
2FDD 1,2/1,44MB, Mono

7,7 mln.

"DARPOL" sp. z o.o.
Zielona Góra ul. S.Wyszyńskiego 1[illegible]
tel: 620-23, fax (0-68) 57-89

Świebodzińska Spółdzielnia Mieszkaniowa
66-200 Świebodzin, Os. Łużyckie 39
oferuje do sprzedaży

OKNA ZESPOLONE OSZKLONE

w cenie 480 tys. zł. za 1 szt. o wymiarach:

124X241	– 27 szt.
178X164,5	– 23 szt.
163X133,5	– 6 szt.
143X116	– 1 szt.
150X146	– 1 szt.

AK–1125

HURTOWNIA "AJAX"
oferuje chemię gospodarczą i kosmetyki firm
PALMOLIVE COLGATE
GILLETTE
ROYAL SANDERS
PENNEX USA
L'oreal
oraz chemię gosp. proszki prod. krajowej
Zapraszamy w godz. 8.00-15.00
Nowa Sól, Składowa 2 (GS) tel. 20-41 wew. 30
Bolesławiec ul.Kościuszki 18 tel. 23-12

Nowo otwarty sklep nocny Spożywczo - monopolowy w Głogowie

.AS.

ul. Mickiewicza 51

czynny od 8.00 do 2.00
od godz. 20.00 sprzedaż na telefon 33-31-18 z dostawą do domu.

3453

PRZEDSIĘBIORSTWO SPÓŁKA Z O.O.

ELTOR · POL

65-005 ZIELONA GÓRA,
CENTRALA : 620-56, 606--35
PREZES : 635-05

UL. ZJEDNOCZENIA 106
8970-31932-136-6
Telex 0433162
Fax 635-05

oferuje wykonawstwo
i projektowanie w zakresie budowy :
- linii średnich i niskich napięć napowietrznych i kablowych,
- stacji transformatorowych wszelkiego typu ,
- oświetlenie placów i ulic,
- instalacji elektrycznej wnętrzowej i odgromowej

oraz
- wykonywanie pomiarów elektrycznych izolacji uziemień i skuteczności zerowania.

Gwarantujemy solidne wykonawstwo
i krótkie terminy realizacji.
Zabezpieczamy wszelkie materiały
przewidziane do zabudowy.
Ceny usług każdorazowo do negocjacji.

AK-1080

NOWO POWSTAŁY ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA ZIEMNIAKA

ZATRUDNI:

- technologów spożywczych z doświadczeniem w smażalnictwie
- szefa produkcji
- techników elektromechaników- jako mistrzów zmianowych
- operatorów linii produkcyjnej
- pracowników do sortowania i pakowania produktów spożywczych
- PRACA ZMIANOWA

Pracownikom oferujemy uzyskanie kwalifikacji na nowoczesnej linii produkcyjnej, atrakcyjne zarobki.

Osoby zainteresowane prosimy o zgłoszenie się:
w godz. 9.00 – 17.00 w biurze firmy -wieś Czarnowice gmina Gubin
w terminie tygodnia od ukazania się ogłoszenia.

925 – Z

BROSZURA POD KAŻDĄ PODUSZKĘ ...

SEKS BEZ STRESÓW

METODA NATURALNEJ REGULACJI POCZĘĆ

W ZGODZIE Z EKOLOGIĄ !

BLEZERY
PŁASZCZE
SWETRY

z włóczek importowanych najmodniejsze wzory

Zakład Dziewiarski WZPUH "PROHAN"
Zielona Góra, ul. Podgórna 43c, tel. 618-33, 672-74

MOZAIKA PARKIETOWA
Szeroki asortyment
Ceny od : 35 tys za m²
64-117 Krzycko Wielkie 81a
tel. Leszno 20-22-71

Przedsiębiorstwo Handlowe "HEMAR"
Henryk Małuszka
Lipki Wielkie,
ul. Szosowa 96 (baza GS)

oferuje:
kubki do lodów
z polistyrenu
o poj. 100g, 150g, 200g.
Ceny konkurencyjne.
Lipki Wielkie
tel. 123-68, 123-18

314 – GG

Międzynarodowe przewozy towarowe 24 t

oraz
skup tuczników i macior

ceny atrakcyjne

Głogów, tel. 33-83-64

3449

---

panorama leszczyńska

nie ma sobie równych na leszczyńskim rynku prasowym!
Jednorazowo sprzedajemy ponad 50 tys. egz.
Od lat docieramy do każdej leszczyńskiej rodziny.
Mamy najlepszą poczytność w kraju.

Jeśli chcesz u nas robić interesy, albo przedstawić się wyborcom najskuteczniej pomoże Ci w tym

„Panorama Leszczyńska".

64-100 Leszno, ul. Mickiewicza 5
tel. 20-51-92, 20-51-91, telex 045564, fax 20-51-92.

Hurtownia TURECKA IZZET

Zielona Góra ul.Jędrzychowska 47 Żary ul. Sportowa 12
Zaprasza na nową dostawę bardzo atrakcyjnego towaru
czynna od 9.00 do 19.00
również w soboty w godz. 9.00-14.00

PROSTO Z FRANCJI - NAJTANIEJ

Colgate Palmolive

UNITECH

ZAPRASZAMY
DO NAJWIĘKSZEJ HURTOWNI W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ POLSCE
/magazyn 6.000 m kw./
BEZPOŚREDNI IMPORT OD PRODUCENTA

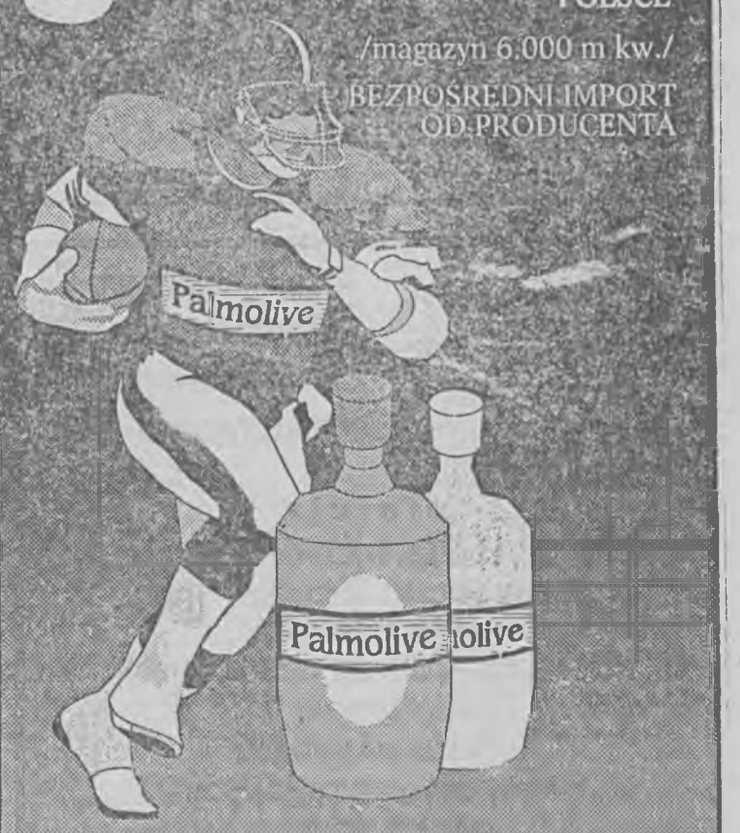

A PONADTO :
- wyroby firmy "REINEX" i "HENKEL" oraz najlepszych producentów krajowych
- obrusy winylowe import z Meksyku
- wyroby znanej firmy papierniczej "FASANA"
- artykuły spożywcze
- napoje /butelki, puszki, kartoniki/

BEZPOŚREDNIO Z FRANCJI - NAJTANIEJ

L'ORÉAL

NAJLEPSZE KOSMETYKI FRANCUSKIE

PPHU UNITECH - IMPEX sc
68-200 ŻARY, ul. Staszica 58 a
tel. 38-30, fax 37-55 tlx 0433559

Kochana Mamusiu,

w tym roku szkolnym będę jadła kanapki wyłącznie z szynką i kiełbasą. Czy Mamusia wie, że wyroby „Przylepu" są świeże, smaczne i zdrowe? Wędliny w plasterkach są łatwe w przechowywaniu, racjonalnie paczkowane i zachowują trwałość przez 16 dni. Można je kupić w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, a także w sklepach firmowych „Przylepu":

Głogów, ul. Galla Anonima 4
Lubin, ul. Broniewskiego
Gubin, ul. Piastowska 29
Krosno Odrz., ul. Poznańska
Kożuchów, ul. 22 Lipca 12
Lubsko, ul. Reja 14,
ul. XX-lecia 59a
Łagów, ul. Sosnowa
Nowa Sól, ul. Staszica 2,
ul. Wojska Polskiego 39
Sulechów, ul. Armii Czerwonej 10
ul. Świerczewskiego 31
Szprotawa, ul. Sobieskiego 11
Świebodzin, ul. Świerczewskiego 4
pl. Obrońców Pokoju 1
Wolsztyn, ul. Świerczewskiego 18
Zielona Góra, ul. Staszica 11
Żagań, ul. Przyjaciół Żołnierza 24
Żary, ul. Moniuszki 36,
ul. Chrobrego 42,
ul. 1 Maja 6

oraz w sklepach znajdujących się w:
Polkowicach,
Świdnicy koło Wałbrzycha,
Czerwieńsku,
Przylepie,
Zbąszynku,
Nowogrodzie Bobrzańskim,
Łęknicy,
Lipinkach Łużyckich,
Jasieniu,
Małomicach,
Kargowie,
Trzcielu,
Bytomiu Odrzańskim,
Nowym Miasteczku,
Iłowie,
Nowym Tomyślu,
Zbąszyniu,
Tuplicach.

Zakłady Mięsne „Przylep" w Zielonej Górze

Przylep, ul. 22 Lipca 86a, tel. 612-51, tlx 432572, fax 637-15, dział obrotu towarowego tel. 224-99

ZAKŁAD STOLARSKI

LESZNO, ul. Święciechowska 79c, tel. 20-79-27

Oferuje:
- mozaikę parkietową I kl 68.000/1m²
- deski podłogowe sosnowe
- drzwi - bramy garażowe
- drzwi wewnętrzne ażurowe

Wykonujemy kompleksowe wystroje:
- **restauracji, barów, banków**

Oferujemy do sprzedaży:
- tokarki do drewna suport 1,50; 1,00
- grubościówkę jednostronną - "60"
- wyrówniarkę - "40" w stanie dobrym.

3438-C

ZESZYTY,
RAJSTOPY,
LODY
Hurt i Detal Nowa
Sól, ul. Mieszka I 4
/Pleszówek/
od 8.00 - 22.00.

680-Z

PARYŻ – od 19-24.09.91 r
– 2 mln zł.
WŁOCHY, RZYM,
FLORENCJA, PADWA,
WENECKJA, ASYŻ
od 19-30.09.91 r – 4 mln zł.
GROMADA-ŻARY,
tel. 23-63

139-Ża

HURTOWNIA Jinex OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

sp. z o.o. w Nowej Soli; ul. Pocztowa 3a
tel. 21-44, 27-78, tlx 432537,433238

Art. spożywcze i przemysłowe, krajowe i importowane, w tym:
Napoje gazowane 1,5 l w cenie od 7.950 zł/szt

reklamówki w cenie od 200 zł/szt

AK-1021

TMH

Przedsiębiorstwo
Zaopatrzenia
Materiałowego,
Technicznego i Hurtu

oferuje

*** dla handlu**
lady chłodnicze i sprzedażne, wagi,
stoiska masarnicze,
szafy chłodnicze, zamrażarki, torebki,
papier pakowy itp.

*** dla masarń**
osłonki naturalne i syntetyczne
młynki koloidalne,
przyprawy, mieszalniki farszu oraz
sprzęt drobny

*** dla piwiarń**
kolumny, nabijacze, lady, węże,
reduktory itp.

Leszno ul. Spółdzielcza 2A
tel. 20-18-55, 20-18-51 wew. 209, 238.

881-Z

UWAGA!

Zakłady pracy i odbiorcy indywidualni

OKAZJA!

Kopalnia Sośnica w Gliwicach
ul. Błonie 6
prowadzi sprzedaż węgla opałowego kostki i orzecha po atrakcyjnych cenach
Nie czekaj aż węgiel zdrożeje, kup go teraz
Jesienią zapłacisz znacznie drożej

Płatne: gotówką, czekiem potwierdzonym lub przelewem.
Informacji udziela, zamówienia przyjmuje i sprzedaż prowadzi
Dział Zbytu Węgla - telefon 32-03-91 w. 5345 lub 5580 telex 036156

AK-1713

BIURO OGŁOSZEŃ GAZETY NOWEJ - ZAPRASZA

MATRYMONIALNE

POLONIA®
68-206 Mirostowice Box 10
Fotokatalogi - oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne
161-P

HOLENDER lat 45/172
rozwiedziony, biznesmen, przystojny, pozna panią 25-30 lat, może mieć małe dziecko. Fotooferty "Femina" Biuro Matrymonialne, ul. Piłsudskiego 4/18 lub skrytka pocztowa 10, 66-400 Gorzów Wlkp. tel. 325-175. Spotkanie z panem we wrześniu w Gorzowie Wlkp.

LUCYNA
POMAGA SAMOTNYM
OFERTY KRAJOWE, ZAGRANICZNE
FOTOKATALOGI
BŁYSKAWICZNA KOMPUTEROWA OBSŁUGA
68-205 KUNICE, skrytka 2
882-Z

MEDYCZNE

Gabinet badań USG
dorosłych i dzieci
Zielona Gora ul. Krośnieńska 17A/41, tel. 637-08.
Rejestracja: w godz. 12.00 - 18.00.
Wykonujemy badania: tarczycy, jamy brzusznej, piersi, ginekologiczno-położnicze, gruczołu krokowego jader, serca, Gabinet Ginekologiczny USG, cytologia
710-Z

GASTROSKOPIA
BADANIE PRZEŁYKU, ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY
Zielona Góra, ul. Wyspiańskiego 13,
Rejestracja 9.00-14.00
tel. 46-91 w. 36 i 45, oraz na miejscu

ZMARSZCZKI, trądzik, blizny, CELULITTIS i inne. Niechirurgiczne usuwanie oraz MASAŻE ODCHUDZAJĄCE urządzeniami komputerowymi i masaże ręczne, akupresura. Gorzów, „REVITAL", Stilonowa 23, tel. 32-44-71. 704-Zb

LEKARZE STOMATOLODZY

Renata Grzybowska-Cicha, Jacek Cichy przyjmują w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki - 15" - 17"
Leczenie: zachowawcze, chirurgiczne, protetyczne.
Wykonujemy korony i mosty porcelanowe
Zielona Góra, Jedności 82

RÓŻNE

SORTOWNIKI ziemniaczane 5.5 mln. S. Downar, Jenin, Woj. Polskiego 21, 66-450 Bogdaniec. 692-Zb

MONTAŻ żaluzji aluminiowych, kolorowych. Zielona Góra, tel. 30-36. 602-Z

VIDEOFILMOWANIE. Zielona Góra, tel. 66-534. 651-Z

ŻALUZJE drzwi rozsuwane, tapicerka. Zielona Góra, tel. 72-992. 750-Z

HURTOWNIA odzieży tajlandzkiej — zaprasza 10.00—18.00, Zielona Góra. D.H. „Hermes" (parter) wejście obok Cepelii od Kupieckiej. 869-Z

Amerykański system
Wideofilmowanie
Zielona Góra, tel. 35-52

WIELOBRANŻOWE chałupnictwo. Miejsce zamieszkania obojętne. Informacje wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem. Agencja Pośrednictwa Handlowego I.U. ATUT ul. Aleja Wojska Polskiego 1, 64-920 Piła, skr. poczt. 129. 661-Zb

MONTAŻ żaluzji różnych RFN. Głogów, tel. 33-46-23. 3390-C

MONTAŻ żaluzji różnych — Gorzów Wlkp., tel. 238-13. 687-Zb

ŻALUZJE różne. Gorzów Wlkp., tel. 325-275, 73-633. 631-Zb

SKUP — sprzedaż skór nutrii prowadzi garbarnia Wolsztyn, Prusa 5, płatne gotówką. 913-Z

MONTAŻ anten telewizyjnych. Gorzów, tel. 267-76. 703-Zb

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Modele zachodnie. Czynne 12.00—18.00. Chwalęcice k/Gorzowa, tel. 740-53. 311-GG

SIATKA OGRODZENIOWA w ciągłej sprzedaży. Wilkowo, tel. 117-70 camping. 923-Z

KASETY magnetofonowe, największy wybór, najlepsza jakość. Hurtownia muzyczna „INTERMIX", Zielona Góra, ul. Wazów 1 (budynek LOK wejście przez bramę od podwórza). Zapraszamy w godz. 8.00—20.00, w soboty 8.00—15.00, tel. 59-48. 952-Z

NOWOŚĆ — FOLIE OKIENNE — skuteczny sposób zabezpieczania mieszkań, wystaw i samochodów przed włamaniem, promieniami ultrafioletowymi, utratą ciepła i nadmiernym nasłonecznieniem. Zielona Góra, tel. 648-65. 948-Z

ŻALUZJE aluminiowe, kolorowe. Głogów, 33-51-35. 3285-C

LOKALE

POKÓJ do wynajęcia dla pani. Oferty „Gazeta Nowa" dla 928-Za. 928-Za

DO WYNAJĘCIA sklep — Głogów, Szymanowskiego 1, naprzeciw baru Hutnik. Informacja w sklepie. 3417-C

POSZUKUJĘ lokalu na sklep odzieżowy w Głogowie lub w Lubinie. Leszno, ul. Kosynierów 5, tel. 20-50-72 lub 20-91-46. 3424-C

SPRZEDAM dom jednorodzinny w Lesznie, komfortowo wyposażony, c.o. gazowe, cena: 400 mln złotych lub zamienię na zachodni samochód z dopłatą. Leszno, ul. Kosynierów 5, tel. 20-50-72 lub 20-91-46. 3423-C

SPRZEDAM mieszkanie 4-pokojowe w Ruszowicach. Głogów, tel. 33-42-84, po 16.00. 3437-C

SPRZEDAM tanio dom. Długie 89 k. Szprotawy. 3429-C

SPRZEDAM domek letniskowy nad jeziorem w Tarnowie Jeziernym k/Sławy. Kożuchów, tel. 546. 946-Z

DWA pokoje z kuchnią w centrum Jeleniej Góry — zamienię na podobne lub większe w Zielonej Górze. ZG, ul. Agrestowa 36/14, tel. 67-919. 963-Z

ZIELONA GÓRA — dwa duże pokoje z kuchnią, wygody, centralne etażowe, wysoki parter — kwaterunkowe — zamienię na kawalerkę. Koniecznie I piętro. Oferty ZGN dla 966-Z. 966-Z

GARAŻ przy ul. Struga — sprzedam. Zielona Góra, Reymonta 56. 957-Z

IRENA
64-200 WOLSZTYN
P-17
OFERTY KRAJOWE, ZAGRANICZNE
FOTOKATALOGI
NAJKORZYSTNIEJSZE WARUNKI
ZAPAMIĘTAJ TEN ADRES!
NAPISZ KONIECZNIE!
196 Pa

TELEWIZJA SATELITARNA

PIĄTEK

8.35 i 11 Show-Laden; 9.25 Holmes i Yoyo; 11.25 Dzika róża; 12.10 Buck Rogers; 13.10 Der Hammer; 13.35 California Clan; 14.25 Springfield Story; 15.10 Zew serca; 15.55 Chips; 16.45 Riskant; 17.10 Der preis is heiss; 17.45 Sterntaler; 18 Kobieta warta 7 milionów dolarów; 19.15 Benny Hill; 19.40 Flotte Teens in Rimini — komedia włoska; 21.15 Morderstwo to jej hobby — film krym. USA; 22.10 Anpfiff; 23.15 Wilbe Maedchen d. nackten Westens — film USA.

SOBOTA

7.35 Drogi wujek Bill; 8 Dzieci jak kiniowców; 8.25 Miś Yogi; 8.50 Dennis; 10.10 Die Jetsons; 12.35 He Man; 14.55 Katts and Dog; 15.20 Daktari; 16.10 Autostrada do nieba; 17.45 Cudowne lata; 18.10 Immer wenn er Pillennahm; 19.20 Houston Knights; 20.15 Summer Night Fever — Wilde Naechte auf Ibiza — komedia angielska; 22 Dosen — Show.

NIEDZIELA

8 Li-La-Laune-Sommerspass; 11 Die Tattingers; 13 Junior Zeit; 14.45 So ein Affentheater — komedia; 16.10 Alles in Handarbeit — film; 17.45 Mode, Models und Intrigen; 19.10 Die Heimatmelodie; 20.15 Geheimnisse in goldenen Nylons — film; 21.50 Spiegel TV; 22.40 Das Model und der Schnueffler; 0.50 Alfred Hitchcock: Sprung in den Tod.

SAT.1

PIĄTEK

8.35 i 15.10 Sąsiedzi; 9.03 i 14.23 Szpital; 10.10 Ein Duke kommt selten allein; 11.05 Piękna i bestia; 13.35 i 18.15 Bingo; 14 Uwaga, kamera; 15.50 High Chaparral; 16.45 Cannon; 17.50 Trzy dziewczyny i trzech chłopców; 18.45 Dobry wieczór Niemcy; 19.15 Koło szczęścia; 20 Nikt nie zabija tak źle jak ja — komedia USA; 22 Bullitt — film krym. USA; 24 Die scharfen Dirnen — Prostitution heute — film erot. niemiecki.

SOBOTA

8.30 Hight Chaparral; 10 Nikt nie zabija tak źle jak ja — komedia USA; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14 Ist ja irre — unser Torpedo kommt zurueck — komedia angielska; 16.40 Einer gegen alle — Mancuso, FBI — serial krym. USA; 17.50 Trzy dziewczyny i trzech chłopców; 18.15 Bingo; 20.15 Das Maedchen vom Pfarrhof — film; 22.10 Zawodowcy; 23 Schulmaedchen — Report, Teil V — film erotyczny niem.

NIEDZIELA

7.55 Trzy dziewczyny i trzech chłopców; 10.55 So gesehen; 11 Das Maedchen vom Pfarrhof — film; 14.40 Das Diamantenquartett — film USA 16.05 Strandpiraten, 16.30 DROPS!; 17.05 Der letzte Mohikaner — film; 19.30 Uwaga, kamera; 20.15 Balduin, der Ferienschreck — film franc.-włoski; 22 Talk im Turm; 23.15 Mad Max II — Der Vollstrecker — film australijski.

SKY One

PIĄTEK

10.30 Mister Ed; 11 Lucy Show; 11.30 Młodzi lekarze; 12 Maude; 12.30 Młody i niecierpliwy; 14 Prawdziwe wyznania; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 16.15 The Brady Bunch; 16.45 Kot DJ; 18.30 Czarownice; 19 Więzy rodzinne; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Growing Paints; 21 Riptide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 24 The Friday Fright Night Feature — film; 2 Skytext.

SOBOTA

7 Elephant Boy; 7.30 The flying Kiwi; 8 Fun Factory; 12 Niebezpieczna zatoka; 12.30 Sina na na — komedia; 13 Po roku 2000; 14 Combat; 16 Monkey; 17 Big Hawaii; 18 The magican; 20 M. J. Hooker; 21 Niewyjaśnione tajemnice; 22 Cops; 22.30 Zapasy; 23.30 Noone mary Fred diego; 0.30 The last laughe — komedia.

NIEDZIELA

7 Balley's Bird; 7.30 Costaway; 8 Fun Fact; 12 Eight in enough; 13 That's inc. — serial; 14 The new adventures of Wonder Woman; 15 Zapasy; 16 Those amazing animals — Show; 17 The Love Boat — komedia; 18 Small Wonder; 18.30 Sky Star Search; 19.30 The Simpsons; 20 21 Jump Street — serial; 21 Mini seric; 24 Fulcon Crest — dramat; 1 Entertainment Tonight; 2 Skytext.

PRO 7

PIĄTEK

8.35 i 14.25 Trick 7; 11.05 Sheriff Cade; 13.30 Perry Mason; 15.25 Engel auf heissem Pflaster — komedia USA; 17.10 Hart aber herzlich; 18.15 Weisser Herrscher ueber Tonga — film USA; 19.50 Bill Cosby Show; 20.15 Mit einem Bein im Kittchen — komedia USA; 22.10 Ulice San Francisco — serial krym. USA; 23.05 Die Wiege des Satans —horror USA; 0.45 M.A.S.H. — serial USA; 1.10 Roter Mohn — komedia.

SOBOTA

7.45 Captain Future; 9 Niklaas; 9.25 Die Muppet — Show; 11.05 i 19.50 Bill Cosby Show; 12.50 Mit einem Bein im Kittchen — komedia USA; 14.45 Geheimnisse des Regenwaldes — film dok.; 17.05 Ein Engel auf Erden — serial familijny USA; 18.10 Wilde Mustangs — film fab. USA; 20.15 Die Tollkuehnen — film USA; 21.55 Ein Mann raeumt auf — film krym. angielski; 0.35 M.A.S.H.; 1 Die Wiege des Satans — horror USA; 2.30 Perry Mason.

NIEDZIELA

9 Marine gegen Liebeskummer — film muzyczny USA; 10.55 i 19.50 Bill Cosby Show; 11.35 M.A.S.H.; 13.35 Wilde Mustangs — film fab. USA; 15.15 Raymonds letzter Wille; 17 Trio mit vier Faeusten; 18.10 Hardcastle and Mc Cormick; 20.15 Geheimcode Charly — film australijski; 21.15 Ulice San Francisco; 22.55 Film fab. USA; 1 Kobra, ueber nehmen Sie; 1.50 Engelsgesicht — film USA.

EUROSPORT

PIĄTEK

9 Lekka atletyka; 14 Piłka nożna: Norwegia — Szwecja; 16 Golf: European — Open; 18 Lekka atletyka; 19.30 Wiadomości; 20 Rowerem po górach; 20.30 Golf; 22.30 Lekka atletyka; 23.30 Wiadomości.

SOBOTA

9 Lekka atletyka; 14 Międzynarodowy sport motorowy; 16 Golf; 18 Lekka atletyka; 19.30 Sport motorowy; 20.30 Golf; 22.30 Lekka atletyka; 23.30 Boks.

NIEDZIELA

9, 12, 18, 22.30 — Lekka atletyka; 14 Trans World Sport; 15, 19.30 — Żużel; 16 i 20.30 Golf; 23.30 Rudern.

TELEWIZJA RFN

PIĄTEK

ARD: 15.03 Die Goldene 1; 17.23 Program regionalny; 20.15 Nachtschwester Ingeborg — film niem.; 23.50 Schmutziges Wochenende — film franc.-włoski.

ZDF: 14 Drei aus einem Ei; 15.35 Hut ab; 17.50 Zwei tolle und ein Turbo; 20.15 2 im Zweiten; 23.05 Sport; 23.30 Die Faust der Rebellen — film USA.

DFF: 15.35 Ein absolut echter Pirat; 16.30 ELF 99; 20 Rueckkehr nach Eden; 20.50 DFF — Walk — Show; 22.40 Sport; 23.35 Der Killer und der Kommissar — film krym.; 0.55 Poker-Alice — film.

SOBOTA

ARD: 13.35 Disney Club; 15.03 Die Goldene 1, 19 Program regionalny; 20.15 Der Komoedienstadl; 22.20 Suedwest nach Sonora — film USA; 23.55 Auch stehlen will gelernt sein — film franc.-włoski.

ZDF: 15 Hut ab; 16 2 im Zweiten; 17.55 i 18.25 Die fliegenden Aerzte; 20.15 Schlager '91; 22.25 Sportstudio; 1.30, 3, 4.55 Filmy.

DFF: 15.20 Die Flimmerstudne zeigt; 18.05 Land und Leute; 20 Der Querkopf — komedia franc.; 21.45 FUNK — Sprueche; 22.30 Dollmaker — film USA; 0.45 Sherlock Holmes und Dr. Watson.

NIEDZIELA

ARD: 15.05 i 19.19 Die Goldene 1; 20.15 Flitterabend; 22.40 Larissa Bogoras; 23.25 Magnum.

ZDF: 15 Hut ab; 16 2 im zweiten; 17.15 Die Didi — Show; 17.45 Sport; 18.20 ML — Mona Lisa; 20.15 Schwarzwaldmaedel — film niem.; 22.10 Der Neue; 23.10 Das Leben; die Liebe, der Tod.

DFF: 15.30 Spielhaus; 16 ELF 99: Zerstoerende Liebe; 18.10 FUNK — Sprueche; 20 Polizeiruf 110; 21.55 Bomben auf Berlin; 23.45 Inter — City.

POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 30 SIERPNIA

PROGRAM I: 5; 6.02; 6.30; 8; 10.02; 12; 13; 14; 15; 16; 20; 21; 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 7 Dziennik poranny; 7.15 Punkty widzenia 8.15 Radio Biznes; 9—11.30 Lato z radiem 11.30 Szkoda gadać?...; 12.05 i 19 Z kraju i ze świata; 12.35 Radio kierowców; 13.08 Przeboje mistrzów; 13.35 Rolnicza antena; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Radio Sat; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 Andrzej Chciuk „Atlantyda"; 21.09 Kronika sportowa; 21.31 Radiowe wizytówki; 22.15 Muzyka baroku; 23.15 Panorama świata; 23.30 Świat filmu.

PROGRAM II: 7; 11; 14; 21.05; 24 — wiadomości; 7.10 Mazaika muzyczna; 8 i 22.45 „Tchórze" — odc.; 8.20 Czas na folk; 8.45 i 17.50 „Przyznaję się do winy" — odc.; 9 Radio najmłodszych; 10 Wakacje z muzyką; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 13 Muzyka spod smyka; 13.20 Z muzyką polską przez wieki; 14.05 Zapiski ze współczesności; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15 Album operowy; 15.30 Ż archiwum redakcji; 16 Transmusicus; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 18 Muzyka do sztuk teatralnych; 19 „Chrześcijańskie korzenie Europy" (1); 19.30 Letni Festiwal muzyczny; 21.10 Wiadomości; 21.15 Słuchowisko na letni wieczór: Henryk Mann „Profesor Unrat"; 22 Czas na jazz; 23.05 Hortus musicus, hortus electronicus; 23.50 Miniatura literacka; 0.55 Musica notturna.

PROGRAM III: 5; 6; 7; 8; 9; 10; 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 24; 1; 1.57 — serwis Trójki; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki: 8.30 i 13 „Ostatni bastion" — odc.; 8.45 Business news; 9.05—15.05 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: Elisabeth Dored „Kochałam Tyberiusza"; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Polton przedstawia: Prawdziwa historia rock'and rolla; 14.50 Folk w pigulce; 15.10 Brum; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 18.10 Informacje sportowe; 19.15 Lista przebojów programu III; 22.10 Klub folkowy; 23.05 Gitarą i piórem; 23.50 Erich von Daniken „Wszyscy jesteśmy dziećmi bogów; 0.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6; 6.30; 7; 7.30 7.55; 11; 17; 18; 19.30; 20; 20.30; 21; 22; 23; 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 i 16.30 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyją wśród nas; 9 Radio najmłodszych; 10 Audycja muzyczna z programu II PR; 11.05 Kwiaty — zioła — krzewy — drzewa: Zbiory późnego lata; 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12 Nowy Testament; 12.30 Widnokrąg; 13.30 Dzieła wszystkie Mozarta; 14.30 Wakacyjne spotkania; 15 Świat muzyki; 15.30 Ludzie i bogowie: Bogowie samurajów; 16.10 Słownik higieny psychicznej; 17—24 Radio Wolna Europa; 17 Muzyka; 18.10 Widziane z kraju: 18.30 Co nowego na Wschodzie; 19.10 Nowa Europa; 19.30 Wieczorne spotkania; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia . opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon — I; 10 „Radio teraz" — prowadzi Tadeusz Krupa; 14 Reklama na telefon — II; 15 Muzyka z duszą — J. Grodzki; 16 Wiadomości BBC + wiadomości lokalne 16.15 Zielona Góra — Ludzie i sprawy; 17.15 Muzyczny kwadrans: 17.30 Bez tanich oklasków — aud. R. Szury; 17.50 Muzyczny relaks; 18 Gorzowskie studio; 19 Oko w oko — powtórzenie; 20 Radiowieczór — Grażyna Walkowiak; 22 Program BBC: 23 Muzyka do poduszki; 23.40 Seans relaks.-usyp.; 23.55 Muzyka + zakończenie programu.

SOBOTA, 31 SIERPNIA

PROGRAM I: 5; 6.02; 6.30; 8; 9.02; 10; 13.07; 14; 15; 16; 18; 20; 21; 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 8.15 Przywołanie z cienia - rep. K. Wyrzykowskiego; 11.30 Nieznani sąsiedzi 12.05 i 19 Z kraju i ze świata; 12.35 Radio kierowców; 13.05 Radio Relax; 14.10 Konkurs; 15.10 To warto przeczytać; 16.30 Weekend na świecie; 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Tylko spokojnie; 18.05 Matysiakowie; 18.40 Klasycy muzyki rozrywkowej: Sigmund Romberg; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 Andrzej Chciuk „Atlantyda"; 21.08 Przy muzyce o sporcie; 22.15 Jazz i piosenka; 23.15 Panorama świata; 23.30 Nowości tylko z CD.

PROGRAM II: 7; 8.55; 21; 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Tchórze" — odc.; 8.20 Tydzień w Dwójce; 8.45 i 17.50 „Przyznaję się do winy"; 9 W stylu folk; 10 Poranek muzyczny; 13.15 Śpiewać życie; 13.45 Teatr Klasyki: Mirosław Żuławski „Opowieści mojej żony"; 15 Polska muzyka instrumentalna; 15.45 Rozmaitości operowe; 16.30 Uutwory Mozarta; 17.30 Recital Hanny Banaszak; 18 Muzyka baletowa Maurice'a Ravela; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21.15 Słuchowisko na letni wieczór: Henryk Mann „Profesor Unrat"; 22 Belafonia; 23.05 Turniej wirtuozów (CD); 0.05 Czas na jazz — koncerty; 2 Musica Notturna.

PROGRAM III: 5; 6; 7; 8; 9; 10; 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 24; 1; 2; 2.57 — serwis Trójki; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 „Ostatni bastion" — odc.; 9.05—14.05 Radio Mann; 14.05 Lista przebojów literackich: Henryk Rostworowski; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.35 Korek — magazyn Stefana Friedmana; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 18.30 Informacje sportowe; 19.05 Jacek Szypulski „Zapis dwuścieżkowy" — próba montażu; 20.05—21.50 Baw się razem z nami; 22.10 Cały ten rock; 23.05—3 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6; 6.30; 7; 7.30; 7.55; 11; 17; 18; 19; 19.30; 20; 21; 22; 23; 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 i 16.30 Muzyka i języki obce; 9 Klub pod znakiem zapytania: Nowa oferta Czwórki; 11.05 Wyprawy Czwórki: 12 Rock'n Gospel; 12.15 „Otrzymaliście Ducha przybrania za synów" — aud. Redakcji Katolickiej; 12.45 Sławne koncerty; 13.45 Portrety ludzi nauki i techniki — prof. Leon Jaworski; 14.15 Powroty na Zielone Wzgórze; 15 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 16 Twórcy pięknego słowa: Maria Konopnicka; 17—24 Radio Wolna Europa; 19.35 Polscy twórcy na emigracji; 19.10 Z dziejów PRL; 19.30 Wieczorne spotkania; 21.45 Komentarz kulturalny; 21.55 Felieton „Na marginesie tygodnia"; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Piosenki z myszką; 9.30 „Czym żyjemy" — aud. D. Linkowskiego; 11 Pokochać jazz — A. Winnik; 12 EKO — K. Balug; 13 „To lubię" — aud. K. Prońko; 14 SALDO — K. Rutkowski; 15 MOTO-RADIO; 16 Wiadomości lokalne + wiadomości BBC; 16.15 Spoko, spoko — magazyn; 18 Program BBC; 18.30 Party u Stefana; 22 Program BBC; 23—5 Spoko, spoko.

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 7; 8; 14; 16; 18; 20 — wiadomości; 5.30 Burczybas — magazyn muzyki ludowej; 6 Kierasz pod kogutkiem; 7.05 7 dni w kraju i na świecie; 7.35 Kronika muzycznych wspomnień; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9 Msza św. rzymsko-katolicka z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10.15 Muzyka organowa; 10.30 Kronika muzycznych wspomnień; 11 ZSYP — magazyn satyryczny Marcina Wolskiego; 11.30 Koncert chopinowski; 12.05 W samo południe; 13 Kronika muzycznych wspomnień; 13.40 Ballady na instrumenty; 14.05 Dom i my; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Jama"; 16.35 Sjesta — mag. kulturalny; 17 Radiowa piosenka tygodnia; 18.15 Duszniki Zdrój w aurze Chopina; 19.30 Radio dzieciom; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta; 22 Teatr PR: „Dzwony zwycięstwa" — słuchowisko Stanisława Goszczurnego; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05; 13; 17; 21.15; 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha; 9 Źródło — magazyn muzyki i sztuki ludowej; 10 Recital organowy; 11 Pamiętne wydarzenia muzyczne; 12.30 I.J. Paderewski — Sonata a-moll op. 13; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 14.20 „Droga do doskonałości"; 15 Koncert chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Melchior Wańkowicz; 16.15 Jacob Clemens non Papa: Msza; 17.05 Silva Rerum; 17.35 W kręgu gitary klasycznej; 18 Manuel de Falla: „La Vida Breve" — opera; 20 XXVI Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy Wratislavia Cantas; 23.30 Czas na jazz; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 6; 7; 8; 9; 10; 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 24; 1; 1.57 — serwis Trójki; 6—10.05 Zapraszamy do Trójki; 10.05 Kabaret „Długi"; 11.05 Pod dachami Paryża; 11.30 Radio i wojna; 12.05 Recital z nagrań Pabla Casalsa; 12.45 Podróże sentymentalne Marka Drozdowskiego; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Ryszarda Peryta; 14.20 W samo południe; 15.05 Powtórka z tygodnia; 15.30 Między punkiem a funkiem; 16.05—19 Tamtam; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Duke Ellington i jego muzyka; 20.40 „A lato było piękne tego roku"; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.30 Poeci piosenki; 22.10 Studio el-muzyki; 23.15 Romain Rollanda wycieczki w krainę muzyki przeszłości; 23.50 Erich von Deniken „Wszyscy jesteśmy dziećmi bogów"; 24.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6; 7; 7.55; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Eko echo; 8.30 Anegdoty i fakty; 9.30 Koncert niedzielny; 10 Braciszkowie ptacy; 10.30 Radiowy teatr dla dzieci: „Dzień dobry, królu Zygmuncie"; 11 „Deskorolka" — niedzielny odskok dla nastolatków — magazyn; 12 Nowy Testament; 13 Nabożeństwo Kościoła Babtystów; 14.15 Spojrzenia na sztukę; 15.15 Alfa i omega; 16 Quiz popularno- naukowy WIST; 17—24 Radio Wolna Europa; 17.20 Kultura na świecie; 17.45 Przy kawiarnianym stoliku; 18.35 Europa bez granic; 19.10 Programy specjalne; 20.10 Radiowe korepetycje nie tylko dla młodzieży; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Czasy zwykłe, czasy ciekawe.

RADIO ZIELONA GÓRA

7 Na mojej działce; 8 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz; 9 „Mi ną lata i wieki przeminą" — aud. I. Liniewicz; 9.30 Koncert życzeń; 11 Muzyka z płyt — A. Nawrocki, J. Grodzki; 15 „Mija tydzień" — T. Krupa: 18 Program BBC; 18.30 Grające listy — E. Banachowicz; 19 Powt. I. j. niemieckiego (17, 18); 19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — A. Winnik (21 — sport); 22 Program BBC; 23 Muzyka do poduszki; 23.45 Seans relaks-usyp.; 23.55 Myzyka + zakończenie programu.

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie
9.35 Kino Teleferii: „Nowe przygody He-Mana" — serial USA
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „Janosik" (9) — serial TP
11.10 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 „Bill Cosby Show" — serial USA
18.00 Studio Sport — Tokio '91
18.45 Reflex
19.00 Od „Kapitału" do kapitału
19.15 Dobranoc: „Berta"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" — serial USA
20.55 Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia
21.40 „Siódemka" w „Jedynce"
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Dziś w Senacie
23.10 Billy Idol na Wembley
23.40 Program rozrywkowy
0.05 „Bill Cosby Show" — (wersja oryginalna)
0.30 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—11.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Magazyn tv śniadaniowej
8.30 „W labiryncie" — serial TP
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.45 Powitanie
16.55 „Nowy Jork, nowy dziennik" — rep. Jolanty Fajkowskiej
17.15 Studio Sport — Tokio '91
18.00—21.30 Program regionalny
18.00 Aktualności
18.15 Powitanie
18.25 Magazyn Kulturalny
19.00 Siedem Cudów Wielkopolski — plebiscyt
19.10 Gorzów — Woroneż
19.25 Szkoła
19.35 Reaggae nad Wartą
19.45 Tanie mieszkania
20.00 Szansa
20.20 Uniwersytet europejski?
20.30 Pielgrzymowanie do cudownego obrazu w Rokitnie
20.45 Gorzów — Frankfurt
20.55 Nic
21.15 Sport
21.25 Konkurs
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Nie zawsze musi być kawior" (8) — serial niem.
22.55 Klub jazzowy „Dwójki"
0.25 CNN — Headline News

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 W sobotę rano — mag.
8.35 Ziarno — pr. red. kat.
9.00 Wiadomości
9.10 Kino Teleferii: Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści", „Psia miłość" (1)
10.25 Na zdrowie — magazyn rekreacyjny
10.45 „Przyszliśmy nie na bary kady" — rep. z Częstochowy
11.10 Studio Sport — Tokio '91
13.45 Z Polski rodem — magazyn polonijny
14.15 Zielona linia — program red. rolnej
14.30 Piłkarska kadra czeka
14.45 „Siódemka" w „Jedynce"
15.45 „Air — Show" — pokazy akrobacji lotniczych
16.45 W kinie i na kasecie
17.15 Teleexpress
17.35 Studio Sport — Tokio '91
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Trzydzieści sekund nad Tokio" — dramat wojenny USA, wyk. Spancer Tracy, Robert Mitchum
22.25 Wieczór autorski Ernesta Brylla
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Sportowa sobota
23.40 „MacGyver" (5) — serial USA
0.30 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 „W szczerym polu biały krzyż" — program dok.
7.55—10.40 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial anim. USA
8.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.15 „4 x reżyser" — rozmowy o etiudach: „Żebrak i ładna dziewczyna"
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a" 6-ost.)
11.05 Tacy sami — wydanie w języku migowym
11.25 Dookoła świata — „W pół nocnej Finlandii"
11.55 „4 x reżyser" — rozmowy o etiudach: „Ban-ki-wa"
12.25 Festiwal Muzyki Dawnej w Starym Sączu
12.55 Zwierzęta świata: „Zawód — operator filmów przyrodniczych" (2)
13.25 „4 x reżyser" — rozmowy o etiudach: „Strażnik"
13.55 Kulisy festiwalu Sopot '91
14.25 Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego
14.45 Program dnia
14.50 „4 x reżyser" — rozmowy o etiudach: „Zakamarki niepamięci"
15.30 „Pan wzywał, milordzie" (4) — serial ang.
16.20 Studio Sport — Tokio '91
17.00 Transmisja mszy pod pomnikiem stoczniowców w Gdańsku
18.00 Program lokalny
16.20 Studio Sport — Tokio '91
19.00 Festiwal teatralny w Edynburgu
19.30 Galeria „Dwójki"
20.00 „Żyłam miłością, żyłam sztuką" — autoporteret Wandy Wermińskiej
21.00 „Andy Warhol" — sztuka czy magia?
21.30 Panorama dnia
21.45 Bez znieczulenia
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy
22.05 Lepiej późno niż wcale — magazyn Macieja Zembatego
ok. 0.05 CNN — Headline News

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.00 Tydzień
9.00 Teleferie: „Safari" (ost.) — serial czech.
10.40 „Przygody roślin" (12) — serial przyrodniczy franc.
11.10 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.35 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.05 „Westerplattczyk z Białorusi" — wojskowy program dok.
12.30 Teatr dla dzieci: Hanna Januszewska „Nawojka"
13.25 Magazyn „Morze"
13.45 Studio Sport — Tokio '91
15.05 „Tak to się zaczęło" — film dok.
15.40 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Wiesław Wiernicki· Restauracja" — reż. Wojciech Adamczyk
17.15 Teleexpress
17.35 Refren — piosenki Feliksa Konarskiego (cz. 1)
18.30 Telewizjer
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Gumisie"
20.05 „Kim jest ten chłopak?" (5) — serial prod. franc.
21.00 Refren — „Czerwone maki" (cz. 2)
22.00 7 dni — Świat
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 Sportowa niedziela

PROGRAM II

8.00 Dziennik „Dwójki"
8.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.45 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak?"
9.40 Jutro poniedziałek
10.00 CNN — Headline News
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 Wspólnota w kulturze
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Śladami Sindbada" — serial dok. niem.
12.15 Zwierzęta wokół nas
12.30 Express Dimanche
12.45 Międzynarodowe Targi Inicjatyw Teatralnych
13.10 100 pytań do...
13.50 „Tam, gdzie zaczęła się II wojna światowa" — film dok.
14.30 Kino familijne: „Daktari" (1) — serial USA
15.30 „Konkursowe reminiscencje" — rep. z XII ... narodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina
16.00 Program dnia
16.15 „Twarz moja pospolita — Tadeusz Nowak" — film dok. F. Kuduka
16.45 Pies czy kot
17.00 Dziennik „Dwójki"
17.05 Studio Sport — Tokio '91
18.00 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki" — Interart 91 — Międzynarodowy Plener Rzeźby w Warszawie
20.00 XXVI Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno — Kantatowy „Wratislavia Cantans"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kwarantanna" — film fab. USA
23.15 Dziennik „Dwójki"
23.20 „Już nic zaśpiewam" — widowisko poświęcone Hance Ordonównie

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30—16.00 Telewizja edukacyjna
13.35 Język francuski (1) — i impresje francuskie
14.15 Język niemiecki (1) — i impresje niemieckie
14.50 Język angielski (1) — i impresje angielskie
15.30 Uniwersytet nauczycielski
16.00 Program dnia
16.05 Wiadomości popołudniowe
16.20 Program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Flesz — mag. muz.
17.55 Studio Sport
18.05 „Alf" — serial USA
18.30 Narody, kraje, wydarzenia — magazyn
19.15 Dobranoc: „Reksio"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Marek Miller „Kto tu wpuścił dziennikarzy", adaptacja i reżyseria: Mikołaj Grabowski
21.55 ABC ekonomii
22.00 „Ring" — Good News Festival, cz. 1
23.00 Wiadomości wieczorne
23.05 BBC — World Service

PROGRAM II

16.45 Powitanie
17.00 Dziennik „Dwójki"
17.10 Studio Sport — magazyn piłkarski
17.35 „Lekarz też człowiek" (1) — serial komediowy prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna — polszczyzna
18.45 Seans filmowy — Kino polskie żyje — program Ewy Banaszkiewicz
19.25 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 Śpiewa Maria Olkisz
20.00 Bez emocji — O niezawisłości
20.30 Reportaż
21.00 Dziennik „Dwójki"
21.15 Sport
21.25 „Z dziejów parlamentaryzmu" — „U źródeł demokracji"
21.55 „Marie w błękitnym mundurze" (1) — serial franc.
23.15 Dziennik „Dwójki"
23.20 Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego

WTOREK

PROGRAM I

8.10 Dzień dobry — mag.
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
10.00 „D'Artagnan i trzej muszkieterowie" (1) — serial prod. radz.
11.55 Aktualności telegazety
12.00—16.00 Telewizja edukacyjna
12.00 Agroszkoła
12.30 „Jak daleko leży gwiazda?" — film dok czech.
12.45 Fizyka — Rodzaje ruchu
13.15 Chemia — Molekularna teoria budowy materii
13.45 „Alchemia" — film dok. czech.
14.00 Przybysze z Matplanety
14.30 Przygody kapitana Remo
14.45 „Świadkowie przeszłości" film dok. czech.
15.00 Tele — komputer
15.25 Sezam — Egzotyka i cywilizacja
15.50 Klub midi
16.00 Program dnia
16.05 Wiadomości popołudniowe
16.15 Dla dzieci: Tik — Tak
16.45 Kino Tik-Taka: „Przygody misia Ruxpina"
17.15 Teleexpress
17.30 „New York" — rep.
18.00 Piłkarska kadra czeka
18.10 „Królik Bugs" (1) — serial anim. USA
18.35 W Sejmie i Senacie
19.00 Program publicystyczny
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules"
19.30 Wiadomości
20.05 „Fatalne zauroczenie Adolfem Hitlerem" — film dok. prod. ang.
21.40 ABC ekonomii
21.40 „Siódemka" w „Jedynce"
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 „Wiersze na dzień powszedni" — dzień pierwszy — program Aleksandra Bardiniego
22.15 Art — magazyn Barbary Dyksińskiej
23.20 Wódko, pozwól żyć — program Halszki Wasilewskiej
23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

7.30—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.30 Dziennik „Dwójki"
7.40 Magazyn tv śniadaniowej
9.00 „W labiryncie" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.10 TFS — wiadomości po francusku
10.15 Wiadomości po niemiecku
16.45 Powitanie
17.00 Dziennik „Dwójki"
17.10 Przegląd kronik filmowych
17.35 „Pod wspólnym dachem" (9) — serial franc.
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 „Sztuka świata zachodniego" (1) — serial dok. ang.
19.20 „Minęło pół wieku" — film dok. Aliny Czerniakowskiej
20.00 „Sceny lwowskie" — 1—3 maja 91
20.30 „Teatr, czyli świat" — z Janem Englertem rozmawia A. Żukrowski
21.00 Dziennik „Dwójki"
21.15 Sport
21.25 Warto mówić — program A. Samsona
21.55 „Dorastanie" (4) — serial TP
23.15 Dziennik „Dwójki"
23.20 Non stop kolor — wieczór z Lou Reedem

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy — giełda szans
10.00 „Dynastia" — serial USA
11.55 Aktualności telegazety
12.00—16.00 Telewizja edukacyjna
12.00 Agroszkoła — nawożenie organiczne jesienią
12.30 Spotkania z literaturą — poeci — dzieciom
13.00 Poczet nauki polskiej — Stanisław Herbst
13.25 Swego nie znacie — katalog zabytków
13.35 „Niobe" — film baletowy
13.55 „Andy warhol" — film dok.
14.10 Klejnoty średniowiecznego Krakowa
14.45 Bojowe szkoły — film dok.
15.00 Wielkie spory Polaków
15.30 Uniwersytet nauczycielski — nauka o demokracji
16.00 Program dnia
16.05 Wiadomości popołudniowe
16.15 Latający Holender
16.45 Kino nastolatków: „Wychowawca" (1) — serial USA
17.15 Teleexpress
17.30 Kinomania — mag.
17.55 Klinika zdrowego człowieka
18.15 I co dalej — teleturniej
18.30 Rewizja nadzwyczajna — program D. Baliszewskiego
19.00 Świat i my — publicystyka międzynarodowa
19.15 Dobranoc: „Lunetka, Marcin i... jabłko"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial USA
20.55 ABC ekonomii
21.00 60/90 — magazyn
21.30 Kabaret Starszych Panów
22.50 Wiadomości wieczorne
22.10 „Wiersze na dzień powszedni" — Dzień drugi — pr. Aleksandra Bardiniego
23.20 BBC — World Service

PROGRAM II

7.30—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.30 Dziennik „Dwójki"
7.40 Magazyn tv śniadaniowej
8.10 „Misses" — serial anim. prod. franc.-USA
8.40 Magazyn tv śniadaniowej
9.00 „W labiryncie" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.10 TFS — Wiadomości po francusku
10.15 Wiadomości po niemiecku
16.45 Powitanie
17.00 Dziennik „Dwójki"
17.10 Magazyn ekologiczny
17.35 „M.A.S.H." — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „National geographic" (1) — serial dok. USA
19.30 Graja Ewa i Andrzej Bauerowie
20.00 „Powroty" — film dok. Ewy Cendrowskiej
21.00 Dziennik „Dwójki"
21.15 Sport
21.25 „Dzieci takie jak on" — film fab. USA
23.15 Dziennik „Dwójki"
23.20 Telewizja nocą

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — mag.
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Elita" (4) — serial USA
10.50 Sto lat — magazyn ubezpieczeń społecznych
11.55 Aktualności telegazety
12.00—16.00 Telewizja edukacyjna
12.00 Agroszkoła
12.20 Ekonomika dla rolnika
12.30 „Śladami Sindbada" — serial dok. niem.
13.20 „Ekspedycje na dno morza" (1) — film dok. niem.
13.50 „Opowieści księżniczki Lilavati"
14.05 Mieszkamy w Polsce — Tatry
14.25 „Noguchgera" — film dok. japoński
15.00 Pus — Gamma — kamera, czyli 360 stopni dookoła serca
15.20 Przez lądy i morza
16.00 Program dnia
16.05 Wiadomości popołudniowe
16.15 „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 Telemuzak — wydanie specjalne — Sopot '91
18.10 Spin — magazyn popularnonaukowy
18.30 Podróże do Polski — rep.
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Leśni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „Elita" — serial USA
20.55 ABC ekonomii
21.00 Goście Andrzeja Zarębskiego
21.20 Pegaz
22.00 „Rozmowy i czyny" (1) — film dok.
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 „Wiersze na dzień powszedni" — dzień trzeci — program Aleksandra Bardiniego

PROGRAM II

7.30 — 11.00 Telewizja śniadaniowa
7.30 Dziennik „Dwójki"
7.40 Magazyn tv śniadaniowej
8.10 „Heat Cliff" — serial anim. franc. — USA
8.40 Magazyn tv śniadaniowej
9.00 „W labiryncie" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.10 TFS — wiadomości po francusku
10.15 Wiadomości po niemiecku
16.45 Powitanie
17.00 Dziennik „Dwójki"
17.10 Express gospodarczy
17.35 „Cudowne lata" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Clark Gable" — film dok. USA
19.35 Program artystyczny
20.00 Studio Sport — 2+4 czyli o sportach motorowych
21.00 Dziennik „Dwójki"
21.15 Sport
21.25 Studio Teatralne „Dwójki": Jacek Bocheński „Tabu" reż. Jerzy Markuszewski, wyk. Ewa Błaszczyk
23.15 Dziennik „Dwójki"
23.20 Magazyn Broadway

Elektronikę dla Ciebie

poleca sklep

<<ZENIT>>

NAJWIĘKSZY WYBÓR KOMPUTERÓW I PERYFERII: COMMODORE ❑ ATARI ❑ GRY TELEWIZYJNE

Tanio - od 815.000,- VIDEO COMPUTER GAMES (konsola ze 160 grami + 2 x joystick + zasilacz)
od 1.720.000,-COMMODORE SUPER SET (komputer, zasilacz, joystick, cartridge, magnetofon)

NOWA OFERTA TELE - AUDIO - VIDEO:

❑ 17 typów telewizorów od 14" do 32" (SANYO 21", 25", 28" -stereo, telegazeta, PIP SONY 19", 21", 25" -stereo, telegazeta
❑ 14 typów odtwarzaczy i magnetowidów
❑ 6 typów odtwarzaczy płyt kompaktowych (także z pilotem)

Tanio - od 2.300.000,- odtwarzacze video
od 3.450.000,- magnetowidy
od 4.500.000,- telewizor 20" z telegazetą

NOWA GENERACJA SPRZĘTU TV-SAT:

obrotowe zestawy z dwupasmowymi konwerterami.
Ponadto w ofercie:
❑ telefaxy f-my PANASONIC
❑ sprzęt i materiały fotograficzne f-my POLAROID

ZAPRASZAMY

PRZEZ 6 DNI W TYGODNIU TAKŻE W WOLNE SOBOTY.
WSZYSTKIE TOWARY DO NABYCIA NA RATY !!!
Nasz adres: Zielona Góra al. Konstytucji 3-go Maja10
(naprzeciw kina "WENUS") tel: 32-83

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

FIAT

WSPÓLNIE Z WYŁĄCZNYM DYSTRYBUTOREM NA POLSKĘ, FIRMĄ:

P.P. POLMOZBYT W ŁODZI

oferują samochody:

HYUNDAI

PONY

w wersji 3, 4 i 5 drzwiowej

- **pojemność silnika 1.3 lub 1.5 l**
- **gwarancja roczna (lub 20.000 km)**
- **gwarancja na nadwozie - 5 lat, lub 160.000 km**
- **metalizowany lakier**
- **punkt serwisowy w Zielonej Górze**

Szczegółowych informacji udziela P.H. "BISAT" Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215 tel. 720-11 wew. 290, fax/tel. 35-32

AK 280